

**UKRAIŃSKIE PISMO
PODLASIA**

1 (41)

**STYCZEŃ
-LUTY 1999**

Cena 2 zł

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIDELNO-REGIONALNY
ul. Władysława 123
21-000 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 50
regional@biblioteka.org.pl



Союз українців Підляшшя

та

редакція українського часопису

Підляшшя

„Над Бугом і Нарвою”

вітає

Його Преосвященство

Преосвященнішого

Авеля

Єпископа Люблинського і Холмського
з 10-літтям архипастирського служіння.
Бажаємо Вам багатьох сил у подальшій
праці для блага Православної Церкви
та рідного народу.

ВІТАЄМО!

Подружжя

**Марію та Григорія
Купріяновичів**

з народженням доньки,
яка прийшла на світ Божий
30 грудня 1998 року
Всіх благ
та многая, многая літа.

друзі з Підляшшя

UWAGA KONKURS!

Bractwo Młodzieży Prawosławnej
oraz redakcja ukraińskiego pisma Podlasia

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

ogłasza konkurs plastyczny dla dzieci w wieku 7 – 15 lat pod
nazwą

«Zabytki sztuki ikonografii w rysunkach dzieci»

I. Założenia konkursu

1. Celem konkursu jest zainteresowanie dzieci wartościami duchowymi, estetycznymi i artystycznymi płynącymi z Tradycji Cerkwi prawosławnej, a konkretnie z dziedziny ikonografii oraz wykonanie prac plastycznych na ten temat.
2. Tematem prac mogą być interpretacje ikon świętych, Matki Bożej, Jezusa Chrystusa, Trójcy Świętej lub świąt cerkiewnych.

II. Warunki uczestnictwa

1. Przedmiotem konkursu są prace malarskie, rysunkowe lub graficzne wykonane dowolną techniką.
2. Konkurs jest skierowany do dzieci w wieku 7-15 lat.
3. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość prac.
4. Na odwrocie pracy należy podać: imię i nazwisko, wiek i adres dziecka, adres szkoły, imię i nazwisko nauczyciela, jeśli praca została wykonana pod jego kierunkiem oraz tytuł pracy.

5. Dla wszystkich uczestników konkursu przewiduje się uczestnictwo w wystawie pokonkursowej.

6. Nagrodą dla najlepszych, będzie możliwość uczestnictwa w czasie wakacji w warsztatach artystycznych, gdzie dzieci będą miały możliwość wzbogacenia swych plastycznych umiejętności, zapoznają się z techniką ikonografii pod kierunkiem dyplomowanych ikonografów, poznają ikonę od strony jej wartości duchowej i artystycznej, przewidujemy wycieczki i spotkania z ciekawymi ludźmi oraz przyjemny i wesoły wypoczynek w najurokliwszym i najzdrowszym miejscu Północnego Podlasia – w Białowieży.

7. Nadesłane prace przejdą na własność organizatorów, którzy zastrzegają sobie prawo do ich popularyzacji.

Prace należy przesyłać do końca marca 1999 r. na koszt własny, na adres:

Bractwo Młodzieży Prawosławnej
ul. Liniarskiego 2
15-420 BIAŁYSTOK

lub

Redakcja „Nad Buhom i Narwoju”
ul. Widowska 4
skr. poczt. 77
17-100 BIELSK PODLASKI

Serdecznie zapraszamy!!!

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Український часопис Підляшшя

Видає: Союз українців Підляшшя

Редакція: Іван Хвашевський (головний редактор), Іван Бакунович (секретар редакції), Андрій Давидюк (інтернетівська обслуга).

Співпрацівники редакції: Роман Висоцький, Олена Годун, Іван Киричук, Григорій Купріянович, Андрій Петрович, Микола Рощенко, Євген Рижик (Radio Białystok S.A.), Славмир Савчук (Radio Białystok S.A.).

Номер закрито 24 лютого 1999 р.

Часопис субсидований Міністерством культури і мистецтва Республіки Польща. Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право скорочувати та змінювати заголовки надісланих текстів.

За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Адреса редакції: / Adres redakcji: „Nad Buhom i Narwoju”, ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Тел./факс Tel./fax (085) 730-89-29.

Банковий рахунок: / Konto bankowe: Związek Ukraińców Podlasia, Powszechny Bank Kredytowy S.A., Oddział Bielsk Podlaski, nr 11101167-5018-2700-1-24.

Склад комп'ютерowy і макетowanie: Redakcja „NBiN”.

Друк: / Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny, Bielsk Podlaski, ul. Okrężna 24, tel./fax (0-85) 730-33-67, tel. 730-96-92, 0-602-34-49-21.

NAD BUHOM I NARWOJU

Ukraińskie pismo Podlasia

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

Redakcja: Jan Chwaszczewski (redaktor naczelny), Janusz Bakunowicz (sekretarz redakcji), Andrzej Dawidziuk (obsługa internetowa).

Współpraca: Helena Godun, Jan Kiryziuk, Grzegorz Kuprianowicz, Andrzej Piotrowicz, Mikołaj Roszczenko, Eugeniusz Ryżyk (Radio Białystok S.A.), Sławomir Sawczuk (Radio Białystok S.A.), Roman Wysocki.

Numer zamknięto 24 lutego 1999 r.

Pismo jest wydawane przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki RP. Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skracania oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Od Redakcji

Rokrocznie na Podlasiu odbywa się Przegląd Piosenki Białoruskiej, impreza, podczas której w eliminacjach konkursowych występuje kilkadziesiąt zespołów i solistów. Ze względu na liczną, a nawet przeważającą ilość pieśni ukraińskich tam prezentowanych, wielu słuchaczy nie pozostaje obojętna wobec tego faktu. Czytelnicy „NBiN” wielokrotnie stawiają pytanie, kiedy wreszcie Związek Ukraińców Podlasia czy redakcja czasopisma zajmie swoje stanowisko, czy zaprotestuje przeciw takim procederom.

Zobligowani jesteśmy poruszyć ten temat, choć jest on, mówiąc wprost, delikatny i niełatwy. Aby nie być posądzanym o jakąś dywersyjną działalność pozwólcie, Drodzy Czytelnicy, że mniej będziemy odwoływać się do emocji, choć nie można ich bagatelizować, bowiem każdy wytwór działalności artystycznej z definicji powinien poruszać emocje człowieka, emocje w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Natomiast proponujemy skoncentrować się bardziej na faktach, oddając przy tym głos autorytetom nauki.

Publikujemy w tym numerze obszerny artykuł Romana Kyrziwa „Mówić prawdę głośno i szczerze”, który ukazał się w „Pamiętkach Ukrainy” (Nr 1, 1998 r.). W artykule tym autor porusza zagadnienia białorusko-ukraińskiego pogranicza i wzajemnych wpływów przede wszystkim w dziedzinie folkloru, jakie mają miejsce w rejonie Brześcia, dzisiejszej Białorusi.

Naturalną kontynuacją zjawisk opisywanych przez prof. R. Kyrziwa jest Północne Podlasie. Nie wymaga tego wnikliwa analiza, ale na pierwszy rzut oka widać, że mechanizmy zachodzące w tym obszarze są identyczne po obu stronach granicy. Stąd też niezbędne jest przybliżenie Czytelnikom zjawisk, jakie mają miejsce u nas na Podlasiu. Tym bardziej, że wspomniany Festiwal Piosenki Białoruskiej nie jest odosobnionym działaniem, polegającym nie tyle na przyswajaniu pieśni ukraińskich co traktowaniu ich jako białoruskie.

Może jeszcze w większym stopniu do rozpowszechnienia takiego stanu rzeczy przyczyniają się media. W pierwszej kolejności radio (audycja „Pad znakam Pahoni”), dalej telewizja czy białoruska prasa, ukazująca się w Polsce.

Przy tym należy zaznaczyć, że nie chodzi jedynie o folklor, bowiem słuchaczom proponuje się białoruskie przekłady utworów kompozytorów współczesnych, zresztą nie tylko ukraińskich, a również rosyjskich, szczególnie jeśli chodzi o piosenkę autorską. Może nie wszyscy słuchają bardów rosyjskich, ale wielu ludzi posiada całe kolekcje, można by rzec, klasyki pieśni autorskiej. I nie ma nic zdrożnego w tym, że śpiewane są one w innym języku. Nieprzyzwoite wydaje się zaś tumanienie słuchaczy nieprawdą.

Jako, być może, zacząć pierwszej dyskusji, czy ewentualnej polemiki proponujemy przyjrzeć się niektórym utworom (czyt. artykuł „Czy aby białoruski?” str. 2.) wykonywanym na eliminacjach do Festiwalu Piosenki Białoruskiej, które odbywały się w Bielsku, Hajnówce czy Białymstoku.

Przyjemnej lektury.

(...)

Зміст * Spis treści

НАШЕ СЬГОДЕННЯ

Czy aby Białoruski?	2
Ewa Piotrowska, <i>Spotkanie ze sztuką</i>	3
Jan Chwaszczewski, <i>Pomoc dla Zakarpacia</i>	4
Arkadiusz Dobryniewski, <i>Reforma oświaty w Bielsku Podlaskim</i>	7
Іван Хвашевський, „Чорні Черешні.....”	8

МЕНШИНИ В СВІТІ

Jerzy Eligiusz Wieluński, <i>Terra Grischuna (Gryzonia) ziemia Retoromanów cz.II</i>	10
--	----

ЦЕРКВА І НАРОД

Jerzy Hawryluk, <i>Podlaski Sad bożественних пісень</i>	13
---	----

З МИНУЛОГО

Ewa Piotrowska, <i>Ryboły</i>	15
Борислав Рудковський, <i>Трагедія Райська</i>	17
<i>Memorial o. Nikanora Kotowicza - tł. Jerzy Hawryluk</i>	19

БЕРЕСТЕЙЩИНА

Jerzy Hawryluk, <i>W poleskiej „głuszy” cz. II</i>	21
Микола Козловський, <i>Словник Берестейщини</i>	24

ХОЛМЩИНА

Олександр Рисак, „ <i>Забутий краю мій...</i> ”	26
Григорій Купріянович, <i>Холмсько-Підляське реквієм</i>	31

З НАРОДНОЇ СКАРБНИЦІ

Іван Бакунович, <i>Солом'яне мистецтво Міклашів</i>	33
Іван Ігнатюк, <i>Надбужанське весілля</i>	34

ПОГЛЯДИ

Roman Kyrziw, <i>Mówić prawdę głośno i szczerze</i>	36
---	----

ХРОНІКА

<i>Kronika</i>	44
----------------------	----

На першій сторінці обкладинки - Церква св. св. Косми і Дам'яна в Риболах (фото: І. Бакунович).

На останній сторінці обкладинки - Надгробний пам'ятник з Чорної Великої (фото: Ю. Гаврилюк).

KASETY Z MUZYKĄ UKRAIŃSKĄ

szeroki wybór ukraińskiej sceny folk, pop, folkloru autentycznego, muzyki tanecznej
można nabyć w siedzibie
„Nad Buhom i Narwoju”
przy ul. Widowskiej 4,
w Bielsku Podlaskim
oraz w pokoiku Bractwa Młodzieży Prawosławnej
przy ul. Liniarskiego 4 w Białymstoku

Czy aby białoruski?

30 stycznia 1999 roku w Bielsku Podlaskim odbył się trzydziesty już z kolei konkurs do Festiwalu Piosenki Białoruskiej, który co roku w lutym odbywa się w Białymstoku. I nie byłoby tu nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż na powyższych konkursach czy tego typu festiwalach, które ogólnie rzecz biorąc określa się jako białoruskie, dominuje folklor, bo takowy jest zazwyczaj proponowany miejscowemu słuchaczowi, ukraiński.

Temat ten kilkakrotnie podejmowany był na łamach czasopisma NBiN, przez dziennikarzy audycji radiowej „Ukraińska Dumka” czy program TVB „U siebie”. Przyjrzyjmy się niektórym pieśniom, wykonywanym podczas przeglądu, czy to w Bielsku Podlaskim czy w Białymstoku. Nie będzie złościwością stwierdzenie, że w kategorii pieśni ludowych czy folkloru opracowanego piosenki pochodzenia białoruskiego stanowiły znaczącą mniejszość.

Otóż na 18 zespołów i solistów, którzy łącznie wykonali 36 utworów, akurat połowę wykonano w języku białoruskim. Ale to nie oznacza faktu, iż były to piosenki białoruskie.

Największą dozę białoruskości zaprezentowały dziewczęta z LO z BJN, które pod dźwięki muzyki z playbacku wykonały kilka piosenek w czysto estradowej manierze. Dwie białoruskie piosenki wykonał zespół „Arlany” z Orli, najstarszy na rynku muzycznym Północnego Podlasia. Reszta repertuaru była wykonywana w języku ukraińskim, albo były to piosenki ukraińskie nieudanie tłumaczone na język białoruski co powodowało zaburzenia w rymach oraz naruszało ogólną rytmikę utworu. O fakcie, iż są to de facto pieśni ukraińskie nikt nie wspominał. Nawet reprezentacyjny chór białoruski „Wasiloczki” z Bielska Podlaskiego wykonał dwie ukraińskie pieśni „Туман ярм” oraz „Там за гаєм зелененьким” znane słuchaczowi nie tylko Północnego Podlasia, ale i dalekiego Naddnieprza, skąd pieśni te mają swoje korzenie. Nie mogły być one wykonane bez elementów ciakannia, ale fakt ten wcale nie wpłynął na ich autentyczność. Sposób aranżacji drugiego utworu wyzwała uczucie i śmiechu i zarazem strachu.

Oprócz tego ciekawym momentem przedfestiwalowego przeglądu była obecność folkloru łemkowskiego. Zespół „Biarozki” z Knoryd wykonał bardzo ckliwą piosenkę „Заграйте ми гулі”. Być może to także jest archaiczna piosenka białoruska, bo tak zwykli określać liczni białoruscy „znawcy” rdzennego folkloru Północnego Podlasia. Ale to jeszcze nie wszystkie ciekawe aspekty bielskiego koncertu.

Otóż z czumacką piosenką „Там у Києві на риночку” wystąpiła p. Niczyporuk z Malinnik. Piosenki czumackie tworzą szeroką gamę folkloru ukraińskiego i tylko ukraińskiego, przedstawiającego dolę i niedolę czumaków, czyli ludzi trudniących się przywozem i handlem solą z dalekiego Krymu. Jednak w historii narodu białoruskiego zjawisko to jest niespotykane, chyba, że chodzi o tychże czumaków, którzy wędrowali

również na tereny dzisiejszej Białorusi. Poza tym tytuł już sam mówi za siebie.

No i nareszcie wielki ukłon w stronę Antoniny Sidoruk z Dobrywody, która wykonała dwie piękne ukraińskie ballady „Час і пора” oraz „Видно на дворі”, które są znane w każdym środowisku ukraińskim. Pierwsza piosenka wykonywana w Białymstoku miała już inny tytuł: „Буде мене маті біті”, jak zapowiedziała spikerka. A. Sidoruk zaśpiewała ją tak:

*Час і пора, час і пора,
буде мене маті бити,
щей нікому боронити,
час додам, час, час, час
час додам, час.*

Szczególną ukraińskość tych ballad spotęgował język, w jakim owe były wykonywane. Tak w Dobrywodzie jak i w innych wsiach w okolicy Czeremchy występuje już zjawisko ika-wizmu, które na pewno nie jest typowe dla języka białoruskiego.

Konkurs ten jeszcze raz wskazał na atrakcyjność ukraińskiego folkloru. Pociuszający jest fakt, że białoruskie zespoły chętnie transformują go na swą modłę. Publicyści, instruktorzy zespołów jakby nie zauważali problemu i traktują folklor ukraiński jako białoruski, jednocześnie tworząc specyficzny, byśmy tak określili, mikrofolklor. Na czym on polega, postaramy się rozwinąć w kolejnych publikacjach.

(Red.)



Spotkanie ze sztuką

Spoleczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej działająca przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami w Warszawie 15 lat temu zorganizowała pierwszy konkurs plastyczny pt. „Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży”, którego głównym celem było zapoznanie z zabytkami sztuki cerkiewnej. Z okazji jubileuszu 5 lutego 1999 r. w warszawskiej Galerii „Abakus” odbył się wernisaż dwóch wystaw: „Piętnaście lat później” i „Cerkwie u podnóżu Zachodnich Bieszczadów”.

Wcześniej, 11 stycznia w stołecznym Centrum Edukacji Kulturowej miała miejsce wystawa poplenerowa wieńcząca XV Konkurs Plastyczny. Patronat nad konkursem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski.

Czy jubileuszowy konkurs będzie ostatnim? – pyta przewodniczący Komisji Bogdan Martyniuk. Wierzę, że jeśli nawet odpowiedź na postawione pytanie będzie „Tak”, idea konkursu pozostanie żywa. Wierzę, że w pamięci tysięcy uczestników konkursu i ich nauczycieli, uczestników plenerów i kadry pozostaną zabytki sztuki wschodniochrześcijańskiej, ich wartości artystyczne i estetyczne oraz przekazy. Ta sztuka, mimo różnych zawirowań historii, zawsze jako naczelne zadanie miała wykazanie jedności podstawowych pojęć „PIĘKNO” – „PRAWDA” – „DOSKONAŁOŚĆ”.

Na wystawie poplenerowej pokazane zostały nagrodzone prace uczestników

XV Konkursu, zaś „15 lat później” to prace plastyczne (grafiki, akwarele, oleje, pastele, rysunki) uczestników pierwszych plenerów i konkursów, którzy swe dorosłe życie związali z twórczością artystyczną. Są to absolwenci i studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Łodzi, Katowicach i Mińsku na Białorusi. Młodzi artyści przyznają, że plenery miały ogromny wpływ na to, co teraz robią i jak żyją. Piękno, prawda, doskonałość, harmonia – cechy sztuki wschodniochrześcijańskiej miały swoje odbicie w prezentowanych pracach.

Druga wystawa zatytułowana „Cerkwie u podnóżu Zachodnich Bieszczadów”, to wspaniały zbiór fotografii archiwalnych i współczesnych, autorstwa prof. Ryszarda Brykowskiego i dr Bogdana Martyniuka. Prezentowane fotografie

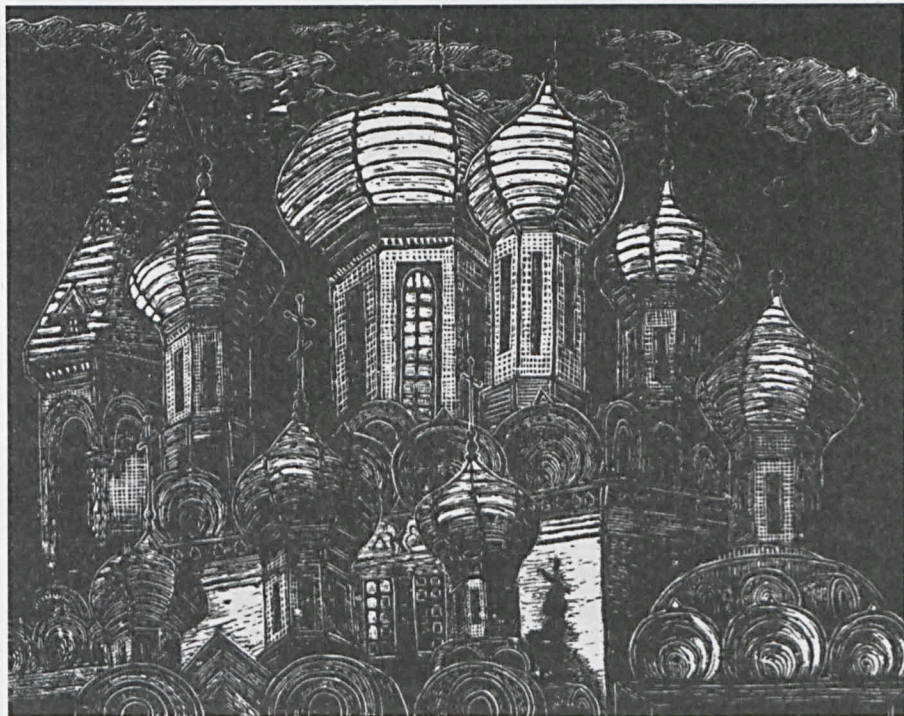
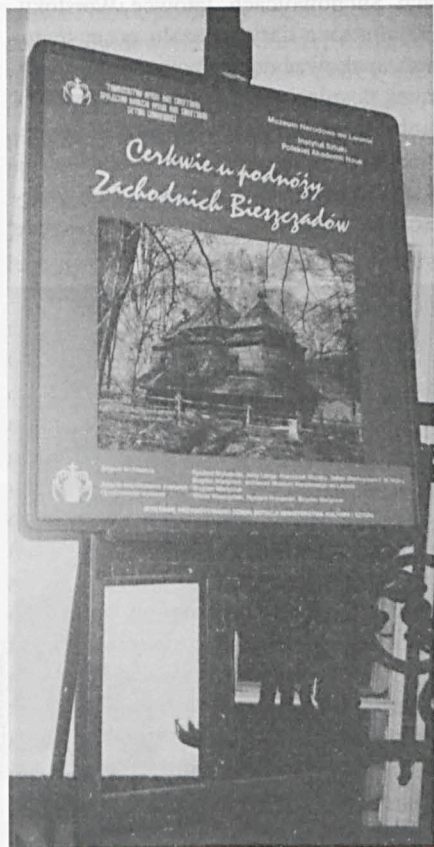


„Św. Jerzy”, Michał Szykuła (lat 11), Czeremcha, woj. podlaskie

przedstawiały w większości drewniane cerkwie Łemków i Bojków, zamieszkujących niegdyś zachodnią część Bieszczadów. Zdjęcia wzbogacone były o chronologiczne informacje prowadzonych prac konserwatorskich, czy też postępujących niszczeniach zabytków. Fotografie te przedstawiają ogromną wartość dokumentalną i historyczną.

Obie wystawy dostarczyły zwiedzającym wiele wrażeń estetycznych, jak również wprowadziły w nastrój zadumy nad mijającym czasem.

Ewa Piotrowska



„Cerkiew w Hrubieszowie”, Natalia Piekut (lat 14), Żuków, woj. lubelskie

Pomoc dla Zakarpacia

*Ци чулисте милі браття,
Як боролось Закарпаття?..
(з народньої пісні)*

W listopadzie ubiegłego roku obiegła świat wiadomość o powodzi na Zakarpaciu. Po ulewnych deszczach wystąpiła woda z rzeki Cisy i jej dopływów. Pod wodą znalazło się 118 miejscowości. Tragedią dotkniętych zostało blisko 400 tysięcy ludzi. Głównie Ukraińców, chociaż mieszkają tam również Słowacy, Węgrzy, Rumuni. Na domiar złego zaraz po wysokiej fali wody nadeszła fala mrozów, podobnie zresztą jak u nas. Kilkanaście tysięcy osób całkowicie straciło dach nad głową. Koczowało w prowizorycznych warunkach, bez ciepłej odzieży, środków do życia.

Na apel władz Ukrainy o pomoc poszkodowanym przez powódź odpowiedziało wiele organizacji międzynarodowych. Okazana była pomoc z państw sąsiednich, zarówno agend rządowych, jak i organizacji pozarządowych. Wśród takich były bractwa cerkiewne z Białegostoku oraz Związek Ukraińców Podlasia.



Ładunek darów w Bielsku podczas pierwszego konwoju w grudniu ubiegłego roku

Już na początku grudnia doszło do powołania Komitetu Pomocy dla Zakarpacia. Wielokierunkowe działania ludzi dobrej woli od samego początku koordynowała pani **Irena Treszczotko** z Białegostoku, osoba wielkiego serca, obdarzona przy tym dużą wyobraźnią, dynamiką działania i doświadczeniem w organizowaniu takiego typu przedsięwzięć. Ma za sobą pracę w organizowaniu pomocy dla Serbii w 1995 r., ponad 30 pielgrzymek do Rosji, Białorusi i Ukrainy, podczas których zawsze występowała pomoc materialna tamtejszym wiernym. Niestrudzenie i ofiarnie wtórował jej pan **Aleksander Nikitorowicz**, który załatwiał wiele trudnych spraw. *Organizacja nasza trwa-*

ła ponad dwa tygodnie – relacjonuje Irena Treszczotko. *Przekazaliśmy informacje do prawie wszystkich parafii. Janek Zieniuk, będąc w Warszawie poprosił metropolitę Sawę, by przekazał naszą informację na spotkaniu z biskupami. Rozeszło się to lotem błyskawicy. Ludzie codziennie przychodzili i przynosili dary. W Bielsku organizacji pomocy podjął się Andrzej Sidoruk, a nasz redakcyjny kolega – Janusz Bakunowicz wytrwale do końca przyjmował i przewoził dary do pomieszczeń hurtowni „Arhelan” użyczonych przez panią Helenę Burzyńską, skąd ostatecznie wyruszyły na zakarpacką Ukrainę.*

Punkty zbiórek były w siedzibie Brac-

stwa św. Mikołaja w Białymstoku oraz w redakcji „Nad Buhom i Narwoju”. Ludzie zaczęli przynosić odzież, obuwie, artykuły codziennego użytku. Wśród odzieży używanej i nowej znajdowało się dużo ciepłych futer, kożuchów. Na specjalne konta zaczęły napływać pieniądze.

Wśród darczyńców najwięcej było oczywiście mieszkańców Białegostoku i Bielska Podlaskiego. Ale ludzie nawet odległych miejscowości nie pozostali obojętni na ludzką krzywdę. I tak, ogromna pomoc w postaci odzieży i środków czystości (dwie ciężarówki) napłynęła z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Suwałkach, gdzie w okolicach zamieszkuje spora grupa ludności ukraińskiej. Pomoc w Ośrodku organizowała pani Mariola Zachwańska. Z prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej na konto pomocy powodziąom wpłynęło ponad 5 tysięcy złotych. Z odzewem pospieszyli wierni prawosławnych parafii w Dubiczach Cerkiewnych, Narewce, Puchłach (wielka tu zasługa ks. Pawła Łapińskiego), Zabłudowie, Michałowie, Dobrywodzie, Kleszczelach, Narwi, Szczytach, Suchowolcach, Jałowce, Werstoku. Przynieszone dary należało posegregować, spakować do worków, opisać. Z pomocą pospieszyła młodzież z bielskich i białostockich bractw młodzieżowych. Pierwszy transport zaplanowany był na początek stycznia, po katolickich świętach Bożego Narodzenia, ale jeszcze



Do Irszawy pojechało ponad dwie tony mąki



Zerwany most na rzece Rika koło Irszawy

przed prawosławnymi. Dzwonimy do Przemysła do pułkownika Olbrychta – mówi pani Irena – organizatora konwojów, a on do mnie mówi w ten sposób: Pani Ireno! Chce pani jechać? Jutro jest wyjazd. To było w poniedziałek 28-go grudnia. Aby się spakować i wyjechać należało się sprzątać z pakowaniem i załadunkiem przez dzień i noc. Warto było, bowiem wyjeżdżając w tym terminie, po pierwsze – odpadały problemy z odprawą celną, jechał konwój z wielu miejscowości Polski, po drugie – z budżetu państwa refundowane były koszty transportu. Za równowartość 1700 marek niemieckich można było dodatkowo zakupić wcale nie mało produktów spożywczych.

Cały konwój jechał do Użhorodu, zaś 26-ciotonowa ciężarówka z darami z Białegostoku i Bielska prowadzona przez Irenę Treszczotko wyruszyła dalej, do męskiego monasteru w miejscowości Chust. Rozładunek trwał od ósmej wieczorem do szóstej rano. Ludzie po drewnianych schodach wnosili worki na drugie piętro. To tylko tak powiedzieć – 630 worków, nie licząc artykułów spożywczych, których zakupiliśmy za ponad pięć tysięcy złotych. Wszystko to trzeba było zorganizować, a oni nosili. Ja ze łzami w oczach to oglądałam. Archimandryta Dionizy, starszy sympatyczny człowiek powiedział mi, że on nie spodziewał się, że w Polsce są prawosławni na tyle ofiarni, że mogą tak dużo pomóc. Przyjęli nas bardzo serdecznie, szczerze. U ludzi było widać łzy na twarzy. Batuszka powiedział, że ryżu, mąki, nie mówiąc o mięto-

wych cukierkach, nie widzieli oni od kilku miesięcy. Gdy się z nimi żegnałam, młody celnik o imieniu Sławko, dzięki któremu mogliśmy rozpocząć rozładunek jeszcze tego samego dnia, zapytał czy przyjedziemy jeszcze. Odpowiedziałam, że w styczniu, chociaż wtedy tak do końca w to nie wierzyłam. Powrót nastąpił jeszcze w starym roku. 31 grudnia o godzinie jedenastej wieczorem samochód był już w Białymstoku.

Po przyjeździe pani Irena opowiedziała o tragedii tych ludzi. O zawałonych domach, zniszczonym dorobku wielu lat. Bezdomnych, którzy nawet folię po wor-

kach wykorzystywali zamiast szyb w oknach. O determinacji ludzi, którzy musieli przetrwać silne mrozy. Decyzja mogła być tylko jedna: organizujemy drugi transport, tym bardziej, że stale napływają pieniądze i dary rzeczowe. W naszej redakcji zgromadzonych już było około stu worków.

Na ponowny apel, za pośrednictwem radiowego programu „Dumka Ukraińska”, o zbiórkę darów odzew był jeszcze większy. We wszystkich punktach, w Białymstoku przy ulicy Lipowej, w cmentarnym kiosku na Wygodzie u pani Haliny Koleśnik, w Bielsku w redakcji i w hurtowni „Arhelan” drzwi dosłownie nie zamykały się. Z Białegostoku było ponad 300 worków, z Bielska ponad 500, w sumie 850 worków z ubraniami, obuwiem, pościelą. Do tego za zgromadzone pieniądze zakupiono artykuły spożywcze za sumę prawie 7 tys. zł oraz chemię gospodarczą za sumę ponad 1 tys. zł. Oczywiście liczby nie oddają tego stanu. Należało to wszystko zobaczyć. Wzruszone oblicza darczyńców, często niezamożnych, a jednak dzielących się tym, czym mogą. Stosy ubrań do posegregowania, pracującą młodzież przy pakowaniu i transporcie.

Drugi transport był zaplanowany na dzień 28 stycznia, ustalony został szczegółowy harmonogram działań. Nie uwzględniono jedynie protestów rolników i blokad dróg. Od tego momentu zaczęły się kłopoty. Nie wróciła na czas cięża-



W tym miejscu stał drewniany dom, który zniosła woda

rówka, dalej transport nie wyruszył o czasie, z kolei na granicy była już kolejna zmiana przy odprawie, która nie była poinformowana o konwoju. Wszystkie dokumenty należało kompletować od początku. A to trwa. *Poszłam z kierownikiem zmiany celników i szefem Straży Granicznej na stronę ukraińską, a szef zmiany ukraińskiej miał już na kartce numer naszego samochodu (wcześniej dzwoniłam do Ambasady Ukrainy). Powiedział, że „my wszystko przyjmujemy, można jechać”.* Jeszcze tylko kontrola weterynaryjna i w piątek rano transport ruszył w kierunku Irszawy. *Dojeżdżamy do ostatniego posterunku milicji 70 kilometrów przed Irszawą. Wychodzi młody milicjant i pyta: „Wy z pomocą do nas?” Tak! Wsiada do wozu i na sygnale pilotuje nas do końca trasy.* Tu znowu pojawiają się problemy. Celnicy skończyli pracę, nie ma komu zdjąć plomb, a w urzędzie każą czekać do poniedziałku. Wreszcie celnik Sławko, podobnie jak poprzednio, postawił pół urzędu celnego na nogi i w sumie błaha sprawa została rozwiązana.

Wzruszające było spotkanie z Ihumenią Teodozją: „Irena, wy to dla nas przywieźli? Boże, nie mohu powiryt, dla nas? Dla prawosławnych?” Łzy, płacz... „Irena, ty toczno prawosławna?” Mówię: tak, ja prawosławna. To było przeżycie.

Do samego monasteru, który znajdował się 30 kilometrów dalej na wzgórzu 28-tonowy TIR nie był w stanie dojechać.



Rozładunek darów. Irszawa, Ukraina

Panią Irenę urzekł niesamowity porządek i czystość, jaki tam zobaczyła. *Radość i dobroć z jaką mnie przyjmowano jest nie do opisania.*

Dary rozładowano dosyć sprawnie w nowo budującej się cerkwi p.w. Ap. Piotra i Pawła. O północy samochód był już pusty. *Jeszcze pojechałam do celnika Sławka, by mu podziękować. Powiedziałam, że się jeszcze na pewno zobaczymy. Gdy piliśmy kawę on powiedział o tym, że jest u nich dom dziecka z dziećmi upośledzonymi, których sytuacja jest tragiczna. W tym momencie przypomniał mi się Poczajew, mniisi oraz skit koło Poczaje-*

wa, gdzie jest ośrodek opieki społecznej dla ludzi upośledzonych, którym podawany jest posiłek raz dziennie. Powiedziałam: Sławek, ja jeszcze raz przyjadę! Chciałabym zawieźć im przede wszystkim artykuły spożywcze, słodczyce, ubrania.

Zainteresowanie pomocą jest olbrzymie. Nadal wpływają pieniądze, ludzie dzwonią i dopytują się, czy zbieramy dary. Już wkrótce zapadnie decyzja o kolejnej akcji zbiórki darów i wyruszy kolejny transport na Zakarpacie.

Jan Chwaszczewski

Wpłaty na konto ZUP - „Pomoc dla Zakarpacia”

1. Bractwo Trzech Świętych Hierarchów, Białystok - 346,50zł
2. Elżbieta Nielipińska, Bielsk Podlaski - 24,00zł
3. Mikołaj Budka, Bielsk Podlaski - 24,00zł
4. Maria Ryżyk, Bielsk Podlaski - 50,00zł
5. Parafia Prawosławna w Krukankach - 260,00zł
6. Zenaida Pachwicewicz, Białystok - 60,00zł
7. Kondzielski Jerzy, Warszawa - 400,00zł
8. Roman Pilipowski, Czarna Białostocka - 100,00zł

Razem: 1.264,50zł

Wpłaty gotówkowe:

1. Parafia Prawosławna Podwyższenia Św. Krzyża w Narwi - 72,00zł
2. Aleksander Jakubiuk, Bielsk Podlaski - 30,00zł
3. Ks. M. Łukaszuk, Szczyty-Dzięciółowo - 70,00zł
4. Mieszkańcy wsi Dobrywoda - 80,00zł
5. Parafia Prawosławna w Dubiczach Cerkiewnych - 72,00zł
6. Mieszkańcy wsi Soce - 280,00zł
7. Wpłaty anonimowe - 215,61zł
8. Mikołaj Chrol - 500,00zł

Razem: 1.319,61zł

Podczas pierwszego transportu darów zapakowano 630 worków, za drugim razem zapakowano 850 worków z odzieżą, obuwiem, artykułami gospodarstwa domowego. Ponadto mieszkańcy wsi Puchły i Dawidowice (*Strilci*) podarowali 35 worków zboża i mąki, zaś mieszkańcy wsi Cieluszki (*Teluski*) zakupili artykuły spożywcze na sumę ponad 400zł.

Komitet Pomocy dla Zakarpacia wyraża podziękowanie wszystkim darczyńcom, którzy nie szczędzili środków, by wspomóc ludzi dotkniętych tragedią powodzi. Pragniemy przekazać wyrazy uznania wszystkim osobom i organizacjom, parafiom prawosławnym, które pomogły w organizacji zbiórki darów. Dziękujemy sponsorom prywatnym i instytucjom, które nieodpłatnie przekazały artykuły spożywcze i przemysłowe, ubrania, użyli transportu, pomieszczeń.

Osobliwie wdzięczni jesteśmy osobom, które nie szczędziły pracy przy zbiorce i załadunku darów, a w szczególności są to: Aleksander Nikitorowicz, Jarosław Werdoni, Mikołaj Kulik, Wasyl Chomicz, Barbara Sidoruk, Wasyl Dąbrowski, Maria i Donek Makalowie, Halina Kolesnik, Jan Grygoruk, Aleksander Biszcuk (wszyscy z Białegostoku), Janusz Bakunowicz, Maria Ryżyk, Ihor Fita, Paweł Korszak (Bielsk Podlaski) oraz młodzież z białostockiego i bielskiego Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Reforma oświaty w Bielsku Podlaskim

Na posiedzeniu Rady Miasta Bielsk Podlaski w dniu 26 lutego br. radni zatwierdzili powstanie 3 gimnazjów i 4 szkół podstawowych. Wszystkie ustalenia zapadły w Komisji i Kultury i większość członków była zgodna co do likwidacji Szkoły Podstawowej Nr 1. Jednak na sesji niektórzy z radnych postanowili bronić jej losu.

Powstaną dwie szkoły podstawowe niezależne w dotychczasowych budynkach „dwójki” i „piątki”. Samodzielne gimnazjum w 5-letniej perspektywie zaistnieje w budynku szkoły Nr 1. Szkoła Nr 3 i 4 będzie łączyła oba typy szkół (gimnazjum i podstawówka), przy czym ta druga jest placówką bezobwodową, ze względu na obowiązujący tam język białoruski, którego mogą uczyć się wszyscy chętni uczniowie z terenu miasta.

4 szkoły i 3 gimnazja są dla Bielska optymalne w perspektywie wieloletniej – powiedział burmistrz Andrzej Stepaniuk.

Obwody Szkolne

Ustalono następne obwody dla gimnazjów: gimnazjum ul. Kościuszki 21 – ulice wchodzące w skład obwodów szkół podstawowych nr 1, nr 2, nr 5; gimnazjum ul. Poniatowskiego 9 – wszystkie ulice w granicach miasta dla uczniów wyrażających chęć dodatkowej nauki języka białoruskiego; gimnazjum ul. Mickiewicza 126 – ulice będące obwodem szkoły podstawowej nr 4.

Wprowadzono zmiany w obwodach dwóch szkół podstawowych. Do dotychczasowego obwodu Szkoły podstawowej nr 5 dodano część obwodu szkoły nr 1 przy jednoczesnym przekazaniu części obecnego obwodu (ul. Białowieska, Orlańska, Pogodna) szkole nr 2. Szkoła podstawowa nr 2 przejmie obwód szkoły nr 1 na ulicy 11-go listopada poczynając od numerów domów 21 i 22 do końca oraz ulice przyległe.

Elitarnie z językiem białoruskim

Odrzucony został wniosek radnego Mirosława Kruszewskiego w sprawie wykreślenia zapisu o obowiązkowym nauczaniu języka białoruskiego w gimnazjum przy ul. Poniatowskiego 9.

Jest to swego rodzaju szkoła elitarna – mówił radny Witold Sysuła. Skoro jest to gimnazjum publiczne to uważam, że nie powinno zamykać drogi innym dzieciom.

Jeżeli rodzic nie będzie miał ochoty posyłać swojego dziecka do tego gimnazjum to pośle je do innego – odpowiedział burmistrz Andrzej Stepaniuk.

Tymczasowe gimnazjum

Radni prawicowi zgłaszali uwagi w sprawie gimnazjum przy szkole nr 4. Ich zdaniem jest ono tworzone na okres przejściowy i zostanie zlikwidowane kiedy znacznie spadnie w nim ilość uczniów. Proponowali, aby wprowadzić zapis, że będzie ono funkcjonowało do czasu całkowitej likwidacji Szkoły podstawowej nr 1. Tzn. do roku 2005/6.

O odrzuceniu wniosku zaapelował zastępca burmistrza Eugeniusz Berezowiec. Nie wiadomo, które z gimnazjów zostaną zlikwidowane – 1, 3 czy 4. Będą władze i one zadecydują – stwierdził.

Obrona „jedynki”

Największe kontrowersje wzbudziła likwidacja Szkoły podstawowej Nr 1. O losie tej placówki zadecydowały wyliczenia Urzędu Miejskiego.

Inicjatywę wygaszania szkoły nr 1 im. Niepodległości Polski nazwał nieporozumieniem radny Irosław Majewski z Jedność-AWS. Zwrócił uwagę, iż odbywa się to w roku, w którym planuje się budowę w Bielsku pomnika niepodległości.

Dzisiejsza sytuacja zakrawa na skandal – powiedział radny z lewicy Mirosław Gołębiowski. – Praktycznie wszyscy byli za likwidacją szkoły nr 1. W tej chwili są jej rzecznicy i obrońcy. Domniemuję, że ktoś poza tą radą prowadzi jakąś agitację.

Prośbę w sprawie zmiany decyzji o likwidacji szkoły skierowaną do Rady Miejskiej i Zarządu Miasta podpisało 65 rodziców. W swojej petycji napisali m.in. – Bardzo cenimy sobie kadrę naszej szkoły, mamy do niej zaufanie i chcielibyśmy kolejny rocznik swoich dzieciaków powierzyć w ich odpowiedzialne ręce.

Burmistrz Andrzej Stepaniuk nieprawdą nazwał stwierdzenie zawarte w prośbie, że możliwości lokalowe placówek szkolnych, do których skierowane zostaną dzieci z obwodu „jedynki” są ograniczone. Jednocześnie zwrócił uwagę, iż spośród 65 podpisów, 23 są spoza okręgu szkoły nr 1.

Przedstawicielka rodziców Szkoły podstawowej nr 1 powiedziała – reforma oświaty ma służyć dobru dziecka, a nie bronić interesów personalnych. Szkoła, o którą jesteśmy zmuszeni walczyć jest jedną z najlepszych placówek oświatowych na terenie miasta.

Długa droga do Centrum

Szkoła podstawowa nr 2 jest usytuowana w znacznej odległości od centrum miasta. Ponieważ od roku '99 będzie istniała tam tylko podstawówka, uczniowie klas starszych będą mieli do pokonania znaczną odległość do najbliższego gimnazjum.

W związku z taką sytuacją przedstawiciel szkoły nr 2 Anstazy Kuczyński powiedział – godzimy się na to, aby nasze dzieci przeniosły się do szkoły w całkiem innym rejonie, ale nie godzimy się by nauka naszych dzieci, przyjętych do klas 1-szych gimnazjum odbywała się w godzinach późniejszych niż do tej pory.

Wyraził on również ostry sprzeciw w sprawie pomysłu utworzenia gimnazjum w Zespole Szkół Zawodowych, który niemalże sąsiaduje z „dwójką”.

Ostatecznie, po długiej i emocjonującej dyskusji radni przyjęli bez żadnych poprawek wszystkie projekty sieci szkolnych przygotowane przez Zarząd.

Arkadiusz Dobryniewski

«Чорні черешні при білій хаті, ходи дівчино черешні рвати...»

З керівником ансамблю „Чорні Черешні” Юрієм Поліщуком розмовляє Іван Хващевський

Звідки взялися „Чорні Черешні”?

„Чорні Черешні” створили студенти Рівненського Інституту Культури. Прямо на сходах сиділи студенти і грали от так собі, музикували по вечорах, по ночах. І так взялися, один одного найшли і з тих пір граємо. Я керівник цього колективу. Чому? Тому що я їх зібрав, заставив проводити репетиції, вселив в них віру, що це потрібне, що це можна, що не треба боятися труднощів і що треба працювати і все здійсниться. Це було в кінці 1989 року.

Яку музику граєте в основному?

В основному граємо свою музику. Якщо її визначити за жанром, це українська сучасна пісня, але дуже пов'язана з народною піснею. За міжнародними термінами то це може бути фолк-джаз, фолк-поп. Можна її визначити, на грані цих музичних стилів. Але справа в тому, що я не хотів би, щоб нас визначали в певній музичній течії, бо все-таки сама українська пісня не може бути якимсь шлягером, я б сказав танцювальним. Взагалі українська пісня вважаю – серйозна пісня. Я шаную такі народні, веселі пісні, як кажуть неவிбагливі пісеньки, але ми майже таких не співаємо. Співаємо чисто для забави, для людей.

Де концертуєте?

Концертуємо найбільше по Україні. Були три рази в Німеччині. В М'юнхені серед української діаспори виступали рік тому назад у серпні місяці. Для української публіки в Польщі вже виступали кілька разів. Між іншими у Сопоті на Українському фестивалі, в Москві виступали два рази. Виступили успішно в Санкт-Петербурзі на Міжнародному фестивалі співаної поезії і авторської пісні, де отримали з рук Олександра Городницького першу премію за кращий ансамбль СНД. Він нас дуже полюбив, це дуже гарно. Були у Франції в Страсбургу. Виступали під час екологічної акції. Від України їхали як єдиний колектив, який грає живцем, на живо. Контрабас був, гітара, скрипка. В Білорусії в Бересті виступали декілька разів. В білоруському телебаченні виступали. Взагалі багато з'їздили. В Україні нема такого місця, де б не виступали.

Як готуєтесь до концертів?

Ми їздимо в табори авторської пісні. Табори проходять у Керчі в Криму. Там співають не тільки українських пісень, але й російських. Уже 16 років цьому табору. Все зроблено на дуже високому рівні. Там палатки, намети, похідна військова кухня. Кожний день, кожна делегація варить свою страву, обіди. На добу заступають повара. То все відбувається на березі моря. Природа там так само гарна. Ось і кожний день проходять концерти авторської пісні. Також у вечері біля багаття, біля вогню сидять всі і слухають пісень. Гітара йде по колу. В Карпати ми ходимо під час тзв. Карпатської декади. Ми є її співзасновниками. Карпатська декада це лижн, гітара, пісня, природа, чудно ось.

Самі пишете тексти пісень, komponуєте музику?

Не тільки.

Якого вона характеру?

Характер? Дуже важливе, щоб пісня була не пуста, щоб вона ставила душу на місце і піднімала ту душу. Щоб людина не жила байдужим життям, щоб вона задумалася, щоб вона разом з тим не відчувала на собі тиску. Бережливо ставимось до людей, які нас слухають і не має цілі у нас стати суперзіркою, такою популярною групою, щоб її всі танцювали на дискотеках, слухали ітд. Смісл в тому, щоб зберегти справжній український менталітет, тому що дуже часто кажуть, що українська пісня є сільською піснею. Мовлять, що не було міської пісні, не було українських міщан, тобто в місті фактично української інтелігенції не було. Вона тягнулася або до польської культури, або до російської культури, до будь якої, але своєї культури не мали. Ми намагаємось поставити це на своє місце, що все-таки і висока поезія, і висока музика, і пісня зокрема є на Україні, була і буде.

Чи виступаєте в телебаченні, в радіо?

В основному виступаємо в телебаченні. В Києві зараз виступаємо менше, тому що дуже великі кошти, дуже багато коштують ці виступи, поїздки, те все. В нас на жаль такий колектив, що йому фактично хватає заробляти на прожиття. Професійний колектив, але разом з тим, як би тут сказати, ми не орієнтуємось на те, щоб заробляти багато грошей. Для того треба грати зовсім іншу музику. Наше завдання все-таки виконувати свою місію. Так як ми почали, так і ми робимо. Заробляємо тільки своїм трудом. Так що ми граємо, виступаємо, даємо різні концерти, граємо на забавах. Любимо грати весілля і особливо любимо грати в таких місцях, де от в селі глухому якомусь, там де дуже багато ще фолк-льору і можна ще там щось цікаве побачити, почути таке спонтанне, високоемоційне. Цікаві люди є і від них багато віє такою особливою волею і ми намагаємось їх зрозуміти, а крім того відкрити для себе. Виступаємо багато і хочемо працювати ще. Саме головне, що є настрої і ми віримо в те, що ми робимо.

В українській громаді в Польщі, зокрема на Підляшші виступаєте не перший раз. Які ваші враження від цього?

Наші враження хороші. Ми бачимо, що це людям потрібне. З початку завжди так приглядаються, прислухуються, а потім дуже гарно сприймають. На концерті у Білостоці мені сподобалося, що молоді люди знають наш репертуар і вони його розуміють. Це дуже приємно. При тому навіть серед українців Підляшшя так само я бачу дві групи людей. Людей, які люблять українську народну пісню, пісню народну таку, як кажуть...

Сиру, серцеципательну...

Ех, таку... сиру, так, так. А є такі, що люблять саме смислову українську пісню. Таку, що слід задуматися над нею, вони потребують того українського менталітету, в них, все-таки він трошки ще збережений. Саме відчуття українства в них ще є. Вони потребують відчутти себе українцями, і видно в них переконання, що їхній народ має право бути рідним серед інших культур, інших народів. Мені так здається.

Коли слухається вашої музики, яка дає багато прекрасних естетичних вражень, можна відчутти в ній інтелектуальне достоїнство... З чого це береться?

Я не знаю, з чого це береться. Напевно це людей притягує, не знаю... Я скажу так: ми часто спілкуємось з гарними людьми. Є великодушні люди і нам дає Бог мати з ними справу. Якось їх притягує до нас, а нас до цих людей і очевидно від спілкування з такими людьми десь, в якійсь мірі, так само видобувається ось такий інтелектуальний підхід до мистецтва, до музики взагалі, і до життя. В принципі, музиканти це такі люди, як кажуть, безшабашні ніби на перший погляд. Багато з них такі люди не дуже глибокі, я маю на увазі таких, найпростіших музикантів. Завдання полягає в тому, щоб відбирати від життя найважливіше, а все таке поверхнєве десь відкидати. Дуже легко в цьому заблудитися. Це видно у вас на прикладі телебачення. Приїжджаєш сюди, включаєш телевізор, багато цих каналів, а що фактично потрібного, я там взагалі не побачив. Я тим не живу і мені шкода людей, які так марнують свій час. Мені здається, що життя набагато цінніше, пізнання себе і інших людей набагато цінніше, як те все телебачення. Воно не передає тої енергії, не передає якоїсь правди і насушності. Нема цієї енергетики, щоби будуватися самому і будувати своє життя і тих всіх людей, які навколо тебе знаходяться. Воно тільки руйнує, я вважаю. Рідко буває, що ті режисери попадають в точку, щоб дійсно віддати – о, дійсно – це правда. Правди небагато.



„Чорні черешні” на сцені Jazz-club „ODEON”, Білосток, січень 1999 р.

Авторська пісня, ти сам пишеш тексти та музику..?

Я, скажу чесно, небагато писав, але написав декілька гарних пісень. Я не вмію писати от так, тільки тому, що треба написати. Навіть перед самим собою не виходить. Я пишу тоді, коли я вже зрозумів це, а так вперед з заплещеними очима не вмію йти. Але пишу музику так само. Так само в музиці. Все воно в комплексі. Все-таки я більше люблю пісню. Пісня це, як ти кажеш – естетичне разом з тим інтелекту-

альним переживанням, пісня це мелодія і слово. То є, воно в комплексі йде і є нерозлученою силою. Напевно ще тут і є криниця, корені в тому, що ми любили завжди і знаємо, я знаю дуже багато авторських пісень. Авторська пісня це і є інтелект в першу чергу. Візьми там і Візбора, і Висоцького, і Окуджаву. Я Висоцького знаю майже всього напам'ять. Дольського знаю, но небагато. Дуже багато є авторів може мало відомих, але також дуже сильних. Російських пісень фактично знаю дуже багато, таких що під одну гітару можна співати безмежну кількість. Там якраз і був той більш яскравіше виражений інтелект, хоча так само були дуже вдалі мелодії. Ну, але музики я вчився не на авторській пісні.

Ялі плани на майбутнє, і ті дуже приземні, і ті вищі, духовні?

В першу чергу звичайно йдуть музичні плани. Добитися правдивого світогляду в самому житті і уміння це показати пісню. Це план глобальний. А технічна сторона цієї справи, це робота над тим, щоб „Чорні Черешні” були сильним ансамблем, оснащеним як треба, як зараз люди оснащені технічно і якісно.

Бачу, що склад гурту...

Я зараз не боюся міняти людей. Раніше до цього ставився дуже болюче, бо дуже багато віддаєш людям себе, а не завжди можна це повернути і не завжди це сприймається так, як ти хочеш. Зараз я експериментую з різними музикантами, але разом з тим стараюся тримати генеральну лінію колективу. Ось такі, дуже загальні плани. Але я би хотів так налагодити роботу колективу, щоби в нас були постійно запрошення на концерти. Зараз маємо матеріал на новий альбом. Альбом хочу оприлюднити вже, але слід пошукати спонсорів, бо не завжди хватає грошей. Надіємся, що воно здійсниться і що зможемо якось забезпечитись. Але скажу чесно, що не хочу виходити, прикладово на Київ. Всі мене питають: чом ти знов не їдеш до Києва? Я їм відповідаю, що я не маю з чим таким їхати, щоби міг спокійно робити. Тому, що багато хто їде нічого не маючи, а їдуть там аби вирватися. Як кажуть, треба почати вириватися, а вже в процесі якось, хтось доліплює ту роботу. Я би хотів, щоб це зробити самому. Хай це буде не на дуже відомій студії, не в дуже дорогій, але нехай цей запис зробить людина, яка зрозуміє мене. Ми записувалися в Києві і не завжди нас розуміли так, як ми б того хотіли. В основному була це робота оператора цієї техніки. Мені потрібний звукорежисер, тобто творчий підхід до звуку, звукодобування і його фіксації, запису. Це дуже важливе – добрий звукорежисер, як режисер в театрі, в кінематографії, він підкаже, як це має бути. Чому? Тому, що він знає, він несе в собі набір інформації, знання звуку. То я б хотів ось таке мати. Завдання таке; щоб існувати правдиво, чесно і я б не хотів нічим більш займатися. Хоча життя заставляє робити дуже багато дечого іншого, але хотілося б займатися цим ділом, просто знати, що це воно твоє раз на завжди і віддавати всі свої сили тому. Воно зараз так і є. Ми віддаємо всі сили цьому. Шкода, що не завжди ефективність цієї роботи, як кажуть продуктивність праці, є найвища. Вкладені сили набагато більші, як ефективність від цього діла. Але разом з тим я скажу так: якщо не подобалося б цим займатися – не займався б. Відчуваю, що я віддаю себе разом з тим і мені стає легше.

Дякую за розмову.

Jerzy Eligiusz Wieluński

Terra Grischuna (Gryzonia) - **ziemia Retoromanów**

(Część II)

Do Davos zjechali się nie tak dawno temu możni tego świata, ale się nie zatroszczyli się o Retoromanów, choć obradowali na ziemi ongiś zawłaszczonej Retoromanom...

Jedna z publikacji wydanych przez Ligę Retoromańską¹ uwidacznia na wykresie, że liczba niemieckojęzycznych mieszkańców Gryzonii systematycznie rośnie od 1850 roku w całej Gryzonii. W tym samym czasie i niemal w tym samym stopniu maleje tam ilość osób retoromańskojęzycznych. Jeżeli w 1850 r. Retoromanie stanowili w Gryzonii 48% ogółu jej mieszkańców, to w 1980 już tylko 22%. Przedłużenie tej krzywej (ekstrapolacja) - wykazującej wyraźną i stałą tendencję spadkową, pozwala oczywiście przewidzieć, w którym roku (około 2030 według moich kalkulacji) w Gryzonii będzie brzmieć już tylko język niemiecki. Ilość włoskojęzycznych Szwajcarów w Gryzonii czy w całej Szwajcarii jest właściwie bez znaczenia, gdyż stanowią oni mniejszość językową, mającą silne oparcie w języku i kulturze w Republice Włoskiej i nie im nie grozi. Los języka romańskiego - retoromańskiego, oba terminy są równocześnie w publikacjach szwajcarskich, jest znamienity z dwu powodów. Wykazuje, że **ekonomiczny rozwój kraju - uprzemysłowienie, technicyzacja życia i migracja ludności, powoduje tzw. naturalną śmierć społeczności stosunkowo nielicznych, pozostających w kontakcie z kolosem, jakim w przypadku Retoromanów jest wielomilionowa społeczność niemieckojęzyczna.**

Alexi Decurtins (ur.1923) - romanista z wykształcenia oraz redaktor naczelny *Dicziunari Rumantsch Grischun* i wykładowca uniwersytetu we Freiburgu, jest autorem publikacji wygłoszonej jako odczyt na Kongresie w Hanowerze (1952): *Czy Retoromański jest znamienitym przypadkiem losu języka mniejszości kulturowej?*² Tezy tego wykładu - publikowane zresztą rok po roku przez Ligę Romańską (wielokrotnie wznawiane wydania) pozostają w dalszym ciągu równie aktualne jak przed 30 laty, gdyż te same procesy, które już zagrażały małym narodom w 1952 r., jeszcze nasiliły się niepomierne po czterdziestu latach, grożąc przyspieszoną zagładą społeczności w rodzaju retoromańskich Szwajcarów w ich ojczyźnie, uznawanej bezkrytycznie za oazę wszelkich doskonałości. U progu „wejścia Polski do Europy” należałoby wylać entuzjazm Badeńskie Jezioro zimnej wody na głowy w celu przemyślenia tego, co się robi, nim będzie za późno. Jednoczona Europa to pokojowe wcielanie wszystkich ościennych krain Niemiec właśnie do tego państwa, które najsilniej ze wszystkich prze do zjednoczenia. Skoro zjednoczenie jest nieuniknione - to należy wiedzieć, czym ono może grozić.

Trzeba się przyjrzeć bacznie sytuacji Retoromanów w tej wolnej demokratycznej, dobrobytliwej, a niemieckiej Szwajcarii. Trzeba popatrzeć na Islandię. Należy się przyjrzeć losom wszystkich ościennych krain, np. Łużyc, Fryzji, Luksemburga. Są tam widoczne elementy tego, co może zdarzyć się jeszcze

raz w odniesieniu również i do Polski.

Decurtins zwrócił uwagę na to, co powinno się nazywać problemem, ale Bernard Cathomas nie mówi o imperializmie kulturowym Niemców, podając tzw. *siedem warunków dla zachowania języka retoromańskiego w Gryzonii szwajcarskiej*.

Tworzone są prawne gwarancje dla „języków mniejszości”, nie tworzone są natomiast normy prawne gwarantujące powstrzymanie imperializmu kulturowego wielkich narodów, tzn. Niemców, Anglosasów, Francuzów itd.

„Ginięcie języka” to wypadkowa działania dwu bodźców, nie zaś jednego. Nie jest zatem sensowne podejmowanie akcji przeciwdziałającej tylko jednemu z funkcjonujących bodźców przy całkowitym pominięciu wpływu czynnika najistotniejszego, tzn. imperializmu kulturowego.

Jeden z tych bodźców to całość działań broniących się, a drugi - całość działań potężniejszego agresora językowego. Czyli mówiąc obrazowo: jeden wektor ma długość jednej umownej jednostki i skierowany jest w stronę od A do B, natomiast drugi ma długość, np. 1000 tych samych umownych jednostek, a skierowany jest przeciwnie w stronę od B do A na tej samej płaszczyźnie. Wynikiem jest zniknięcie wektora skierowanego od A do B (zob. s. 342).

Podanie takich siedmiu przesłanek (warunków) pomija czynnik kulturobójstwa dokonywanego na co dzień przez niemieckojęzyczną większość. Ta sama publikacja podaje też przyczyny „cofania się” retoromańskiego języka (cofanie jest tu eufemizmem: pozwala mówić o przyczynach bez wnikania w istotę sprawy). W ujęciu tym rozpoczyna się omawianie sprawy od 1850 r., kiedy retoromański był językiem większości w Gryzonii. Należałoby sięgnąć do okresu, kiedy żywił germański był mniejszością w całej dzisiejszej Szwajcarii (czego nie czynią Autorzy publikacji). Zgadza się, że wielość języków romańskich w Gryzonii to jedna z przyczyn tego „cofania się”. Opuszczanie Gryzonii przez Retoromanów - szukających pracy w niemieckojęzycznych kantonach - jest już jednak efektem działań niemieckiej większości w Szwajcarii.

Wzrost liczby niemieckojęzycznych to wyraźny wynik imperializmu kulturowego (małżeństwa mieszane). Wpływ niemieckojęzycznych mediów - przejaw imperializmu kulturowego, podobnie jak zależność gospodarcza to przejaw agresji ekonomicznej, prawa silniejszego na rynku zdominowanym przez niemieckie podmioty gospodarcze. Nieobecność języka retoromańskiego w wielu ważnych dziedzinach życia to dobitny przejaw germańskiej kolonizacji, ubezwłasnowolnienia Retoromanów. Brak retoromańskiego Hinterlandu (zaplecza) jako jedna z przyczyn owego cofania się retoromańskiego przed niemieckim jest już czymś zdumiewającym i świadczy o tym, że Autor publikacji o Retoromanach to chyba Niemiec - myśli po niemiecku, rozumuje po niemiecku i nie może wczuć się w Retoromana.

Nieuniknione (?) zjednoczenie Europy jest jednoznacznym wzmocnieniem największego w Europie obszaru językowego (niemieckiego) i początkiem przyspieszonej degradacji wszystkich ościennych kultur. I oczywiście też kultury polskiej. Zamiast w tym miejscu protestować, lepiej będzie zastanowić się nad faktami, które tutaj prezentuję w miarę moich prywatnych, skromnych możliwości. Skoro jednak akademie i instytuty nie widzą problemu, to ktoś go musi zobaczyć i tak się składa, że jest mi stosunkowo łatwo to zauważyć.

Co może pomóc retoromańska telewizja dla 50 00 osób? Nie więcej, niż walijska telewizja - nawet milionowi Walijszczyków. Co pomogła Magna Charta? Gwarantowała wszystko na pięknym papierze.

Leksykon pod hasłem Szwajcaria nie podaje ani słowa o Retoromanach; mapa Szwajcarii podaje już tylko trzy strefy: języka niemieckiego, języka francuskiego, języka włoskiego. Chur i cała Gryzonja zostały już zaznaczone jako „strefa języka niemieckiego.”³ Podobnie może stać się z „gwarancjami” w Zjednoczonej Europie.

Papier tym razem też wszystko weźmie na siebie, jakby to powiedział baszkirski poeta, Mustaj Karim,⁴ ale - po iluś tam latach unifikacyjny moloch wymusi coś innego; biała kartka papieru jest jak los noworodka.

Jeśli uzmysłować sobie, że Francja z jej 14 milionami Oksy-

tańczyków i paroma milionami Bretończyków, Korsykańów i Basków nie jest bynajmniej równorzędnym partnerem językowym w konfrontacji z ponad 100 milionami mówiących językiem Hochdeutsch, to widać, że zjednoczenie Europy jest początkiem na drodze do pangermańskiej Europy, gdzie co najmniej wątpliwa wydaje się „równość” dla jakichkolwiek innych języków oprócz Hochdeutsch. Wystarczy, że wyższe płace są w Niemczech, że „wszystko tam jest lepsze” i już jesteśmy przygranicznym obszarem Wielkich Niemiec, gdzie dobrotliwi gospodarze i przedsiębiorcy potrzebują coraz więcej gastarbeiters, ponieważ tych pierwszych jest coraz więcej, a zatem służby też potrzebują oni coraz więcej.

Wszystkie przedstawione argumenty mają wspólny mianownik: kolonizacja retoromańskiego kraju przez germańskojęzycznych, dokonywana systematycznie na przestrzeni wieków doprowadziła to obecnego stanu „cofania się” retoromańskiego pod naporem Niemców. Czynniki pozostałe - co do których można powiedzieć, że zaistniały „z winy” Retoromanów - mają znaczenie drugorzędne, ich prawdziwe przyczyny tkwią w skutkach niemieckiego kolonializmu mającego miejsce nie tylko w Gryzonii, ale i wielu innych ościennych krajach Niemiec - militarnego albo pokojowego podboju ziem sąsiadów. *Officina gentium*, jak to napisał Jordanes - właśnie jeden z ich historyków (gocki), działa dziś już w samym sercu Europy. **Wszystko może stać się zupełnie inaczej, lecz jedynie wówczas, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co już wcześniej spotkało inne narody w kontakcie w gigantami.**

Najnowszą tendencją kulturobójką jest wypieranie autochtonicznej ludności mniejszości narodowej przez napływowe masy imigrantów z krajów trzecich. W ten sposób w Szwajcarii jest teraz więcej np. Słowian niż Retoromanów. Dla imigrantów jest już bez znaczenia, jakim językiem mówią, byleby zarabiali lepiej niż w swoim kraju macierzystym.

Najbardziej kulturobójkę jest jednak obowiązujące w Szwajcarii prawo. Mam tu na myśli nie tylko art. 4. *der Bundesverfassung* (Konstytucji federacji szwajcarskiej),⁵ który mówi, że wszyscy Szwajcarzy są równi wobec prawa. Nie ma w Szwajcarii stosunków poddańczych, żadnych przywilejów z uwagi na miejsce, urodzenie, rodzinę lub osoby. Ponieważ Retoromanie podpisują się pod takim prawem, to z drugiej strony nie całkiem pojmują, dlaczego dziwią się, że jest ich coraz mniej.

Pozostałe przepisy prawne - wyszczególnione dokładnie w tejże publikacji, pozostają eleganckimi frazesami nieadekwatnymi do sytuacji imperializmu kulturowego w tym kraju. Przyominają np. odpowiednie „regulacje prawne” dla Łużyczan, którym prawo gwarantuje np. możliwość „stawiania i rzucania maika” itp. zabaw ludowych.⁶

Swoboda migracji - zbawienna dla gospodarki wolnorynkowej, jest czynnikiem wybitnie kulturobójkim.

Szwajcaria w latach 1291-1798 była konfederacją - związkiem państw.⁷ Zatem przez niecałe 200 lat powstał z tych państw naród? W Szwajcarii mamy z historycznej konieczności raczej cztery narody, żyjące obok siebie w izolacji od innych narodów i innych państw europejskich.

Jak już powiedziano powyżej, Szwajcaria dba o wytworzenie wygodnego dla niej obrazu sytuacji politycznej: Szwajcaria jest związkiem dwudziestu pięciu samodzielnych państw, kantonów. Jej ludność składa się z trzech grup narodowościowych,



Ruiny późnoromańskiego kościoła w Mathon w Schamsberg
Źródło: Werner Catrina, *Die Rätoromanen zwischen Resignation und Aufbruch*, 1983, s. 175

dwu religijnych i czterech językowych, a jednak uważała się przez sześćset lat za jeden naród).⁸ Kubly to urodzony w USA Amerykanin „szwajcarskiego” (czytaj: niemieckiego) pochodzenia.

Retoromanie są wynaradawiana, germanizowana, ginąca częścią „narodu szwajcarskiego”, który staje się cały niemieckojęzyczny. Retoromanie - jak każdy inny zniewolony naród Europy, tkwią w kleszczach etyki i ekonomii, stanowiących od najdawniejszych czasów pojęcia w najlepszym razie przeciwstawne, jeśli już nie wykluczające się nawzajem.

Nie mają suwerennego terytorium, nie mają obowiązku nauki ich języka narodowego w ich szkołach. Nie mogą decydować o swoim losie.

Co to jest dobry interes? Taki, gdy zarówno kupujący, jak i sprzedający jest przekonany, że udało mu się oszukać partnera. Każdy interes jest takim właśnie interesem czyli obustronnym wykorzystaniem. Wśród tej wielkiej ponad sześćsetletniej przyjaźni - „teutono-psy” zjadły retoromańskiego zająca, dopiero teraz to widać. Dla Retoromanów nie był to dobry interes.

Kubly używa określenia *Nation*, które jest zdecydowanie dwuznaczne i w języku niemieckim. W związku z tym poddaje w wątpliwość, czy germanizowani Retoromanie kiedykolwiek uważali się za jeden naród razem z germanizującymi ich Szwajcarami-Niemcami (niem. *Nation* miałoby znaczyć dla takich Retoromanów raczej państwo niż naród).

Kubly nie może określić ani szwajcarskich Niemców, ani szwajcarskich Retoromanów jako lud, a nie może ich też razem nazwać narodem, i z tego (być może) powodu nazywa ich razem jako *Nation*, co jest po prostu unikiem, wykrętem językowym, uchyleniem się od zajęcia stanowiska w niewygodnej kwestii, dosyć irytującej szwajcarskich Niemców.

Trudno by też było kogokolwiek przekonać, że szwajcarski kanton jest takim samym samodzielnym państwem jak np. Francja, Dania czy Rumunia.

Szwajcaria jest wielonarodowym państwem i czeka ją los każdego innego wielonarodowego państwa. Jest to jedynie kwestia czasu.

Większość politycznych wypowiedzi ma to do siebie, że nie opisując rzeczywistości, sprawia wrażenie opisywania jej, a o to właśnie chodzi zręcznym politykom: wywołanie wrażenia na jak największej ilości ludzi. Szwajcarskim politykom udaje się to od paru setek lat, co jeszcze nie dowodzi, że cały czas opisywali oni szwajcarską rzeczywistość.

Rozbraja naiwność artykułu „*Ratoromanisch? Was ist das?*” (Retoromański? Co to takiego?) zamieszczonego w niemieckojęzycznym piśmie.⁹ Autor omawia wyniki rozmów prowadzonych z niemieckojęzycznymi rekrutami na temat Retoromanów. Wielu ankietowanych było zgodnych, co do konieczności zachowania retoromańskiego w Szwajcarii, ale większość odpowiadała pytaniem: „Co to takiego, ten retoromański?” W takich artykułach nie mówi się oczywiście o najistotniejszym, tzn. o setkach lat germanizacji, o niechlubnej tradycji narzucania języka sąsiadom, o nietolerancji wobec innych narodów, charakteryzującej niemal dwa tysiąclecia istnienia niemieckiego obszaru językowego w Europie. Retoromanie są tylko jednym z licznych przykładów nietolerancji Niemców wobec innych sąsiednich narodów. Takie wyrwykowe badania, ale pretendujące do miana naukowych badań pedagogicznych, służą

jedynie kulturowemu imperializmowi. Cóż może wiedzieć na ten temat młody człowiek, który w ogóle jeszcze niczego nie wie, a będzie uczony w zasadzie tylko strzelania do podobnych młodych ludzi. Omawiane tutaj sumowanie dwu przeciwnie skierowanych wektorów można przedstawić w uproszczeniu – powinno być np. 1 mm i 1000 mm czyli 1 m.

$A \rightarrow B$

$C \leftarrow \text{-----} D$
 $AB + CD = EF$
 $E \leftarrow \text{-----} F$

Wektor wypadkowy *EF* jest tylko niedostrzegalnie krótszy od *CD*.

$100\ 000\ 000 : 50\ 000 = 10\ 000 : 5 = 2000 : 1$

Najlepiej byloby więc przedstawić działanie wektora o długości 1 mm na wektor długości 2 m. Pierwszy wektor nie ma żadnych szans. To jest zobrazowanie imperializmu kulturowego i zasad demokracji; dlatego wolę rządy Rozumu aniżeli tej ostatniej.

Wnikanie Niemców w retoromańską tkankę społeczną porównać możemy do powszechnego w Przyrodzie pasożytnictwa. Ogólniej: życie i rozwój wielkich narodów zawsze wiąże się z ich pasożytnictwem na innej tkance narodów mniej licznych i słabszych. Rodney Atkinson w książce *Europe's Full Circle* (1996)¹⁰ na s. 47 Autor z Wielkiej Brytanii (Rodney Atkinson) potwierdza moje przypuszczenia: „*Nie da się zbudować Europy bez odtworzenia bloku niemieckiego [...] obejmującego Niemcy, Austrię, część Szwajcarii, Saarę (zagłębienie Saary), Alzację, Lotaryngię*”. Powiedział to Jacob Kaiser, minister w rządzie Adenauera.

Informacje o Retoromanach można znaleźć w periodyku „SYNERGIA” wydawanym w Barcelonie - jest to prawdziwie międzynarodowe forum wszystkich „narodów bez własnej państwowości” (tak się one oficjalnie określają w tej publikacji).

Istotne jest zatem, że Retoromanie są świadomi swojego losu: losu narodu pozbawionego możliwości wytworzenia własnego państwa.

Jerzy Wieluński

¹ W. Catrina, *Le pays rheto-romanche*, Cuira 1984, s. 17.

² A. Decurtins, *Rhaeto-Romance A Test Case for the Fate of Language and Cultural Minorities* [w:] *Il romontsch - in model per la sort da minoritads linguistics e culturales*, Chur 1980, s. 9.

³ Szwajcaria [w:] *Leksykon państw świata '94/95*, Warszawa 1994, s. 426.

⁴ M. Karim, *Szigyrzar Poemalar* (Wiersze, Poematy), Ufa 1985, s. 81.

⁵ *Rechtsstellung des Rätoromanischen* [w:] *Il rumantsch*, Chur 1994, s. 19.

⁶ *Serbja w Němskej*, Budziszyn, b.r., s. 13.

⁷ L. Ehrlich, *Prawo narodów*, Kraków 1948, s. 109.

⁸ H. Kubly, *Schweiz*, Time-Life International (Nederland), 1966.

⁹ B. Pedretti, „*Ratoromanisch? Was ist das?*” [w:] „*Terra Grischuna*” (Zeitschrift für Natur, Kultur und Freizeit), r. 47, nr 1, Chur 1988.

¹⁰ Dostępna w przekładzie polskim J. Wieluńskiego.

Podlaski Гадъ БОЖЕСТВЕННЫХЪ ПѢСНЕЙ

I. Чи можна заколядовати?

Przez dziesiątki, a nawet setki lat obszar zamieszkały przez ludność ukraińską podzielony był licznymi granicami politycznymi i administracyjnymi. Stan taki widzimy zarówno w XVIII, XIX jak i w XX w. Nawet teraz w każdym z sąsiadujących z niepodległą już Ukrainą państw można znaleźć większe lub mniejsze obszary, które zgodnie z prawdą należy uznać za peryferia ukraińskiego terytorium etnicznego.

Ta dezintegracja ukraińskiego obszaru etnicznego i stała obca presja, prowadząca do wynaradawiania się elity narodowej (szlachty w Rzeczypospolitej i starszyny kozackiej w Rosji po likwidacji autonomii Hetmanatu), były w znacznym stopniu rekompensowane przez prężność obfitą i różnorodną ukraińską kulturę ludową (ówczesnego odpowiednika współczesnej kultury masowej). Najaktywniejszym, najbardziej mobilnym elementem tej kultury były oczywiście pieśni, które szybko docierały do najdalszych zakątków – przykładem są chociażby wiersze XIX-wiecznych romantyków ukraińskich, zwłaszcza Tarasa Szewczenki, które zawędrowały „pod strzechy” i jako pieśni ludowe trafiły także na Podlasze.

Specyficznym obszarem kultury naszego regionu, świadczącym o jego tradycyjnej więzi z głównymi ukraińskimi ośrodkami życia kulturalnego i religijnego są pieśni nabożne — kolędy, pieśni poświęcone poszczególnym cudownym ikonom, a także pieśni związane z obrzędem pogrzebowym. O ile jednak typowo ustna twórczość ludowa Podlasza od wielu lat jest obiektem bardziej lub mniej udanych badań i opisów, to mające swój fundament w poczajowskim *Богогласник*-u pieśni nabożne są nie zauważane lub interpretowane jako dzieła twórczości czyśto ludowej.

Przyczyn takiego zjawiska jest kilka. Pieśni te przede wszystkim giną wśród o wiele liczniejszych pieśni cerkiewnych w języku rosyjskim, które zakorzeniły się tu u schyłku XIX i w początkach XX w. Bardzo często są też one zniekształcone

językowo, zarówno poprzez zastąpienie wymowy ukraińskiej rosyjską, jak też przez tłumaczenie niektórych słów. Przykładem może być pieśń *О Почаеві* zapisana w jednym ze śpiewników w wersji zaczynającej się od słów:

*Бежат у Почаев стежки
и дорожки
Там Божія звони звенят
До нашого Бога единого Бога
Народы как волны плывут*

Jak widzimy zrosyjszczenie pozbawiło ją rymów, które zachowały się w wersjach bardziej zbliżonych do ukraińskiego oryginału, zapisanych w innych śpiewnikach, np.:

*Бижат у Почаив стежки
та дорожки
Там Божий звони гудут
До нашого Бога единого Бога
Народы як воды плывут*

Jednak i tu wykorzystano alfabet rosyjski, chociaż wzbogacony częstym na Podlaszu oddawaniem ukraińskiego *ї* (*ji*), której to litery w alfabecie rosyjskim brak, przez *й* (na napisach nagrobnych można też znaleźć formy *йу* lub *уу*).

Znacznie starsze od powyższej są dwie inne pieśni, poświęcone cudowi uratowania przez Matkę Boską monasteru poczajowskiego przed wojskiem tureckim (1675 r.), które również możemy znaleźć w odręcznie przepisywanych zbiorach pieśni nabożnych. Zaczynają się one od słów: *Пасли наступи овці на гори* oraz *Ізійшла зоря вечорова, над Почаївом стала*. Warto tu zaznaczyć, że obie pieśni należały do najpopularniejszych i weszły do repertuaru ślepych lirników.

Popularność pieśni związanych z Począjowską Ikoną Matki Boskiej jest nie tylko następstwem znaczenia monasteru poczajowskiego jako ośrodka kultowego, do którego zdążyły licznie pielgrzymki, także z Podlasza, ale wynika też z faktu, że dysponujący własną drukarnią monaster stał się w XVIII w. głównym ośrodkiem popularyzującym pozaliturgiczne pieśni nabożne. Początkowo były to niewielkie zbiorki zawierające głównie pie-

śni maryjne (np. *Пѣсни о Пресвятѣй Богородицѣ въ Иконѣ Почавской чудотворной...*), zaś w 1790 r. wyszedł *Богогласникъ* — antologia ponad 200 ukraińskich pieśni nabożnych, które zaczęły pojawiać się w końcu XVI w. pod wpływem tradycji zachodniej. Okazał się on wydawnictwem bardzo pożądanym i doczekał się licznych wznowień, zarówno w ośrodkach wydawniczych związanych zarówno z Cerkwią — w tymże samym Począjowie (1805, 1806, 1825), Przemyślu, Lwowie, jak i prawosławną — w Kijowie. Tytułem i treścią do poczajowskiego *Богогласник*-a z 1790 r. nawiązują też prawosławne śpiewniki wydawane w Chełmie (1894, 1900, 1903), Począjowie (1900, 1902, 1908), Petersburgu (1900, 1902, 1903) i Warszawie (1934, 1935, 1969).

Ponieważ do skreślenia kilku uwag na temat dawnego śpiewu nabożnego skłoniły mnie wrażenia z ostatniego przeglądu zespołów kolędniczych w Hajnówce, zwrócę uwagę przede wszystkim na dawne kolędy, tym bardziej, iż to właśnie *Пѣсни на Рождество Христово* otwierają każdy tradycyjny *Богогласник*.

Przysłuchując się w Hajnowskim Domu Kultury śpiewom kolejnych zespołów folklorystycznych z ukraińskojęzycznych wsi okolic Bielska i Hajnówki z żalem stwierdziłem, że chociaż z pytaniem *Чи можна заколядовати (zakoladowaty)* i kończącymi występ życzeniami zwracali się oni do publiczności po-swojemu, to większość kolęd śpiewano w języku zbliżonym do rosyjskiego (choćby były też zespoły śpiewające po ukraińsku — m.in. z Dubiażyna, Wólki Terechowskiej, Malinnik, Knoryd, nie wspominając już o „Ranku”).

Trzeba też przyznać, że repertuar był niezbyt urozmaicony i większość kolęd powtarzała się. Niewątpliwie w pierwszym dniu imprezy najciekawszy był występ bielskiego zespołu „Diweryk”, który zaśpiewał *koladu* *Предрѣвний родился подъ лѣты* oraz dwie ludowe *koladki*, zapisane w Zubowie i Ploskach.

Występ tego zespołu jest przykładem panującego w wielu umysłach zamętu w sferze myślenia o języku i kulturze naszego regionu. Sama nazwa „Diweryk” sugeruje, że mamy do czynienia z zespołem ukraińskim — *diweryk* to zdrobnienie od słowa *diwer*, którym w języku ukraińskim określa się brata męża (w chwili obecnej jest to słowo bardzo rzadko używane, spotykane głównie w pieśniach lu-

dowych). Jednak twórca zespołu, Doro-teusz Fionik z bielskich Studziwód deklaruje się jako Białorusin i stara się popularyzować domniemanie, że ukraińskie gwary, którymi posługuje się prawosławna ludność mieszkająca nad Bugiem i Narwią to „język starobiałoruski”. Popularyzacji tej idei służy też wydawane przez niego pismo z tytułem będącym pomieszaniem języka białoruskiego z miejscową gwarą ukraińską — „Бельскі Гості-ноць” (*Bielski Hostineć* — w gwarze przymiotnik *bielski* ma formę *Bielski* lub *Bilśkowy*). Oczywiście w gwarach okolic Bielska czy Siemiatycz jest wiele cech archaicznych, lecz nie ma w nich cech fonetycznych wskazujących na to, że są one pozostałością któregoś z etapów rozwoju języka białoruskiego. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę liczne cechy fonetyczne łączące te gwary z językiem ukraińskim musimy dojść do wniosku, że nazywanie ich „starobiałoruskimi” jest po prostu nieporozumieniem.

Podobnym nieporozumieniem jest śpiewanie z rosyjską wymową dawnych kolęd i pieśni, powstałych na terenie Ukrainy w XVII-XVIII wieku. Wprawdzie ich słownictwo jest nasycone zapożyczeniami z języka cerkiewnosłowiańskiego, często też występują polonizmy, ale śpiewano je zgodnie z wymową języka ukraińskiego, którym posługiwali się na co dzień ich autorzy i odwórcy. Tak więc, dla przykładu, pierwsza zwrotka znanej już w XVIII wieku kolędy i zamieszczonej w poczajowskim *Богогласник-у* (wysunięte przez D. Fionika przypuszczenie, iż jest to tekst XVI-wieczny jest nieuzasadnione) zapisanej wówczas cyrylicą w formie:

Предвѣчний родився подъ лѣты
Хотачи земаю просвѣтити,
Да насъ ѿ тѣмы возведетъ
И ко свѣтѣ приведетъ
Заблудшихъ

w ówczesnym wykonaniu brzmiała:

*Predwiecznyj rodywsia pod lity
Chotiaczi zemlu proswityty
Da nas ot t'my wozwedet
I ko switu prywedet
Zabludszych*

Oczywiście, obecność słów i form zapożyczonych z języka cerkiewnosłowiańskiego nadawała tekstom pieśni pewną sztuczność, lecz w ówczesnym pojęciu

była ona jak najbardziej pożądana, gdyż pozbawiony tego rodzaju „upiększeń” język ludowy uważano wtedy za nie nadający się do twórczości literackiej, a tym bardziej do nabożnych pieśni. Nie było to jednak w żadnym wypadku przeszkodą w odczuwaniu swojskości języka tych pieśni. Tak właśnie rozumieli to wydawcy skróconej wersji *Богогласник-а* (Kijów 1885) — członkowie Chelmskiego Bractwa Prawosławnego Św. Trójcy, wyrażając w przedmowie nadzieję, że *сам языкъ tych pieśni* będzie przypominał zagrożonym polonizacją Rusinom Chelmszczyzny i południowej części Podlasza o ich pokrewieństwie z rdzenną ludnością *ruską Wołynia, Podola, Ukrainy* (tzn. Naddnieprza) i *Галиції*.

je do fonetyki ukraińskiej (słowa czytane jako *lity* i *proswityty* czy *tilo* i *zaswitylo* rymują się lecz ich rosyjskie odpowiedniki fonetyczne już nie).

Gdy więc otworzymy warszawski *Богогласник* z 1969 r. powinniśmy pamiętać, iż do ukraińskiej spuścizny literackiej i muzycznej należą nie tylko kolędy wydrukowane w nim z zachowaniem ukraińskiej fonetyki i ortografii (*По всьому світу стала новина, Іулі тріє цари, На Йорданській річці, Що то за предиво, В Вифлеємі граді*), ale też podane w wersji zrusyfikowanej pieśni *Небо і земля, Вселенная веселися, Бог предвѣчний народився, Нова радість світу ся явила, Виді Бог, виді Творець, Скинія злата, ковчежє завіта, Пред-*



Kolędniczki z Wólki Terechowskiej na Przeglądzie w Hajnówce, styczeń 1999 r.

Z czasem zapis cyryliczny zastępował rosyjską grażdanką. W połączeniu z upowszechnianiem w drugiej połowie XIX w. rosyjskiej, tzw. synodalnej wymowy liturgicznych tekstów cerkiewnosłowiańskich prowadziło to do wypierania tradycyjnej ukraińskiej wymowy tekstów pieśni wymową zbliżoną do rosyjskiej. Oczywiście ukrainizmy, zarówno w słownictwie jak też w fonetyce pozostały. Widzimy to chociażby w *Богогласник-у* wydanym w 1969 r. przez Warszawską Metropolię Prawosławną, gdzie w kolędach, których teksty podano z wykorzystaniem współczesnej ortografii rosyjskiej widzimy liczne formy ukraińskie — *повидають, заспіваймо, хотачи, даймо, Господеві, дуже рано* itd. Jedną z konsekwencji zmiany sposobu wymowy jest zanik rymów, gdyż autorzy dopasowywali

вічний родився от Діви, Радуйтеся всі людіє, Весела світу новина, Нова радість стала, Цвіт мисленний днесь родився, Нині Адаме возвеселися, Ликуюче, возиграймо днесь, Дивная новина. Wszystkie one początkowo krążyły w rękopisach, aby w 1790 r. znaleźć się w poczajowskim *Богогласник-у*. Z Ukrainy pochodzą też kolędy *Я умом ходила в город Вифлеєм і Христос Спаситель*, napisane po rosyjsku w drugiej połowie XIX w. przez Chryzanta Sakowicza, proboszcza cerkwi w Brykach w diecezji wołyńskiej, którego *Духовня песнопения* (I wyd. — Począjów 1886) były popularne także w naszych stronach i wiele pieśni z tego zbioru trafiło do rękopiśmiennych śpiewników.

cdn.

Jerzy Hawryluk

Ewa Piotrowska

Ryboły

ZARYS DZIEJÓW PARAFII RYBOŁY OD POCZĄTKÓW ISTNIENIA DO 1839 ROKU.

Wieś Ryboły założona została prawdopodobnie w II połowie XV wieku w okresie kolonizacji tych terenów przez napływający ze wschodu żywioł ruski¹. W przeciwieństwie do osadników mazowieckich z I połowy XV wieku, rekrutujących się przeważnie z ludzi wolnych, osadnicy ruscy byli ludźmi zależnymi i poddanymi. Różnice w hierarchii społecznej napływającej ze wschodu i zachodu ludności, zaważyły w znacznej mierze na charakterze zakładanych przez nią osad. Kolonizacja mazowiecka pozostawiła po sobie na Podlasiu szereg wsi średniej i drobnej szlachty. Natomiast przy udziale osadnictwa ruskiego powstały liczne wsie włościańskie². Jedną z takich wsi były Ryboły. Nazwa ta oznacza ludzi-stróży oraz dostawców ryb na dwór panującego i związana jest bezpośrednio z charakterem ówczesnej osady. Była to bowiem wieś rolniczo - rybacka, której mieszkańcy poza uprawą roli zobowiązani byli do łowienia ryb w pobliskiej rzece Narwi i dostarczania ich na dwór bielski³. Była to więc wieś o charakterze służebnym. Zlokalizowano ją na prawym brzegu Narwi, na terenie o płytkim poziomie wód gruntowych, zapewne podmokłym albo nawet bagiennym, około 2 kilometry na południowy - zachód w stosunku do współczesnej lokalizacji. Już w XV wieku musiała to być wieś dużych rozmiarów, bowiem po jej przeniesieniu w XVI wieku na nowe miejsce liczyła 80 zagród⁴. Prawdopodobnie jeszcze w XV wieku, wkrótce po osadzeniu włościan, wybudowano we wsi cerkiew, wokół zaś usytuowano cmentarz grzebalny. Pierwotnie wieś Ryboły położona była nieopodal rzeki Narwi, na uroczysku potocznie zwanym „Cerkwiskiem”⁵. Niektóre źródła podają, że miejsca tak nazywane, to miejsca na których kiedyś znajdowała się cerkiew. Niestety nie zachowały się żadne źródła archiwalne z tego okresu, które pozwoliłyby odtworzyć ówczesny wygląd świątyni. Z całą pewnością był to obiekt drewniany, zapewne niewielkich rozmiarów.

Ziemia podlaska, która już w I połowie XIV wieku weszła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym czasie pod względem jurysdykcji kościelnej została podporządkowana biskupom włodzimierskim i kijowskim. Powstanie na północ od rzeki Narew parafii prawosławnych, podległych biskupstwu włodzimierskiemu związane było z kolonizacją Puszczy Bielskiej. Najbardziej wysuniętymi parafiami należącymi do eparchii włodzimierskiej na tym terenie były Ryboły i Puchły⁶.

W XVI wieku Ryboły, wchodzące w skład podlaskich królewskich, objęte zostały pomiarem włóczną, przeprowadzoną we wsi w 1556 roku⁷. Wytyczono wówczas nowe granice gruntów wsi, przeniesiono zabudowę na nowe miejsce, na północny - wschód w stosunku do dotychczasowej lokalizacji. Powodem zmian lokalizacji wsi były częste wylewy rzeki Narew, które niszczyły zasiewy.

Na nowe miejsce przeniesiono również cerkiew, przy której utworzono parafię prawosławną. W 1576 roku wieś liczyła 79 zagród. W 77 zagrodach mieszkała ludność włościańska, w dwóch pozostałych wójt i pleban⁸. Każdy włościanin otrzymał

w nadziale 1 włókę gruntu średniej jakości, dla wójta i cerkwi przeznaczono po 2 włóki, tyle samo na miernictwo oraz na zaścianki. Zwolnione one były od powinności względem dworu, natomiast od pozostałych 77 płacono czynsz po 72 grosze litewskie od włóki. Odstawiano na dwór po 2 beczki owsa i po 1 wozie siana. Ponadto wieś zobowiązana była płacić młynowe po 6 groszy litewskich od włóki⁹. W utworzonym wówczas wójtostwie wybudowano 5 karczm, młyn na rzece Narwi oraz folusz¹⁰. Wraz ze zmianą lokalizacji wieś zmieniła również nazwę na Antonowicze. Jest to nazwa dzierżawcza pochodząca od imienia Anton¹¹, wójta urządzającego wieś przy pomiarze włócznej. Nowa organizacja wsi w XVI wieku spowodowała, że utraciła ona swój służebny charakter. Stała się wsią rolniczą, a jej mieszkańcy nie byli już zobowiązani do świadczenia usług na rzecz dworu w zakresie rybołówstwa.

W wyniku zawarcia unii polsko - litewskiej w 1569 roku, województwo podlaskie włączono do Korony. Jego obszar stanowiły wówczas trzy ziemie: bielska, mielnicka i drohicka, podzielone na mniejsze jednostki administracyjne zwane starostwami.



Ryboły. Cerkiew św. Jerzego.

Ryboły wraz z wsiami należącymi do prawosławnej wówczas parafii rybołowskiej (Kaniuki, Pawły, Wojszki), leżały w starostwie bielskim. Znaczne obszary tej ziemi nadal wchodziły w skład dóbr królewskich. Dobra te oddane w dzierżawę, administrowane były przez różnych dzierżawców. Po 1569 roku, starostwo bielskie dzierżawił Mikołaj Kiszka. Starostwo to stanowiło również w różnych okresach dożywocie polskich królów: Heleny, wdowy po Aleksandrze Jagiellończyku, Bony, Anny Jagiellonki, Marii Ludwiki¹². W czasach unii kościelnej parafia Ryboły pozostała w posiadaniu unitów. Nie udało się ustalić w jakim okresie parafia przystąpiła do unii. Prawosławne parafie na Podlasiu przyjmowały ją między 1596 a 1621 rokiem. Do unickiej parafii Ryboły w 1751 roku należały wsie Ryboły, Wojszki, Pawły, Kaniuki i 4 rodziny z Rzepnik.

Tak było do roku 1784. Dokumenty wizytacyjne z tegoż roku wspominają, że do parafii rybołowskiej zostały włączone wsie Koźliki i Miniewicze, które w tym czasie należały do starostwa zabłudowskiego¹³. W połowie XVII wieku wieś została w znacznym stopniu zniszczona w czasie potopu szwedzkiego, a później prawdopodobnie także w czasie wojny północnej (1709 - 1720)¹⁴. Epidemia cholery w początkach XVII wieku nie omięła starostwa bielskiego. Zaraza panująca w 1710 roku spowodowała wyludnienie Ryboł¹⁵. Znaczne obszary gruntów chłopskich pozostały puste, nie przynosiły dochodu. Ówczesny starosta bielski Jan Klemens Branicki postanowił nie zasiedlać ich ponownie ludnością włościańską, lecz utworzyć w Rybołach folwark. Folwark rybołowski został utworzony jako czwarty w starostwie bielskim, po Stołowoczu, Użykach i Hołowiesku. Od początku przeznaczony został do produkcji warzyw i owoców.

W 1737 roku Jan Klemens Branicki wyjednał u króla przywilej zezwalający na odbywanie w dobrach rybołowskich cotygodniowych targów. Zwiększyło to dochody z dzierżawy i podniosło znaczenie wsi w starostwie¹⁶. W 1750 roku wieś Ryboły nawiedził pożar, podczas którego uległa całkowitemu zniszczeniu XVI - wieczna cerkiew parafialna¹⁷. Na jej miejscu, już w 1751 roku dzięki staraniom księdza Stefana Hrymaniewskiego, dziekana podlaskiego wzniesiono nową świątynię pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny i Św.Św. Męczenników Kosmy i Damiana.

W latach 1751-1753 proboszcz parafii ksiądz Stefan Hrymaniewski ufundował kaplicę pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego nad rzeką Narwią *na pamiątkę ojców, dziadów i pradziadów z tego świata zeszyłych, a na dawnym cmentarzu przy cerkwi starej nad rzeką Narwią niegdyś między granicami Płoskowska, Rybołowska i Kaniucka stojący...*¹⁸ Z powyższego wynika, że jeszcze w 1751 roku na terenie pierwotnej lokacji wsi istniała cerkiew, a wokół niej cmentarz.

Źródła archiwalne z II połowy XVIII wieku, między innymi dokumenty wizytacyjne, inwentarze podają szczegółowe opisy istniejącej w tym czasie cerkwi. I tak w dokumentach wizytacyjnych z 1751 roku możemy odczytać: *cerkiew drewniana, kryta gontem, kopuła pokryta miedzią...*¹⁹

Bardziej dokładny opis cerkwi występuje w notatkach sporządzonych podczas wizytacji parafii w 1763 roku. *...cerkiew drewniana, oszalowana, kryta gontem, kopuła miedziana, zwieńczona połączonym krzyżem...*²⁰ Taki sam opis świątyni rybołowskiej powtarza się w dokumentach wizytacyjnych z lat 1773, 1776 i 1779. Cerkiew parafialna w roku 1791 była bardzo zniszczona, wymagała remontu. Dokumenty wizytacyjne z 1793 roku odnotowują potrzebę wybudowania nowej świątyni co nastąpiło w 1795 roku. Wizytator ksiądz Bazyli Guttórski podczas wizytacji w tymże roku opisuje: *...cerkiew nowa, drewniana, heblowana, duża i wspaniała...wzniesiona na ceglany fundament, kryta dachówką. Dach z kopułą na środku z krzyżem żelaznym, z wieżą wysoką*²¹. Dokumenty wizytacyjne z 1818 roku dodają *...cerkiew parafialna w formie ośmiokąta*²². W tym czasie do unickiej parafii w Rybołach należały jeszcze wsie Ostrówki (7 parafian) i Solniki (1 parafianin). Zostały przyłączone w 1791 roku²³.

Zachowały się liczne dokumenty o dużej aktywności organizacyjnej i religijnej duchowieństwa rybołowskiego. Ciekawą postacią dziejów parafii Ryboły był wspomniany wcześniej dziekan podlaski ksiądz Stefan Jaruta Hrymaniewski, który zarzą-



JANUSZ BAKUNOWICZ

Ryboły. Kapliczka nad cudownym źródłem

dzał parafią od 1727 do 1757 roku. W księdze metrykalnej ochrzczonych z 1755 roku znajdują się kronikarskie zapiski, napisane własnoręcznie piórem przez księdza Hrymaniewskiego o misjonarskich poczynaniach w stosunku do cerkwi prawosławnych. „Roku 1755 dnia 17 maja w dzień Prepołowienia Praznika, Ja X. Stefan Jaruta Hrymaniewski dziekan podlaski, paroch rybołowski zajechałem cerkiew Schizmatycką”²⁴.

I tak ks. Stefan Hrymaniewski w obecności innych duchownych, zajeżdżał bezbronne, jeszcze istniejące cerkwie prawosławne i jak najszybciej poświęcał je na unickie. Czy była to działalność z własnej inicjatywy czy też na polecenie władz, tego nie wiadomo.

Ks. S. Jaruta Hrymaniewski w roku 1755 powiększył areal ziemi cerkiewnej o 1 włókę, którą wcześniej nabył drogą kupna od Branickich. Po jego śmierci pozostały zabudowania, zwierzęta (konie, krowy, woły), narzędzia stolarskie²⁵. Na podwórzu znajdował się browarek, w którym pędzono wódkę i piwo²⁶. To wszystko przekazał cerkwi rybołowskiej i swoim następcom w testamencie sporządzonym w 1755 roku²⁷. Ks. S. Hrymaniewski posiadał umiejętności medyczne, chorzy zwracali się do niego z prośbą o leczenie. Wiadomo z opisu plebani, że wśród pokoi znajdowała się tzw. „apteczka”²⁸. Zmarł 11 marca 1757 roku.

Do 1795 roku parafia rybołowska należała do dekanatu podlaskiego diecezji brzeskiej. Po III rozbiorze Polski i likwidacji starostwa, królewszczyzna bielska, pozostająca od roku 1760 w posiadaniu Izabeli Branickiej, przeszła pod zarządek pruski. Stolicą biskupstwa został Supraśl, gdzie władze pruskie utworzyły w 1798 roku diecezję unicką. Parafię włączono do dekanatu białostockiego. W tym czasie władze pruskie wydały zarządze-

dokończenie na str. 30.

Трагедія Райська

На початку розповіді треба обмовитись. Прошу не змішувати влади з народом. Під час II світової війни від 1941р. до 1945р. потерпіли не тільки російський, український чи білоруський народи. Війна прийшла і до Німеччини. Німецький народ (цивільні мешканці) також вельми потерпів. Загинуло: багато людей, понищено міста, частково поруйновано села. То необхідно врахувати і не наставлятись негативно до сьогоднішньої демократичної країни Німеччини.

Райськ. Село споконвіків населено східнослов'янськими племенами. Довжина села – півтора кілометра. У напрямку північно-східному, на відстані 750 м. від осі вулиці в Райську при дорозі на Храболи знаходиться православний цвинтар. Тут відбулись події, які стали причиною спалення села і загибелі його мешканців.



В неділю 14 червня 1942 року з Райська їхали легковим автомобілем 5+1 особа. В ньому сиділи: два геодезисти залізних шляхів сполучення з жінками, дитиною - дівчинкою віком 9-10 років і шофер. Це були німці, що довгий час навідували село. Німці не мали при собі зброї, цивільні особи у формі залізничників. До села привозили сіль, взуття і одяг. Взаємін отримували м'ясо, сало і муку. Були між ними нормальні людські відносини. Німецькі залізничники добре знали все і всіх. Їздили дорогою серед лісового масиву. Там бу-

ли партизани. Їхавши між лісами, нічого злого їм не траплялось. Но і партизани користалися речами, що їх привозили залізничники – взуттям, білизною і одягом. Щедрі і добрі люди Райська помагали солдатам Червоної Армії, які опинились у безвихідному трагічному становищі. Сиділи в землянках, чекали приходу своїх. Все йшло нормально і ніщо не провіщувало страшної трагедії.

Отже, з розбитої Червоної Армії проживало двох військових в Райську, двох в Гусаках. Вони не належали до партизанського загону. Були вільними і незалежними. Цих 4-ох солдат, що їм дали притулок мешканці Райська і Гусаків заподіяли страшенний злочин: вирішили організувати напад на німецьких залізничників. Всю свою злочинну діяльність зосереджено біля кладовища. Не зважаючи на те, що окупант в колективному порядку буде мститись на ні в чому не повинних мешканцях села Райська, взяли зброю і зробили засідку з південно-західного боку кладовища. Так, як це зазначено на топографічній карті.

В кутку біля цвинтарної огорожі ріс великий старий берест. Навколо його були кущі чорної бузини і високі буряни. Звідтіль посипались перші вистріли з гвинтівок по легко-вущі. Стріляли приходні з Гусаків. Машина стала но після знову рушила вперед.

Коло кладовища неда теко в'їзних воріт, з лівого боку на дорожній смузі, що прилягає до некрополі росли кущі бузку і бузини. З того місця вдруге посипались кулі по машині. Стріляло двох злочинців, що перебували в Райську. Машина зупинилась. В додаток до всього один з них кинув гранату. Трьох чоловіків і одну жінку вбили відразу. Друга жінка, тримаючись за живіт і дівчинка виповзли з машини в протилежну сторону дороги. Досягли високого жита і там сховалися. Вбивці вирішили їх- жінку і ранену в ногу дівчинку - не переслідувати. Їм, вбивцям треба було ограбити машину з продуктів, які отримали в умові добровільного обміну від мешканців с. Райська. Забравши все, що було злочинці зникли в лісах. Село і мешканців залишилися на свавілля долі.

І ось 15 червня 1942 року до села приїхала слідча комісія. Розпитували всіх – що і як.... Но знайшовся зрадник із села Малешів. Він все розповів. Навіть куди і до яких дівчат заходили партизани, хто їх харчував і де ночували. Внаслідок цього партизани вбили його з дружиною, в селі Малешах. Цих дівчат забрали і розстріляли німці в першу чергу.

Настав трагічний день для Райська. 16 червня 1942 року. О 3 годині 30 хвилин ранку село оточили німецькі карателі. Люди побачили свою загибель. Но хто з чоловіків прошигнув через кільце до зубів озброєних окупантів, то забрали з цієї хати жінку втікача. Все село підпалили. Мешканців пігнали на страту. В цьому пеклі на Землі загинуло від куль нашестя 21+3 жінки і 128 чоловіків. Разом 149 осіб лежить в братній могилі за селом з західної сторони при загородній польовій дорозі, що від висотного геодезійного знаку 144,6м. на північ, в 250м. відстані.

11 вересня 1998 року автором зібрано дані з перших рук

очевидців. Істина про причину загибелі мешканців села Райська – безперечна. Ця документальна повість зостанеться в народній пам'яті на вічне літочислення. Залишиться, як свідок подій – дорога. Це був останній шлях смертників. Їх ноги пройшли цією дорогою, пам'ятною серцю смугою Землі. Своїх ніг вони, многостраждущі, вже не відчували. Сповнені сил і ясної свідомості, прощались з життям, з навколишнім світом. Дорога – смуга на Землі – залишилась. То є їх останній тернистий шлях у небуття. Камні, що стоять при загородній дорозі, валуни льодовикової епохи, пережили всі катаклізми землі і в кінці стали свідками трагічних подій 16 червня 1942 року. Бережіть ці камні!... Це дорожні пам'ятники... В обличчі неминучої смерті очі заслонює вуаль. Зір притуплюється... А крик, плач і ридання було тут нічим іншим, як зойками в пустелі до скаменілого серця і почуття людяності карателів... Цих хижаків на двох ногах – з напестя, які взяли під свої підковані чоботи всі окуповані народи... Припеліці вважали, що світ належить тільки до них... Решта людей і згідно з їхнім заложенням – тубильці, повинні зникнути з лиця землі і збільшити зайнятий ними простір. Но природа навколишнього світу говорить про інше, диктує свої права... Уважно спостерігаючи все, істина є зовсім іншою... Світ і живущі над нами і ми в них, зірки і планети галактики до нікого не належать. А висказування в газетах, що світ належить до молодих є дурнотою несвідомих... Щоб переконатись в цьому, зайдіть на кладовище. Побачите, скільки там цих „владарів” світу лежить під масивними каменями. На них епітафія однозначно наголошує: „Ви берези не шумите, моє дитя не будите, бо Еленка крепко спит и безвременно лежит...” (Стояхново, к/Гриневич Великих). Справді, ці камні-пам'ятники зберігають зв'язок померших з покинутим світом.

При повному здоров'ї, ясній свідомості вельми важко відійти з життя. І ця трагедія приречених мешканців Райська хай живе в нашій свідомості. А книжка ця, що піде в цілий світ як животворяще джерело навечно зафіксує пам'ять про завершений злочин.

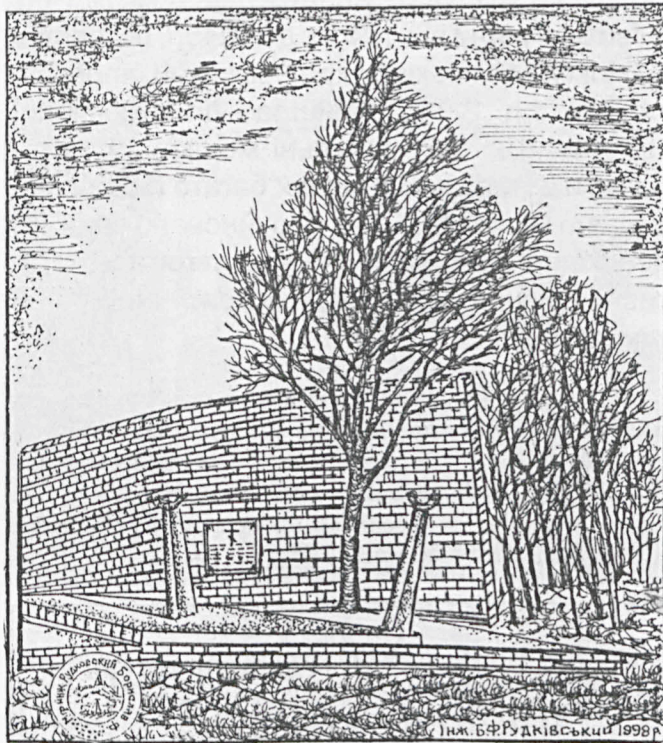
11 вересня 1998 року зайшов я в кімнату пам'яті. На фотографіях гарні обличчя загинутих дівчат і жінок. Усіх записую. Читаю: Черняк Анна – 20 літ, Семенюк Ольга – також 20 літ. Дівчата – цвіт життя, краса Землі пішли в небуття... На епітафії пам'ятника написано: ім'я вбитого підлітка – 15 років. А дітей від 14 до 15 рр. взято до праці, куди й попав Хоманюк Василь. Дивлячись на це все серце стискається і темніє в очах... Запитую своєї свідомості: чому ж небеса мовчать і не посилають помсти за цей страшенний злочин?!... Яку треба мати здерев'янілу совість, щоб нищити життя невинних людей?!...

Ви трічі прокляті окупанти, розумієте Ви те, що коли до Вас приходять зі зброєю, Ви стаєте повністю їм підвладними?!... Так було з мешканцями с. Райська.

Пропаганда до 1989 року намагалася зробити з мирних німецьких залізничників агентів потаємних служб. Но все це є одна з численних підлостей історії... Вибілювали головних винуватників, 4 солдат з розбитої Червоної Армії, робили їх героями. Це не герої а військові злочинці. Партизани в оточуючих лісах втратили базу свого існування. Їх командир зробив вбивцям виговор нецензурними словами. Гади прокляті відчепились від всього заподіяного легким перестрахом. А коли б була справедливість, за цей злочин їм належалося

одне: куля в лоб...

Но ніхто не написав правди, не показав злочинців – банди чотирьох. Усі тільки обвинувачували режим окупанта. Мало того, Білостоцький публіцист, україножерець Х. У. приписав участь у вбивствах і спаленні села Райська – українцям. Він навіть чув, як один з них гомонів українську пісню... Цікаво, як все відбулося. І ще одно: нехай ворог України Х. У. знає, що під час розправи був такий страшний крик, плач і ридан-



Могила, де покійся розстріляні мешканці Райська.

ня, що будучи на місці нічого не можна розібрати і почути. Відомим є, що на білосточчині не було ніяких українських формацій. А, мовлячи його мовою „украєнец” тут не наспівував. Народ, якого кавказький горець – кремлівський кат народів, прирік на цілковите знищення, був на правах бездомного собаки. Цим можна пояснити підлі і безпідставні напади на українців. Які були формації зі сходу – це справа істориків. Но вопіючу несправедливість відносно причини загибелі Райська я представляю в істині. Цьому покликала мене невідома сила зв'язку мого почуття з трансцендентністю.

Стою одиноко, по закінченні графіки над могилою загинутих. Є 11 вересня 1998 року. Дерев забарвлені в різні кольори. Прощальна принадність природи!... Несамовитий час!... На могилі виросли високі дерева... Вітер ворухить їх пожовклі листя, які передають тугу на мою совість за безповоротно минулим – часу життя на Землі.

Біліє польова дорога, стоїть придорожний камінь. Я відійду, а вони залишаться на вічній сторожі трагічних подій від 16 червня 1942 року.

Инж. Рудківський Борислав Ф.
Графіка і карта автора

(Матеріал з книжки Рудківського Б. Ф. *Геодезия дорожных пам'ятников с элементами петрографии*. Издание третье, дополненное, 1999г.)

W kilku poprzednich numerach „NBIn” drukowany był mój szkic poświęcony kwestii narodowej na Podlasiu i Polesiu w pierwszych dziesięcioleciach XX w. Ciekawym dokumentalnym uzupełnieniem do tego szkicu jest publikowany poniżej memoriał, będący swego rodzaju manifestem poglądów świadomych Ukraińców tzw. Litwy (Kraju Północno-Zachodniego), którzy po odrodzeniu się w latach 1917-1918 państwowości ukraińskiej dążyli do połączenia ich ziem z Macierzą.

Memoriał datowany jest dniem 28 maja (10 czerwca wg nowego stylu) 1918 r. i adresowany do ministra oświaty ludowej Państwa Ukraińskiego (Ukrajńska Derżawa - nazwa oficjalna wprowadzona po przejęciu władzy przez hetmana Pawła Skoropadskiego 29 kwietnia 1918 r.), którym był wówczas Mykoła Wasylenko (1866-1935). Nie mamy natomiast żadnych konkretnych wiadomości o autorze memoriału, który przebywał wówczas w miasteczku Reczyca w gub. mińskiej. Z pierwszych słów memoriału możemy jedynie stwierdzić, iż urodził się on około 1845 r. na terenie jednego z zamieszkałych przez ludność ukraińską powiatów gub. grodzieńskiej. Prawdopodobnie jest więc, iż był on krewnym, może nawet bratem innego prawosławnego duchownego - Iwana Kotowicza, urodzonego

we wsi Kosycze, która z czasem została wchłonięta przez rozrastający się Brześć (również jego daty urodzin i śmierci nie są znane). Z pewnością natomiast obu duchownych łączyło pokrewieństwo zainteresowań historią i kulturą ojczystego regionu, gdyż o. I. Kotowicz już jako student Petersburskiej Akademii Duchownej zapisywał ukraińskie pieśni ludowe w pow. brzeskim, kobryńskim i bielskim, które zostały opublikowane w pierwszym tomie „Sbornika pamjatnikow narodnogo tworczestwa w Siewiero-Zapadnom kraje” (Wilno 1866). W latach 1861-1863 o. I. Kotowicz nauczał w Kobryniu, później zaś przeniósł się do Wilna, gdzie w 1869 r. został redaktorem naczelnym pisma „Litowskije Jeparchialnyje Wiedomości”, na którego łamach publikował też własne artykuły historyczne (m.in. „Bohohłasnik, jego znaczenie i wykorzystanie przez lud”, „O prawosławnych cerkwiach miasta Kobrynia”). Brał też udział w redagowaniu wydawnictwa „Trudy IX Archieologiczeskogo sjezda u Wilni” (t. I-II, 1895-1897).

Oryginał dokumentu, którego obszerny fragment tu podajemy w tłumaczeniu z języka rosyjskiego, znajduje się w chwili obecnej w zbiorach Centralnego Archiwum Państwowego Najwyższych Organów Władzy Ukrainy w Kijowie. (jh)

Memoriał o. Nikanora Kotowicza do ministra oświaty ludowej Ukrainy

Urodziłem się w południowej części gub. grodzieńskiej, przeżyłem w niej ponad 70 lat i dlatego znam ją doskonale we wszystkich aspektach: etnograficznym, historycznym i ekonomicznym, i tylko z rozkazu władz wojskowych i zajęcia jej przez nieprzyjaciela w 1915 r. byłem zmuszony stamtąd wyjechać.

W tejsze gub. grodzieńskiej znajduje się dziewięć powiatów... Pierwsze pięć powiatów, tzn. grodzieński, sokólski, białostocki, wołkowyski, słonimski i północna część prużańskiego, jako zasiedlone przez Białorusinów, Litwinów i Polaków, nie mogą być obiektem mego zainteresowania i opisu. Ale jeśli chodzi o pozostałe powiaty gub. grodzieńskiej, a więc brzeski, kobryński, bielski i południową część prużańskiego, graniczące z gub. wołyńską i Chełmszczyzną, to są one wszystkie zasiedlone zwarcie przez ludność ukraińską, mówiącą językiem ukraińskim, u której wszystkie zwyczaje, pieśni, obrzędy, cała psychologia a nawet typ zewnętrzny czyli wygląd, a także powszechnie używane imiona i nazwiska ... i mnóstwo innych oznak wyraziście ukazuje tę niezbitą prawdę, że cała ludność tych 3 i 1/2 powiatów, sięgające obecnie w ogólności liczby prawie miliona, jest czysto ukraińska, wśród której nie ma ani jednego Białorusina, a Polacy, przeważnie obszarnicy, wkropieni są oazami w takiej nie znaczącej liczbie pomiędzy miejscowymi Ukraińcami, że np. na 200.000 prawosławnych Ukraińców pow. kobryńskiego przypada nie więcej niż 10.000 Polaków. A przecież ci ostatni pragną panować nad pierwszymi, o czym będzie powiedziane niżej. Dokładnie taki sam stosunek procentowy jest w innych powiatach: brzeskim, prużańskim i bielskim, wyłączając niewielki zakątek przy zbiegu rz. Nurzec z Bugiem, gdzie jest pewna ilość zwartych osiedli polskich.

Ale oprócz takiego składu ludności w tych powiatach są jeszcze wysoce wiarygodne dane naukowe, z nieodpartą siłą potwierdzające przynależność tych powiatów do Ukrainy.

[Autor wymienia w tym miejscu etnograficzny atlas Rosji Zachodniej Ritticha z lat 60-ch XIX w., wykłady o dziejach

zachodniej Rosji Michała Kojalowicza (pochodził z Kuźnicy Białostockiej), zbiór twórczości ludowej, przede wszystkim pieśni, zebranych w latach 60-ch XIX w., roczniki (Pamjatnyje kniżki) gub. grodzieńskiej z lat 1880-1900, dzieła prof. Jefima Karskiego oraz 40-tomową edycję dokumentów zebranych przez Wileńską Komisję Archeograficzną.]

Ale oprócz wymienionych wyżej danych jest jeszcze w naszych cerkwiach mnóstwo dawnych dokumentów z niezmiennymi napisami na nich: „Jepiskop Wołodymirskij i Berestejskij”, a więc poświadczających ten ważny fakt historyczny, że od najdawniejszych czasów wszystkie wspomniane południowe powiaty gub. grodzieńskiej, w sferze stosunków cerkiewno-administracyjnych były podporządkowane biskupowi włodzimiersko-brzeskiemu, którego katedra istnieje od 992 r., a więc nie Grodnu i Wilnu, jak teraz, lecz Ukrainie.

Wszystkie te powiaty przez wieki tworzyły z Wołyniem jedną nierozzerwalną całość. Mało tego - wszyscy nasi przodkowie: dziadowie, pradziadowie itd. przyjmowali święcenia w stan duchowny znowuż nie w Moskwie czy Piotrogradzie, a także nie w Grodnie lub Wilnie, a wyłącznie w Kijowie, Włodzimierzu Wołyńskim, ale najczęściej w Poczajowie, to znaczy na tejsze Ukrainie. Następnie, w razie potrzeby, mogą przedstawić bezsporne dokumenty na potwierdzenie tego faktu, że sami metropolici kijowscy osobiście błogosławili w tych powiatach budowy cerkwi prawosławnych. Przeczytałem tysiące dawnych dokumentów, przechowywanych przed wojną w naszych stronach i nie znalazłem między nimi żadnego stwierdzającego duchowną więź tych powiatów z Moskwą, Piotrogradem, Wilnem czy Mińskiem - centrum Białorusi, a tylko w Kijowie, Włodzimierzem Wołyńskim, Lwowem a także w Poczajowie, to znaczy - znowuż z Ukrainą. Nawet wszystkie nasze dawne księgi liturgiczne drukowane były i rozsyłane po wszystkich naszych cerkwiach wyłącznie z Kijowa, Poczajowa a nawet Lwowa i Przemyśla, które były ówczesnymi ośrodkami życia umysłowego. Te dawne Ewange-

lie i inne księgi z metrykami: Kijów, Lwów, Poczajów i Przemysł do dzisiaj są przechowywane w archiwach naszych cerkwi, albowiem później nakazano, dla umocnienia zasad synodalnych, aby wypisywać księgi z Moskwy lub Piotrogradu.

Następnie każdego roku masy naszych chłopów z pow. brzeskiego, kobryńskiego, bielskiego i połowy prużańskiego chodzą na pielgrzymki, ale nie do Moskwy, Mińska, Wilna i Grodna, a wyłącznie do Kijowa, Poczajowa, a w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci częściowo do Chełma, to znaczy, znowu na Ukrainę. I takie ich pielgrzymowania ciągną się przez całe stulecia, za przykładem ich ojców, dziadów i pradziadów. To znaczy, nawet w wśród prostego ludu, zupełnie nie znającego swej ukraińskiej historii, w którym to celu podejmowane były wszelkie działania i środki ze strony uprzedniej szkoły i administracji, wyłącznie wielkoruskiej [rosyjskiej], mimo wszystko do dzisiaj żyje jeszcze nieodparte, chociaż niewyraźne i mgliste, dążenie do swej rodzinnej matki Ukrainy. Już nie mówię o tym, pierwszorzędnego znaczenia fakcie, że zasady wiary chrześcijańskiej przyszły w naszą krainę z Kijowa. Kijowowi i Ukrainie zawdzięczamy wszystko, a otaczającym nas z różnych stron: Białorusi, Polsce i Litwie - dosłownie nic, oprócz ucisku, gwałtu i bezprawia. Dlatego też niewymownie cieszymy się z obecnego odrodzenia Ukrainy i dziękujemy Bogu, że był łaskaw chociaż u schyłku dni naszych doczekać się takiego szczęśliwego czasu.

Tylko od Ukrainy czekamy swego wybawienia, inaczej, samotni i pozostawieni samym sobie i otoczeni tyloma wrogami, niechybnie zginiemy.

I oto, aby na zawsze zerwać tę duchową i formalną więź między naszymi stronami i Ukrainą, aby zmusić Ukraińców południowej części gub. grodzieńskiej całkowicie zapomnieć o swej odwiecznej ojczyźnie, podjęta została takiego rodzaju prze-myślana decyzja administracyjna - wszystkie trzy ukraińskie powiaty południowej części gub. grodzieńskiej, a mianowicie brzeski, kobryński, bielski i część prużańskiego siłą oddzielić od Ukrainy i rozdzielić po różnych innych diecezjach, zupełnie pod względem języka i ducha swej ludności obcych tutejszym mieszkańcom, tzn. Ukraińcom. W ten sposób, niemal co każde dziesięciolecie nas przetrucano, zupełnie jak piłki, z jednej diecezji do drugiej, początkowo do diecezji mińskiej albo białoruskiej, później do litewskiej, a w końcu do grodzieńskiej. Wyczyniano z naszymi ukraińskimi powiatami wszelkie możliwe manipulacje, które trudno nawet i wyliczyć, w jednym celu - aby drogą takiego pomieszczenia i rozdzielenia zabić u naszego ludu wszelką samoświadomość narodową. I rzeczywiście, zabito w tym stopniu, że teraz chyba tylko jeden ze stu miejscowych Ukraińców ma jakiekolwiek pojęcie o swej odwiecznej ojczyźnie Ukrainie, a pozostałe 99 zupełnie żadnego, chociaż i mówią po ukraińsku i po-ukraińsku śpiewają pieśni itd., jak było wyżej powiedziane. W szkołach ludowych wszystkich typów i nazw zakazane było nawet wspomnianie słowa „Ukraina”. A o ile jedynym świadomym elementem i przekazywaniem idei ukraińskiej do środowiska ludu było miejscowe rdzenne duchowieństwo, które nawet w swych rodzinach i w stosunkach pomiędzy sobą używało wyłącznie języka ukraińskiego, to za to systematycznie i w niestęchanym stopniu wszelkimi sposobami pędzili i prześladowali i przez całe 50 lat wypierali go wszyscy hierarchowie, wszyscy z pochodzenia Wielkorosowie [Rosjanie], i zastępowali go wszelkimi możliwymi przybyszami z Wielkorosji, wszelakimi awanturnikami, skandalistami, skończonymi pijakami, poszukiwaczami wszelakich przygód, wszelkimi nieukami, ignorantami, wygnańcami z seminariów, i rozumie się samo

przez się, przede wszystkim swymi ziomkami i krewniakami, wzwanyymi z brzegów Oki, Wołgi, Kamy, Wietługi, Suchony, Wyczegdy itd., itd., którzy z szumnym mianem „obrusicieli i oświecicieli kraju zachodniego”, podążali tu wyłącznym w celu zysku i wzbogacenia się i otwarcie drwili z języka i zwyczajów naszego ludu i starali się dyskredytować wszystko co ukraińskie.

Nie będę opisywać tutaj ciężkich losów dziejowych tego nie-szczęsnego ludu, mieszkającego w tych powiatach, albowiem są one każdemu wiadome z historii.

W czasach obecnych, gdy zrodziła się i wprowadzana jest w życie nowa teoria „samookreślenia” narodowości, owemu ukraińskiemu ludowi, mieszkającemu w pow. brzeskim, kobryńskim, bielskim i części prużańskiego, zagraża nowe wielkie niebezpieczeństwo, które polega na tym, że samo określająca się Polska z jednej strony (zachodniej), Litwa z drugiej (północnej), a Białoruś z trzeciej, tzn. północno-wschodniej strony publicznie, otwarcie na wszystkich niemal zgromadzeniach i zjazdach, w osobach swych przedstawicieli, ogłaszają swe dziwne pretensje do włączenia tych czysto ukraińskich powiatów w skład swych terytoriów. Jest to tym bardziej dziwne, że ani jeden nawet Ukrainiec pow. bielskiego, brzeskiego i kobryńskiego nie rozumie nawet jednego słowa po litewsku, w taki sam sposób i każdy Litwin nie rozumie ani jednego nawet słowa po ukraińsku. A mimo wszystko, lepsza pod każdym względem część pow. brzeskiego i cały najbogatniejszy powiat bielski oraz część prużańskiego ze znamienitą Puszcza Białowieską i z całą tamtejszą czysto ukraińską ludnością już włączono w skład Litwy, niczego nie rozumiejącej po ukraińsku. Jakież to samookreślenie narodowości?! Jest to tym bardziej dziwne, że we wszystkich tych powiatach nie ma nawet na pokaz ani jednego Litwina. [...]

Opisanym wyżej dążeniom Polaków, Litwinów i Białorusinów, wyraźnie skierowanym na pochłonięcie i wytrzebiecie narodu ukraińskiego, zamieszkującego we wszystkich tych powiatach - brzeskim, kobryńskim, bielskim, prużańskim, a także pińskim, kowelskim i mozyrskim, w najwyższym stopniu sprzyjają następujące trzy ważne czynniki, a mianowicie: po 1-sze, wysoki stopień zorganizowania Polaków i Litwinów; po 2-gie rozproszenie w obecnej chwili po całej Rosji i Syberii wszystkich miejscowych mieszkańców Ukraińców w charakterze uciekinierów, wskutek czego żaden ich głos nie może być usłyszany, i po 3-cie słabo rozwinięta samoświadomość narodowa, o czym powiedziane było już wyżej, i którą, jesteśmy pewni, rozbudzi w nich nowa szkoła ukraińska. Zapisując na swą korzyść te okoliczności, wszyscy oni starają się ze wszystkich sił, nawet przy pomocy papieża i dyplomacji, wziąć w swe ręce te powiaty, włączyć je do swych włości, nie po to oczywiście, aby obsypać dobrodziejstwami i budować szczęście tego ludu, ale żeby na wszelkie sposoby uciszyć go i wyzyskiwać, jak to było w uprzednich czasach polskiego panowania. Ale do tego w żadnym razie nie można dopuścić. Rodzona matka Ukraina powinna przyjąć na swe łono swe najmłodsze dzieci, obronić je i nie dać im zginąć. To po prostu jej święty obowiązek. Należy teraz otwarcie objawić wszystkim pretendentom na cudzą własność, że te powiaty, z bezwarunkowo przeważającą w nich ludnością ukraińską, tworzą nieodłączną część Ukrainy.

Tłumaczenie J. Hawryluka wg publikacji w: Wołodymyr Serhijczuk, *Etniczni meżi i derżawnyj kordon Ukrainy*, Ternopil 1996, s. 161-168.

W 80 lecie brzeskiej „Proswity”

W poleskiej „głuszy” (Część II)

Przedstawiona powyżej sytuacja ludności ukraińskiej „Litwy” nie wróżyła szybkich zmian na lepsze. Tym bardziej, że po zdławieniu „rewolucyjnych ekscesów”, które zapoczątkował 1905 r., rząd rosyjski zaczął systematycznie likwidować wszelkie ukraińskie zdobycze tego okresu. Zlikwidowano partie ukraińskie, których czołowi działacze musieli emigrować, rozwiązywano kluby ukraińskie, zamykano ukraińskie wydawnictwa periodyczne, które pojawiły się masowo w 1905 r. Legalnie mogły działać jedynie „Proswity” i kilka towarzystw naukowych.

Antyukraińska polityka rządu znajdowała także poparcie licznych środowisk rosyjskich, także o orientacji liberalnej. W miarę jak z narastaniem napięcia w polityce międzynarodowej nacjonalizm rosyjski nabierał szowinistycznego zabarwienia, jego ostrze coraz wyraźniej zwracało się przeciwko działaczom ukraińskiego ruchu narodowego, który określano mianem „zdradzieckiego separatyzmu” („mazepiństwa”). Uparcie były też szerzone pogłoski, iż czołowi działacze ukraińscy są potajemnie opłacani przez Niemcy i Austrię. W 1908 r. w Kijowie wśród mieszkających tam Rosjan powstał Klub Nacjonalistów Rosyjskich, który za swój cel postawił „prowadzenie społecznej i kulturalnej wojny przeciwko ruchowi ukraińskiemu w obronie podstaw państwowości rosyjskiej na Ukrainie”.

Jednak latem 1914 r. stary imperialny świat legł w gruzy, przemieleny walcem Wielkiej Wojny (I wojną światową zaczęto nazywać ją dopiero później). Na jej europejskich i bliskowschodnich frontach starło się ze sobą 34 państwa, które wysłały do walki 65 milionów żołnierzy - z nich 10 mln zginęło, a 20 mln zostało rannych. Jeden z tych frontów przeciął, a później starł z powierzchni ziemi dwa imperia - rosyjskie i austriackie.

W 1915 r. działania wojenne na froncie wschodnim, gdzie starły się wojska rosyjskie z niemieckimi i austro-węgierskimi, nie dotarły do Polesia. Areną walk były niemieckie Prusy Wschodnie, Królestwo Polskie i Galicja.

Rosyjskie uderzenie na Galicję (3

września 1914 r. zajęty został Lwów) miało być nie tylko ciosem zadany Austro-Węgrom, ale też jednym z elementów próby zdławienia przez carat ukraińskiego ruchu narodowego. Wprawdzie z chwilą wybuchu wojny działacze ukraińscy w Kijowie zadeklarowali swą lojalność wobec rządu rosyjskiego, ten jednak uznał, że, mówiąc słowami ministra spraw wewnętrznych Sazonowa: „Nastał właściwy moment, aby raz na zawsze pozbyć się ruchu ukraińskiego”. Zamknięto zatem wszystkie ukraińskie instytucje oświatowe i naukowe oraz prasę i wydawnictwa, zabraniając druku w języku ukraińskim. Wielu działaczy ukraińskich zostało zesłanych do odległych guberni rosyjskich. Taki los spotkał m.in. prof. M. Hruszewskiego, który tuż przed wybuchem wojny powrócił ze Lwowa do Kijowa.

Odmienne stanowisko wobec państwa rosyjskiego zajęła grupa działaczy ukraińskich orientacji socjalistycznej, którzy wyemigrowali do Galicji. 4 sierpnia 1914 r. założyli oni we Lwowie Związek Wyzwolenia Ukrainy (SWU - Sojuz Wyzwolenia Ukrainy), mający być bezpartyjną reprezentacją polityczną Ukrainy pozostającej pod władzą rosyjską. SWU jako pierwsza spośród organizacji ukraińskich ogłosił swoim celem utworzenie suwerennego państwa ukraińskiego z ustrojem demokratycznym.

W jednej z programowych publikacji Związku - wydanej w 1915 r. broszurze Longina Cehelskiego *Samostijna Ukraina*, pisano: *Wielka wojna, która właśnie trwa, wyniosła w Europie nowy problem narodowy - problem s t w o r z e n i a niepodległego państwa ukraińskiego. A niedawne są jeszcze czasy, gdy o Ukrainie i Ukraińcach milczała nie tylko cała Europa, ale i bliscy jej sąsiedzi nie mieli o niej żadnego pojęcia lub co najwyżej mieli pojęcie zupełnie mylne, niby że „Małorosja” to część jednego wielkiego „ruskiego” narodu... od Karpat po Kamczatkę. Co więcej: nieodległy jeszcze jest czas, gdy sami Ukraińcy nie śmieli nawet pomyśleć o państwowej niezależności Ukrainy - tak odległa była ta myśl od ponurej i ciemnej rzeczywistości ukraiń-*

skiej. A to jeszcze i dzisiaj niemało jest takich małodusznych synów matki-Ukrainy, którzy i sami nie chcą uwierzyć w przyszłą wolność, siłę i sławę Ukrainy, a i innym braciom swym zwątpieniem ich wiarę odbierają?!...

A mimo to jaka ogromna jest różnica między tym, co było tak niedawno, a co dzisiaj swoimi przecież oczyma oglądamy! I świat mówi o sprawie ukraińskiej i sami Ukraińcy inaczej o niej zaczęli mówić, niż dotąd zwykli. Nie o ukraińskie pieśni czy hafty, nie o ukraiński teatr czy amatorski spektakl, nie o ukraińskie kluski, nalewkę, trepaka czy niebieskie szarawary, nawet nie o ukraińskie gazety, nie o „Proswity” czy o ukraińską szkołę, nie o podział Galicji czy o „autonomii” Ukrainy idzie dzisiaj mowa, a o niepodległe państwo ukraińskie.

Tak, bracia! o państwo ukraińskie - niepodległe i od nikogo niezależne!

Ideę takiej właśnie niepodległej Ukrainy wypisał na swym sztandarze Związek Wyzwolenia Ukrainy, organizacja Ukraińców rosyjskich. Uznaje je i Ukraińska Rada Narodowa, organizacja wszystkich Ukraińców galicyjskich bez różnicy partyjnej. Uznają je i Ukraińcy amerykańscy. Jednym słowem: wszyscy Ukraińcy, którym nie zatyka ust moskiewsko-samodzierżawny kulak, wypowiedzieli się nie za czym innym, jak za stworzeniem, czy właściwie odnowieniem niepodległego państwa ukraińskiego.

Ofensywa na Galicję i trwająca do lipca 1915 r. jej okupacja przez stronę rosyjską były przedstawiane jako „wzoso-jedynienie” (ponowne przyłączenie) odezwanej „ziemi rosyjskiej”, której wg odezwu głównodowodzącego armii rosyjskiej „znajdzie się miejsce na łonie Mateczki Rosji”. Drogą do owego zjednoczenia miała być russyfikacja Galicji i całkowita likwidacja na jej terenie ukraińskiego ruchu narodowego. W realizacji tej polityki rosyjski gubernator Galicji hrabia Bobrinskij oparł się zarówno na przyjezdnych Rosjanach jak i na miejscowych moskalofilach. Zamknięte zostały wszelkie ukraińskie instytucje kulturalne i oświatowe, w tym także szkoły. Aresztowania i wywózki do Rosji objęły zarów-

no działaczy politycznych i oświatowych jak i duchowieństwo greckokatolickie (ogółem wywieziono ok. 12 tys. osób).

W maju 1915 r. rozpoczęła się ofensywa Niemiec i Austro-Węgier na froncie rosyjskim. Wojska rosyjskie wyparte zostały z większości obszaru Galicji - w ich rękach pozostał jedynie niewielki obszar pomiędzy Zbruczem i Seretem (z Tarnopolem). W sierpniu 1915 r. działania wojenne szerokim frontem ogarnęły Podlasie i Polesie, które znalazły się pod okupacją niemiecką. Ustupujące wojska rosyjskie zmuszały do ewakuacji miejscową ludność prawosławną i stosowały taktykę spalanej ziemi niszcząc pozostawiane zbiory i gospodarstwa. Jesienią front wschodni ustabilizował się na linii łączącej Rygę, Dyneburg, Baranowicze, Pińsk, Dubno, Tarnopol. W ogólnym zarysie ta linia frontu utrzymywała się aż do początku 1918 r.

Dla ludności Podlasia i Polesia bilans pierwszego roku wojny był więc tragiczny - większość jej została rzucona na szerokie przestrzenie całego niemal Imperium Rosyjskiego (ogółem liczbę ludności, która w 1915 r. została objęta ewakuacją szacuje się na minimum 6 milionów, przy czym nie znana jest liczba osób, które zginęły w drodze na skutek chorób i ciężkich warunków). Tzw. *bieżency* korzystali wprawdzie zarówno z pomocy państwa jak i ludności miejscowej, jednak przewrót bolszewicki w październiku 1917 r., którego następstwem była wojna domowa i głód, uczynił ich położenie niezwykle ciężkim.

Wydarzenia 1914 i 1915 r. wywołały gruntowną zmianę stanowiska ukraińców naddnieprzańskich do rządu rosyjskiego. Rozwiał się „patriotyczny zapal”, który wielu z nich przeżywało w pierwszych dniach wojny i wzrastała świadomość, że ewentualne zwycięstwo Rosji przyniesie Ukrainie jedynie nową niewolę. Rada Towarzystwa Postępowców Ukraińskich, która stała się jednoczącym ośrodkiem stronnictw ukraińskich już we wrześniu 1914 r. podjęła uchwałę, iż Ukraińcy powinni zajmować w tej wojnie stanowisko neutralne.

Porażka w 1915 r. skłoniła też rząd rosyjski do bardziej „miękkiego” stanowiska wobec działaczy Ukraińskich. Użytkali oni możliwość zorganizowanej działalności, mającej na celu pomoc ofiarom wojny, głównie *bieżencom*, tworzenia ukraińskich szkół i szpitali.

Na terenie Państw Centralnych i neu-

tralnych energiczną działalność rozwijał Związek Wyzwolenia Ukrainy. Poza Lwowem i Wiedniem przedstawicielstwa SWU działały w Berlinie, Szwajcarii, Turcji, Bułgarii, Szwecji, Norwegii i we Włoszech. Prowadziły one przede wszystkim działalność informacyjno-wydawniczą. Po zajęciu w 1914 r. Lwowa przez Rosjan ukraińskie organizacje polityczne z Galicji przeniosły się do Wiednia. W maju 1915 r. powstała tam Powszechna Rada Ukraińska (ZUR - Zahalna Ukrainśka Rada). W jej skład wchodziło 25 przedstawicieli z Galicji, 3 z Bukowiny i 3 delegatów SWU, jako przedstawicieli Ukrainy Naddnieprzańskiej. Rada ta zwróciła się „do wszystkich narodów cywilizowanego świata” z deklaracją, w której jako swój cel przedstawiała utworzenie wolnego państwa ukraińskiego nad Dnieprem i odrębnego kraju koronnego złożonego ze wszystkich ukraińskich ziem etnicznych pozostających w granicach Austro-Węgier. Po wyparciu wojsk rosyjskich w 1915 r. na wschód prowadzone były rozmowy z rządem austro-węgierskim, podczas których Rada domagała się, aby okupowane przez wojska austriackie obszary Chełmszczyzny i Wołynia otrzymały prawa, którymi cieszyli się Ukraińcy w Galicji. Wprawdzie na tym obszarze formalnie przyznano prawa publiczne dla języka ukraińskiego i zezwolono na otwieranie szkół ukraińskich, jednak realizacja tych postanowień była utrudniana przez administrację austriacką, w której znaczny odsetek stanowili Polacy. We Lwowie z inicjatywy SWU zorganizowano specjalne Biuro Pomocy Kulturalnej dla Ludności Ukraińskiej Ziem Okupowanych, którego zadaniem było wspieranie szkolnictwa ukraińskiego, rozwijającego się głównie na Wołyniu.

Duże znaczenie miała też działalność SWU wśród Ukraińców, którzy jako żołnierze armii rosyjskiej dostali się do niewoli niemieckiej i austriackiej. Działaczom Związku udało się doprowadzić do polepszenia warunków w obozach, w których skoncentrowano jeńców-Ukraińców (ok. 50 tys. osób), zorganizować szkoły, biblioteki i cerkwie, co stało się podstawą do pracy polityczno-wychowawczej, przygotowującej kadry na potrzeby przyszłego państwa ukraińskiego.

Dysponując tą kadrą SWU zwrócił się do władz austriackich i niemieckich o zgodę na prowadzenie bezpośredniej działalności oświatowej na terenach oku-

powanych. Władze austriackie z uwagi na Polaków galicyjskich odpowiedziały negatywnie, natomiast Niemcy zgodzili się na tego rodzaju działalność.

W pierwszej połowie 1917 r. na terenie okupowane wyruszyły pierwsze grupy oficerów i żołnierzy I Pułku Zaporoskiego im. Tarasa Szewczenki. Początkowo przebywali oni w obozie wojskowym w Białej Podlaskiej, później zaś zostali rozesłani do poszczególnych powiatów Podlasia i Polesia. Obszar ich działalności obejmował okupowane przez Niemców etnicznie ukraińskie tereny przedwojennych guberni: chełmskiej, grodzieńskiej, mińskiej i wołyńskiej, z wyłączeniem jednak obszaru Militär Verwaltung Białystok-Grodno (pow. bielski, część brzeskiego i prużańskiego), które Niemcy planowali początkowo anektować, później zaś oddać nowo powstającemu państwu litewskiemu. Przez ponad rok głównym ukraińskim ośrodkiem organizacyjnym pozostawała Biała Podlaska, w której swą siedzibę miała „Ukraińska Hromada w Białej”, redakcja tygodnika „Ridne Slovo” oraz Rada Szkolna.

„Ukraińska Hromada w Białej”, która swą działalność rozpoczęła w czerwcu 1917 r., powstała w celu zorganizowania wokół jednego ośrodka całości świadomych sił ukraińskich, mogących wziąć udział w pracy oświatowo-wychowawczej, a więc zarówno kadry, które przybyły z obozów w Niemczech jak i osoby miejscowe (w grudniu 1917 r. liczyła ona już ponad 300 aktywistów).

W tym samym czasie - 23 czerwca 1917 r. wyszedł pierwszy numer tygodnika „Ridne Slovo”, kolportowanego w nakładzie ponad 2 tys. egzemplarzy na terenie Polesia, Podlasia i Wołynia.

Rada Szkolna zajmowała się organizowaniem ukraińskich szkół ludowych i zapewnieniem dla nich fachowego nadzoru. Na terenie Polesia pierwsze szkoły ukraińskie zaczęły powstawać już na początku czerwca 1917 r. 31 lipca 1917 r. w miasteczku Dywin w pow. kobryńskim rozpoczęła się dziesięciodniowa konferencja nauczycieli ukraińskich z terenu Polesia, w której wzięło udział około 50 osób. Jej celem było przygotowanie do nowego roku szkolnego, zarówno pod względem organizacyjnym jak też ideowym. W rezolucjach przyjętych przez uczestników konferencji stwierdzano m.in.:

- *dzieci ukraińskie w swych ojczystych szkołach powinny wychowywać się wy-*

łącznie w duchu swego narodu, aby tym samym zagoiły się rany od moskiewskiej niewoli, która zgubnie odbiła się na życiu ukraińskim, pozbyć się też innych czynników, które wiele zła wyrządziły narodowi ukraińskiemu, a przez to przybliżyć się do postępu ogólnoludzkiego;

- nauczyciel w szkole ukraińskiej powinien być sprawiedliwą, uczciwą, oddziałująca wychowawczo osobą, a we wsi szczerym ukraińskim obywatelem;

- w szkołach ukraińskich przy obecnych warunkach dyscyplina powinna być budowana nie na starych instrukcjach pedagogicznych, nie na strachu, a na miłości jak samych uczniów, tak i nauczyciela.

Oprócz działalności czysto pedagogicznej niektóre szkoły stawały się ośrodkami życia społecznego i kulturalnego. Np. przy szkole im. Borysa Hrynczenki w Czernianach powstała kasa zapomogowa dla biedniejszych dzieci, prowadzono kursy wieczorowe dla dorosłych, a także organizowano wieczornice.

Ogółem do 15 grudnia 1917 r. na terenie Podlasia, Polesia i Wołynia powstało 96 ukraińskich szkół ludowych z 5.226 uczniami i 110 nauczycielami (59 pochodzenia miejscowego i 51 spośród byłych jeńców). Największa ilość szkół znajdowała się na terenie byłej gub. grodzieńskiej, zwłaszcza zaś w pow. kobryńskim - 40 szkół z 2.242 uczniami i 44 nauczycielami (w pow. brzeskim było 8 szkół z 338 dziećmi i 10 nauczycielami, zaś w południowym skrawku prużańskiego 3 szkoły ze 170 uczniami i 4 nauczycielami). Trzy szkoły ze 150 uczniami i 4 nauczycielami powstały w zachodniej części pow. pińskiego byłej gub. mińskiej, który przecięty był wówczas linią frontu. Na terenie południowego Podlasia (pow. bialski, konstantynowski i włodawski) istniało wówczas 22 szkoły z 823 uczniami i 25 nauczycielami.

Na przeszkodzie dalszemu szybkiemu rozwojowi szkolnictwa ukraińskiego na tym terenie stało jego wyludnienie wskutek ewakuacji w 1915 r., a także brak środków finansowych na utrzymywanie szkół i zaopatrywanie ich w niezbędne podręczniki. Sytuacja zmieniła się w 1918 r. po zawarciu traktatu pokojowego pomiędzy Ukraińską Republiką Ludową a Państwami Centralnymi. Zgodnie z jego postanowieniami cały wymieniony wyżej obszar objęty działalnością bialskiej Rady Szkolnej został uznany za terytorium państwa ukraińskiego. Z jednej strony umoż-

liwiło to powrót „bieżeńców”, którzy przebywali na terenie Ukrainy, z drugiej zaś organizację administracji ukraińskiej dla terenów byłej gub. chełmskiej i grodzieńskiej, której ośrodkiem stał się Brześć.

16 kwietnia 1918 r. powołano Komisarjat Oświaty Ludowej dla Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. Kierował nim Wykonawczy Komitet Nauczycieli, którego przewodniczący przebywał w Kijowie, zaś zastępca w Brześciu (został nim Karp Dmytrijuk). Jego zadaniem było organizowanie w terenie szkolnictwa podstawowego i średniego. Dla zapewnienia wykwalifikowanych kadr dla nowych szkół i progimnazjów rozpoczęto specjalne dokształceniowe kursy dla nauczycieli. W Brześciu do końca 1918 r. zorganizowano trzy tury takich kursów, w których wzięło udział ok. 500 nauczycieli.

W grudniu 1918 r. zaczęły też powstawać organizacje kulturalno-oświatowe towarzystwa „Proswita”. Zebranie założycielskie towarzystwa „Proswita” w Brześciu odbyło się 1 grudnia. Na czele 6-osobowej rady towarzystwa stanął Karp Dmytrijuk. *Zwracam się do szanownych obywateli Ziemi Brzeskiej, - pisał on w odezwie do ludności ukraińskiej - z zawołaniem zapisywać się do założonej w Brześciu „Proswity” z tym świętym przekonaniem, że najważniejszą podwaliną odrodzenia i odbudowy zniszczonej przez wojnę Ziemi Brzeskiej, jak i innych ziem musi stać się oświata. Prawdziwa kultura tylko wtedy zaszczepi się w naszym kraju, gdy będzie ona narodowa, ukraińska. Swą działalność brzeska „Proswita” miała prowadzić poprzez sekcje - odczytową, wydawniczo-biblioteczną, teatralną, śpiewaczą i administracyjną.*

15 grudnia 1918 r. utworzona została „Proswita” w Kobryniu zaś 19 grudnia w Czernawczycach w pow. brzeskim. Na początku 1919 r. wydany został w Brześciu „Oświatowy kalendarz ukraiński” dla ludności Polesia, Podlasia i Chełmszczyzny.

Aż do końca 1918 r. Polesie brzeskie i południowa część Podlasia znajdowały się pod faktyczną kontrolą okupacyjnych władz niemieckich. Ograniczało możliwości działania administracji ukraińskiej, reprezentowanej przez komisarza krajowego w Brześciu i starostów w poszczególnych powiatach, których kompetencje ograniczały się do spraw wyznaniowych, oświatowych i kwestii związanych z powrotem ludności ewakuowanej w 1915 r.

Dopiero w styczniu 1919 r., w związku z postępującą ewakuacją wojsk niemieckich z terytorium Ukrainy ogólny zarząd na terenie Polesia przeszedł w ręce ukraińskiego komisarza krajowego w Brześciu Aleksandra Skoropysa-Jołtuchowskiego, który na tym terenie działał już od 1917 r. (początkowo jeszcze z ramienia SWU).

Z tym dniem więc - komentowano ten fakt na łamach „Ridnoho Słowa”, - kasowana jest okupacja naszego kraju, kasuje się ta „dwuwładza”, która trwała niemal rok, i która tak negatywnie odbijała się na ogólnym rozwoju naszego kraju. Chociaż po traktacie pokojowym dopuszczano tu ukraińską władzę, ale jej działalność była ograniczona do minimum... i to jeszcze rzucano jej kłody pod nogi.

Faktycznie jednak sytuacja stawała się coraz cięższa, gdyż obszar Wołynia i Polesia pozbawiony był praktycznie ukraińskich sił zbrojnych. Dlatego też ewakuacja wojsk niemieckich oznaczała pozostawienie militarnej pustki - do wejścia na ten teren szykowały się zarówno wojska polskie, pod których kontrolą znajdowało się już Południowe Podlasie jak też wojska bolszewickie, które zajmowały Białoruś. Ostatnie oddziały niemieckie opuściły Brześć 9 lutego 1919 r. Już następnego dnia cytadelę brzeską i samo miasto zajęły wojska polskie. 11 lutego oddziały polskie były już w Małorycie, zaś 12 lutego w Kobryniu. 14 lutego doszło na tym terenie do pierwszych starć polsko-bolszewickich - zdobycia przez oddział polski Berezę Kartuskiej, w której rozbito garnizon bolszewicki.

Toczone ze zmiennym szczęściem zmagania polsko-bolszewickie zakończył traktat ryski w marcu 1921 r. Przypieczętował on włączenie Polesia brzesko-pińskiego do państwa polskiego - w postaci woj. poleskiego, które objęło zarówno obszary zamieszkałe przez ludność ukraińską jak i białoruską, należące uprzednio do gub. grodzieńskiej, pińskiej i wołyńskiej. Oczywiście wszelkie ukraińskie instytucje administracyjne i oświatowe, które powstały na tym terenie w 1918 r. zostały przez władze polskie zlikwidowane. Dotyczyło to także „Proswity”. Jednak wkrótce okazało się, że ukraiński potencjał organizacyjny na tym terenie został zachowany i już od 1922 r. mamy do czynienia z ponownym odrodzeniem się ukraińskiej aktywności na niwie politycznej i oświatowej.

(cdn)

Jerzy Hawryluk

„Книга має скритий національний характер...” – з бібліотек її вилучити!

Зараз у Білорусі управляючи влади наполегливо прищиплюють населенню постальгію за всім, що було при сумнозвісному Радянському Союзі.

У ті страхотливі сталінські часи у нас на Берестейщині, де, як відомо, споконвіку проживає український етнос, паспортні столи області видавали поліщукам документи тільки з приналежністю до білоруської національності. Тим, хто з цим не погоджувався і наполягав, щоб в його паспорті була українська національність приписували український націоналізм, позбавляли волі, садили за ґрати. Тепер, повертаючи назад сталінські методи, органи влади в Білорусі взялись вилучати з бібліотек книги, за їх твердженням, скритого українського національного характеру!

Перший удар прийняла книга енциклопедичного змісту про Берестейщину **Словник Берестейщини**. Вона була видана в 1996 році у Львові українською мовою. Її автор Володимир Леонюк, уродженець с. Критишин Іванівського району, Берестейської області, за походженням корінний житель цієї місцевості, за національністю українець. До речі кажучи, він у 1952 році, на той час учень 10-го класу Іванівської середньої школи, був засуджений на 10 років ув'язнення тільки за те, що визнавав себе українцем!

Книга **Словник Берестейщини** у 1997 році продавалась у книжкових магазинах м. Бреста, а 27 її примірників 18.03.1997 року Українським громадсько-культурним об'єднанням Берестейської області УГКО БО було безкоштовно передано Берестейській обласній бібліотеці для комплектації нею всіх міських і районних бібліотек області. Але, цій книзі не судилося стати в Берестейській області енциклопедичним довідником для читачів бібліотек!

Як повідомляє газета „Навіны”, голова Ради безпеки Білорусі Віктор Шейман, виступаючи на слуханнях щодо прав людини в Національному сході Білорусі заявив: „Ми не допустимо створення в нас у Берестейській і Гродненській областях свого Косова”. На цей загал керівництва Республіки посилити боротьбу з, ніби-то маючим місце сепаратизмом українців Берестейщини й поляків Гродненщини відразу відреагував голова Державного комітету в справах та національностей Республіки Білорусь А. Білик (сам за походженням українець). Він 15.07.1998 року надіслав до Берестейського облвиконкому листа „Про розповсюдження „Словника Берестейщини” за № 03-04/762, в якому говориться: Державний комітет має інформацію, згідно з якою Українське громадсько-культурне об'єднання Берестейської області УГКО БО розповсюдило до бібліотек області виданий у м. Львові в 1996 році тиражем 1 тис. примірників „Словник Берестейщини” (автор В. Леонюк). В даному виданні пропагуються націоналістичні ідеї, схвалюється діяльність у 1941-1952 рр. на території БССР формувань ОУН-УПА, обіляються їх зло-

чини проти мирного населення. Історія Берестейщини українізується і тлумачиться в націоналістичному дусі. Значна частина території області оголошується українською територією.

Комітет вважає, що знаходження подібного роду „літератури” в фондах бібліотек ...не є сприяє стабільності на території області, затьмарює білорусько-українськи відносини”.

17 липня 1998 року заступник голови Берестейського облвиконкому В.А. Заломай адресує цього листа своєму заступнику В.Н. Захарченко, начальнику КДБ Берестейської області Б.Б. Холяво з резолюцією: „Прошу вивчити питання і внести пропозицію”.

21 липня 1998 року заступник голови Берестейського облвиконкому В.Н. Захарченко доручає групі начальників відділів облвиконкому Є.Н. Шляжко, М.І. Левчук, Б.М. Лепешко „перевірити можливість знаходження вказаного видання в бібліотеках. У випадку підтвердження інформації, вирішити питання його виведення з кругообігу. Про результати інформуйте”.

Виконуючи це доручення, в.о. начальника Управління культури Берестейського облвиконкому М.І. Левчук 4 серпня 1998 року видає розпорядження № 703, в якому говориться: „Завідуючим відділами культури міськрайвиконкомів, директорам навчальних закладів, обласної бібліотеки.

Українське громадсько-культурне об'єднання Берестейської області, яке очолює Микола Козловський, за своєю ініціативою посилав до бібліотек області газету „Голос Берестейщини” (помилково названа газета „Берестейський край” - [М.К.]). Недавно в центральні міські й районні бібліотеки він вислав виданий у м. Львові в 1996 році „Словник Берестейщини” (автор В. Леонюк). Словник має прихований націоналістичний характер. Історія Берестейщини українізується, значна частина її території оголошується українською. Все це не є сприяє стабільності на території області, затьмарює добросусідські білорусько-українськи відносини.

Доручаю вище згадане видання вилучити з обороту, про виконання проінформувати Управління культури, а в майбутньому детальніше переглядати кожне видання подарене бібліотеці окремими читачами, організаціями чи громадсько-культурними товариствами на відповідальність його розд. 6, параграфу 24, Закону „Про культуру в Білоруській РСР”.

В. о. Начальника управління М.І. Левчук”

А в Законі „Про культуру в Білоруській РСР” в розд. 6, п. 24 сказано: „Забороняється розповсюдження творів, які закликають до насильницького повалення, зміни конституційного державного ладу, пропагують війну, насилля й расову жорстокість, національну, релігійну ворожість, порнографію”.

У книзі **Словник Берестейщини** немає закликів до насильницького повалення існуючого державного конституцій-

ного ладу в Білорусі. В ній також немає пропаганди війни, насилля, расової жорстокості, національної чи релігійної ворожості, порнографії. Одним словом, юридично обґрунтованих причин, які б давали законне право Управлінню культури Берестейського облвиконкому на вилучення з обороту в бібліотеках Берестейської області книги **Словник Берестейщини** немає!

Крім того в Законі „Про культуру в Білоруській РСР” ще сказано: „Службові особи чи органи влади не мають права без відповідної мотивації приймати рішення про заборону,

закликають до насильницького повалення конституційного ладу, пропагують війну, насилля і жорстокість, расову, національну, релігійну ворожість, порнографію є неправильне і необ’єктивне. Позиція Управління культури Берестейського облвиконкому, ..., про вилучення з обороту даної книги суперечить рекомендаціям Загальної декларації прав людини та іншим документам у галузі інформації”.

Є загально відомим фактом, що в Берестейській області, в її теперішніх межах проживають два корінні етноси – український і білоруський. В поняття „Берестейщина” автор книги вклав розуміння регіону компактного проживання корінного українського населення в брестській області Білорусі. Це – Малоритський, Брестський, Кам’янецький, Жабинківський, Кобринський, Березівський, Дрогичинський, Іванівський, Пінський і Столінський райони в цілому та Пружанський, Іваневський, Ляховицький, Ганцевський і Лунинецький райони частково. За приблизними підрахунками етнографів, чисельність українського автохтонного населення Берестейщини нараховує около 1 млн. осіб.

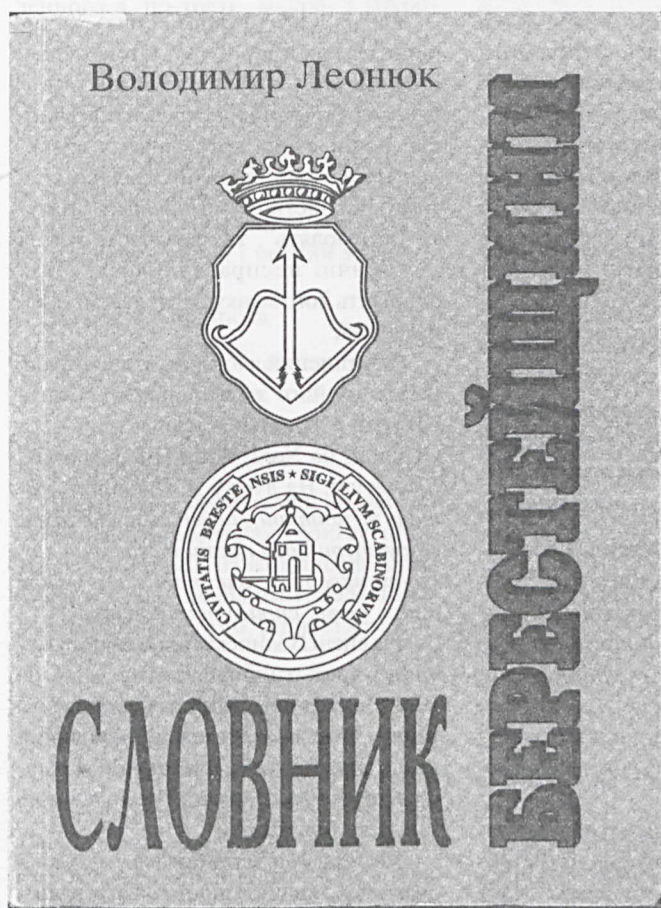
Усі вище наведені дані відносно етнічного складу корінного населення в Берестейській області мають своє підтвердження в наукових працях і висновках багаточисельних вчених істориків, етнографів, лінгвістів, це (в дужках вказано рік видання відповідної публікації): С.П. Микуцький (1855), П.О. Бобровський (1871), І. Зеленський (1864), О.О. Потебня (1866), К.П. Михальчук (1871), М. Карпинський (1888), Е.Ф. Карський (1903), М.В. Довнар-Запольський (1905), А.Ю. Кримський (1897), Л. Нідерле (1909), автори Московської діалектологічної комісії Н.Н. Дурново, Н.Н. Соколов, Д.Н. Ушаков (1914), В. Ганцов (1923), І. Зілінський (1933), Ю. Тарнавський (1936), Л. Осовський (1939), Д.С. Телентюк (1950), Ф.Т. Жилко (1958), І.А. Дзєндзелевський (1968), Ф.Д. Климчук (1983), А.Н. За-леський (1973), Я.В. Закревська (1976), Т.В. Назарова (1971), К. Дейна (1976), Н.В. Никончук (1983), упорядники діалектологічного атласу української мови (1988), І.Г. Матвіяс (1990) і багато інших.

Автор книги **Словник Берестейщини** Володимир Леонюк в питаннях етнічної приналежності автохтонного населення Берестейської області дотримується точки зору вище названих вчених істориків, етнографів, лінгвістів, поділяє їх погляди, що й знайшло своє відображення в книзі **Словник Берестейщини**.

Однак добре відомо, що зовсім іншої концепції щодо етнічного складу корінного населення Берестейської області дотримуються управляючі органи в Білорусі. Це й стало справжньою причиною заборони й вилучення книги **Словник Берестейщини** з бібліотек Берестейської області в Республіці Білорусь.

Такі дії органів влади на Білорусі суперечать Законом самої Республіки Білорусь, а також вимогам Загальної декларації прав людини й завдали значних моральних і матеріальних шкод українцям Берестейщини. Просимо уряд і громадськість України захистити законні інтереси українців Берестейщини! Надіємось, що уряд і громадськість України осудять знущання над українцями Берестейщини й проявлять нам належний захист!

Микола Козловський



обмеження чи припинення культурних акцій, екзонуванні, публікацій, ...”. Ця вимога Закону в даному випадку авторами рішення № 703 виконана не була. Мотивації, тобто кваліфікованої книги **Словник Берестейщини** на предмет встановлення її відповідності потребам Закону „Про культуру в Білоруській РСР” ніхто не виконував, а було прийнято волюне рішення про її вилучення з обороту.

ВИСНОВОК: рішення № 703 від 04.08.1998 року про вилучення з обороту книги **Словник Берестейщини**, яке прийнято Управлінням культури Берестейського облвиконкому з 2-ох разовим порушенням положень Закону „Про культуру в Білоруській РСР” розд. 6, статті 24 є незаконне і повинно бути скасовано.

Берестейський центр прав людини дав таку оцінку вчинкам органів влади щодо вилучення книги **Словник Берестейщини** з обороту: „... віднесення словника до творів, які

Олександр Рисак

„Забутий краю мій, о Холмщино кохана...”

(Федір Малицький)

ТЕМА РІДНОГО КРАЮ У ТВОРЧОСТІ
УКРАЇНСЬКИХ ПИСЬМЕННИКІВ – ВИХІДЦІВ ІЗ ХОЛМЩИНИ.

*Мій пращур жив за Бугом. Гей, дуліб
уміло луки гнув – не приневолен –
ліс корчував у березіль, і хліб
виращував, і боронив свій Волин
від чужака... Час Бугом плив та плив,
а родовід не зупиняє плин:*

*кінчає внуком – починає дідом...
і я, зерня, понесе за Буг
рвучкими історичними вітрами,
тебе, мій кореню, душею не забув
і не знебув – у часі, що між нами...¹*

Це – поетична прапам'ять **Володи-
мира Лучука**, уродження села Матче
на Холмщині. Це самовияв його твор-
чої особистості. Сягаючи у глибину ві-
ків (в часи дулібів-бужан, котрі, як відо-
мо, на початку XII ст. вже називалися
волинянами), змальовуючи пращура,
як вільнолюбивого хлібороба і – з необ-
хідності – воїна (потреба боронити від
чужинців рідну землю, столицю свого
князівства Волинь, розміщену на лівій
притоці Західного Бугу – Гучні (Гучві),
автор з особливою гордістю осмислює
свою причетність до славетного родо-
воду, визначає свою громадянську стра-
тегію, бо „душею не забув” свій рід
і родовід – Волинь і Україну.

Вільнолюбство і непокора, нена-
висть до всіх і всяких зайд ще не раз
прорветься емоційним спалахом-зої-
ком чи медитативними роздумами
в творчості В. Лучука:

*...дай, рідна земле, нам перемогти
тих зайд, які на тебе зазіхають,
дай нам довіку бути і могли,
а зайди з холодами поздыхають!...*

З яким глибоким підтекстом сприй-
маємо твердження, що *смереки наші
виживуть, пити живучий корінь не
боїться...* Корінь, звісно, не так дере-
ва, як родоводу.

Свого часу критика вже спостере-
гла, що *в зону образного освоєння
і творчого перевтілення поет захоп-
лює найрізноманітніший матеріал
дійсності – з побуту, з сім'ї, з історії.*

*Спостерігається багатовимірність
поетичного світу, де колір, звук, пред-
метна рельєфність речей з успіхом
служать вираженню змісту людської
життєдіяльності².*

Тут доволі цікавим є „сусідство” та-
ких визначальних понять, як „сім'я” та
„історія”. Сім'я в контексті історії та
історія крізь призму сім'ї, її родової та
історичної пам'яті. Гадаємо, цей аспект
у творчості холмщика Володимира Лу-
чука, заслуговує окремого дослідження.
То ж його

*Не забувай ніколи краю рідного,
де б ти не був, куди б не занесли
вітриська –
силами кріпиль...*

– навіяне музикою Максима Березов-
ського, звучить як вистраждана запо-
відь сучасникам, нащадкам і... собі.

До найдорожчих цінностей В. Лу-
чук зараховує хліб, як результат праці
хлібороба і пісню – „рідну”, „голосну”,
яка „єднає помисли та очі, світ овіва і
порухом тепла в нас мрії виколісує уро-
чі”,

Певно, далеко не випадково у твор-
чості В. Лучука є постать Овідія. Ретро-
спективне бачення поета сприяє глибо-
шому усвідомленню суті речей, явищ
та подій. У музеї карет у Ланцуті згада-
лось вичитане в книжках, а уява митця
„оживила” сторінки історії, закорінила
їх в розтоки Сяну і Бугу, в куточок рід-
ного краю.

Автор осмислює проблеми буття у
найширшому діапазоні: від не-
ловимих порухів душі до глобальних
вселюдних проблем. Впадає у вічі ба-
гатогранність поетичного світу митця,
поліаспектність його виявів. Вчува-
ється також у його творчій манері орга-
нічний синтез мистецтв, бо, як ствер-
джує автор, *свято поезії – в пісні, в сло-
ві.*

Образ рідного краю великою мірою
визначив не тільки роздуми саме цього
тематичного спрямування, але й розма-

їтих виявів екзистенціонального харак-
теру. Чи не тому так зацікавив митця
Ясень-Плеснярович (*корінням на Ук-
раїні кроною в Польщі. Пошум доно-
сивсь до Львова, до Кисва з його квар-
тири в Жешові...*), чи не звідси перший
поштовх до осмислення звинуваченого
за дар Овідія, що йде „кроками андан-
те” (до речі, у цьому музичному терміні
вчувається асоціативно постать ще од-
ного вигнанця – Данте Аліг'єрі: андан-
те – Данте).

Вигнанець з рідної серцю Холм-
щини і Володимир Лучук. Отож, цілком
правомірним є потрактування різно-
часових в історичній перспективі вчин-
ків, подій, явищ крізь призму визна-
чального – органічної інтегральної сис-
теми „особистість – отчий край”. Тому-
то так „болять”, так вражають митця
„історичні несправедливості”, так
непокоїть його манкуртизм давній і сьо-
гочасний.

Закорінений в історію отчого краю,
напоений його животворними соками
і **Йосип Струцюк** – уродженець села
Стрільці на Холмщині. Поет, прозаїк,
драматург. На думку Д. Павличка, *ми-
тець тендітний, мислячий півтонами;
структури його поезій не завжди від-
криті навістіж, але того, хто увійде
в них, чекає справжня радість.*

На сцені Волинського обласного му-
зично-драматичного театру ім. Т. Г.
Шевченка з успіхом йшла вистава його
твору „Роман Мстиславович – великий
князь Волинський і Галицький”, завер-
шено роботу над драматичною поемою
„Данило Галицький”.

Митець уміє заглибитись у суть ана-
лізованого явища, опоезитувати, здава-
лось би, буденні реалії нашого побуту.
З особливою силою поет возвеличує
працю хлібороба: і оте ледь іронічне
(стосовно самого себе) *Ми з матір'ю
картоплю садили...*, і таке проникливо-
щире, гордо-синівське *Добридень, се-
ло... з полями у стиглім літі, з чистими
росами в зернах, з майданами маминих
долонь, на яких ріпа сіялась, гречка
цвіла.*

І навіть стара шатківниця з пови-
щерблюваними зубами, дубові почви
під плотом (конкретика реалій побуту,
локалізована ледве не подвір'ям) ста-
ють відправною точкою для глибоких
асоціативних роздумів, для сприй-
мання всього суцього в контексті історії.
Маємо очевидне (в асоціативних ви-
явах) зміщення часових пластів: *Тут*

десь руський князь Данило перехитрив орду...

Постичний манері Й. Струцюка при-
таманна філософська заглибленість у
сутність речей та явищ, поєднання гли-
бокої символіки з конкретикою факту.
Не всякий, приміром, відважиться бути
розпінутим на зорях. Тут, до речі, оче-
видне, по-перше, творче переосмислен-
ня біблійного образу, по-друге, диво-
вижне поєднання романтичного, уро-
чисто-піднесеного – і узвичаєного; бу-
денного а, по-третє, макро- і мікро-
світу: лежати в Галактиці, впершись за-
каблуками чобіт у Ведмедицю. Це мог-
ла б бути звичайна гра фантазії. Але
поет вміє спроектувати навіть таку ху-
дожню структуру на історію народу, на
свій родовід – перш за все, від яких от-
римував у спадок (генетично, але не тіль-
ки!) і чесну працю, і чесний відпочи-
нок.

Для Й. Г. Струцюка

*Ніде так сонце не сія,
як в рідній стороні.
Нічого кращого нема,
Як рідна сторона.*

Чи не тому, замовляючи до матері-
Вітчизни, автор вимірює свою сутність
найвеличнішими, найсвятішими кате-
горіями – національним генієм Тара-
сом і отчим обійстям, рідною землею.

*Благослови мене Тарасом,
прозорим поступом доріг.
Благослови землею й часом
синів і прагдів моїх.*

Предковична пам'ять спонукає лі-
ричного персонажа навіть кожную побу-
тову деталь осмислювати з точки зору
історії: і родоводу, і усього народу. На
глибоке переконання автора, у рідному
селі

*усе історично-земне
навіть півні
грядки
і вила.*

Туга за рідним краєм, нестерпне
прагнення повернутись до нього босо-
ногим хлопцям визначила тональність
щирого, сердечного діалогу.

*Як ти живеш, село моє?
Як маєшся за синім Бугом?
Як церква там твоя жисе –
із Богом чи уже без Бога?*

Морально-естетична домінанта ав-
тора визначається поєднанням узвича-

єно-побутового, хоча й піднесено-ро-
мантизованого і концептуально-сутіс-
ного, високодуховного: рідне село і цер-
ква, побутова сфера і духовний епі-
центр, реальне й ідеальне.

*Як спочива мій родовід
на цвистарі на хрестоносці?
Як мій прапрадід, прадід, дід?
Не вивернуто їхні кості?
Як прокажений той бандит,
що крізь приціл за ними стежив?
Чи не пекли йому сліди
його ж нещадної пожежі?
Яка там випала зима?
Чи жайвір радіє в полі?
Од Грубешова до Холма
чи зараз там ростуть тополі?
Як річка наша молода?
Чи ластівок в собі купає?...*

Від конкретики спогадів до все біль-
шого піклування-роздуму, до усвідом-
лення нерозривності цілого в його ди-
вовижній багатоманітності і розмаїтос-
ті, до одиночного як найвищого ступеня
узгальнення:

*Із ким ти зачинаєш спів?
Чийм зерном всіваєш ниву?
Як ти живеш без Струцюків,
затято вистраждане ними?*

Відбувся досить показовий і законо-
мірний рух поетичної думки: нам дис-
комфортно, дисгармонійно, тривожно
без багатоманітних зв'язків з матеріа-
льними і духовними „знаками” рідного
краю, але й йому без нас нелегко. Бо
це все – нерозривна єдність, взаємоді-
ючі величини якої **рівновеликі**!

Непоквапний, здавалось би, діалог
з персоніфікованим співбесідником на-
бирає все більшої духовної напруги. 17
питальних речень, які немовби залиша-
ються без відповіді. Але чимало запи-
тань містить у собі сумовиту констата-
цію: чи то не напризволяще покинуто
(звісно, в силу жорстокої необхідності)
цвинтар, та й пісня українська тут неба-
гато має носіїв...

У вірші „Неточні рими” пристрасно
звучить монолог-звинувачення ганеб-
ним поборникам отої горезвісної інтер-
націоналізації, мерзенним „борцям”
супроти національної гідності, народ-
ної етики й естетики. Автор нещадно
розвінчує ката, який всякчас „боровся”
зі своїм народом, вішав, спалював, роз-
стрілював, виганяв з рідної домівки,
конфіскував, грабував, переселяв...

З сумовитою гіркотою і неприхова-

ною іронією автор зізнається:

*...Я, бачте, у неточних римах
на порище слизьке заліз –
я звеличав стареньку хату
і прагдівський наш поріг.*

Ностальгійний спогад у цій прис-
трасній інвективі звучить як контраст
до нищості і службової запопадливості
отих нікчемних рабів гнилих обставин,
позірних геніїв кон'юнктури, у кого й
сіра кров, і сіра совість (останнє вже
у „Лицедія”, але сприймається як орга-
нічний розвиток попередньої думки). У
цьому проявляється певною мірою цик-
лічність мислення Й. Струцюка, ін-
варіантне розгортання художньої ідеї.
Романтична імпресія постійної видоз-
міни, природи і настрою ліричного
персонажа (у четвертому вірші – „Еле-
гія”) завершується величною метафо-
рою – і тільки з Холмщиною переключ-
кався, як пізній птах. П'ятий вірш цик-
лу – „Дикі гуси” – знов неначе замилу-
ваний спогад, але тут у гармонійне
співчуття прорвалось тиха щемна нота
розпуки:

*Ось – лавчина, ялинка, подвір'я.
Навіть казка бабусина є.
...Тільки гуси в далекий вирій
занесли вже дитинство моє.*

Тема Батьківщини у Й. Струцюка
вирішується нерідко за допомогою ви-
разної символіки. У вірші „Мені прис-
нився дід Василь” таким символічним
„знаком пам'яті” виступає **колиска** (Бу-
ла у хати на плечі колиска мого родо-
во-
ду).

Петро Мах. Народився в с. Корхів
Білгородського повіту на Люблінщині
(1924р.). Враження дитинства глибоко
запали в його поетичну душу. То ж не
випадково часто-густо вертається він на
лепеховий поріг дитинства.

За плечима автора півтора десятка
поетичних, прозових та документаль-
но-публіцистичних збірок, в т. ч. рома-
ни: „Вруна”, „Дикий брід”; книги но-
вел: „Поклін Джоконді”; пастелей:
„Вікна”, „Пісня кленів”; збірки поезій:
„Світанкові роси”, „Посвіт”, „Плеса”,
„Крайполе” та ін. Очолює обласну
організацію Товариства „Просвіта”.

Туга за отчим краєм, пам'ять про
нього знайшли свій вияв то у „при-
в'язці” до конкретних географічних
площин (Корхів, Тенва), то у про-
мовистих символах-знаках: сільський

пагорб з цвинтарем на ньому, калина, мальва за старим порогом та ін.

Я в Корхові.

*На високому пагорбі чола
печаль струменить хрестами,
А невіддалік калина стоїть...*

Отой щемливий мотив особливо зрозумілий уродженцям Холмщини та Підляшшя, які хоча й на Волині, на рідній Україні, та все-таки у відриві від тої місцини, де спочивають предки у вічному сні. То ж і П. Мах, розмірковуючи про **перший** приїзд Юрія Косача у Колодажне, особливо акцентує на отому щемно-тремтливому – зустрічі з рідною землею.

На моє глибоке переконання, в образі „Листок, що відірвався від України” є частинка поетової ностальгії за Холмщиною.

Поетовій матері Анастасії Дмитрівні присвячена поема-феєрія „Банка Посейдона”

*Тенва – фіалкове скло,
Берег в торочечках віт.
Там десь моє село,
Там десь моїх п'ять літ.*

Досить лаконічним і доволі глибокодумним є вірш „Зустріч”. І хоча тут немає якоїсь „прив'язки” до певного регіону, відсутня й дата написання твору, але, вочевидь, йдеться про рідну серцю місцину.

*Він до землі припав: „Рідна!”
Земля здригнулась тужно: „Сину!”
...І вітер плакав.*

Від конкретики оповіді до промовистої персоніфікації і функціональних особливостей інтонації.

Картини-спогади рідної домівки збуджують в уяві окремі власні назви. Особливо показовою є вказівка на отриманий з рук матері у рідному селі Шевченків „Кобзар”, по якому ліричний персонаж впізнавав Україну. Отже, маємо рух поетичної думки від локального (рідне село) через національний символ („Кобзар”) до всезагального (Україна).

Цікаво, що й окремо персонажі його роману „Дикий бріл” подані у генетичних зв'язках з поетовою рідною домівкою – Холмщиною (Теофіліни батьки, як відомо, були фармацевтами в Любліні).

Іван Чернецький. Народився в с. Злоєць (1935) на Холмщині. Закінчив

історико-філологічний факультет Луцького педінституту ім. Лесі Українки. Вчителював, працював у краєзнавчому музеї, Луцькому міськвиконкомі. Нині – заступник голови Волинського обласного товариства любителів книги. У творчому доробку автора – „Заручини” (Львів, 1969), „Зірниця” (1985), „Зелені хатинки” (К., 1978), „Двоколось” (Львів, 1980). У співавторстві з Й. Г. Струщом підготував путівник „Музей-садиба Лесі Українки в Колодажному”.

Будучи Холмщаким за походженням, автор схвильовано веде мову про своїх земляків („Забужани” у кн. „Переклик”), яких вітри історії зрушили з рідних місць і розкидали по містах і селах України. І хоча Волинь сучасна давно стала для нього рідною матір'ю, та все ж генетична пам'ять роду поволи веде його до витоків, до першоджерел.

Заслуговує особливої уваги авторська позиція митця, його ретроспективна сердечна стурбованість за долю переселенців:

*Україно, дитинча своє мале
не опечалуй, рідна, не осуджуй!*

Воїстину, Холмщина, як дочірній вияв матері-України. Звідси щирість та експресивність діалогу на рівні „одичине” – „всезагальне”, себто, „особистість” та її Вітчизна.

*Не ворухи болючу тайну,
Хай спить спокійно сивобровий пращур,
Та не оплач їх, не оплач за
Холмщину,
Вони тебе навіки не оплачуть.*

У другій частині аналізованого диптиху акцентовано на досить-таки ностальгійній проблемі – фізичному розриві з рідним краєм. Розлука осмислюється автором як усвідомлена необхідність, детермінована історичним процесом. Правда, від такого усвідомлення вона не менш тужливо-щемна. Скоріше, - навпаки.

*Там, біля Холма є село,
де спалена стара церква
в моїм найменні давньоруському
дзвонить.*

*Там, біля Холма є село,
де з цвинтаря могила прадіда
Мовчить до мене через бистрий
Буг.*

Там, біля Холма...

Отчий дім, рідна серцю оселя – до-

мінантний образ вірша „Сміюсь і плачу. Спогад з дитинства” (зб. „Зірниця”).

*Я допитаюсь, як це хата
полетіла у небо димом.*

Здавалось би, науково-романтичний мотив. Але тут же – жорстокі реалії тогочасного побуту:

А землянка хіба не хата?

Є й не по-дитячому зріле усвідомлення („Тут нам затишно і не зимно”), і дискомфорт емоційно-функціонального вияву (*тільки бусли її (хату. – О. Р.) минають*).

Рідна домівка подекуди мимоволі проривається у спогади-роздуми поета. У вірші „Воскресіння”, присвяченому пам'яті Йова Кондзелевича, автор вихоплює із закапелок пам'яті окремі локальні площини, до яких дотична творчість талановитого живописця. Пензель монаха Іова сприймається асоціативно, як промовистий символ національно-естетичної єдності: від Білостока до скиту Манявського, а звідси – до IV Волинського культурного осередка (за офіційною класифікацією Валерія Шевчука) - до Новозагорівського монастиря, де також творив цей Майстер. Правда, це все „виростає” на рівні асоціативних виявів, бо у Чернецького доволі лаконічна фраза – *Пройшла з Білостока в Богородчани, в Загорів...*

Туга за найріднішим куточком відчувається у цілому ряді структурних компонентів на рівні образу, художньої деталі, лейтмотиву.

Усі письменники – холмщаки та підляшукі – пам'ятають про своє генеалогічне древо, про місце свого прищеса у білий світ. Пам'ятають – і час від часу ця пам'ять „матеріалізується” у яскравих, промовистих образах-символах. Але є серед холмщаків один митець, якого справедливо можна назвати автором однієї теми. Це – **Федір Малицький**, який впродовж усього свого творчого шляху осмислював образ Холмщини – від однойменної поетичної збірки до збірки „Поезії”, повісті „Бистрий Буг” і книги оповідань, біографічних розповідей та спогадів „Дороги життя”.

У центрі авторської уваги – многотрудна історія Холмщини, духовний світ синів та дочок цієї прадавньої волинської землі. Найприкметніший символ – бистрий Буг, як вісь не тільки географічних, але й історико-політичних

координат. Цікаво, що оскільки на Холмщині пройшло лише дитинство автора, то й **погляд** на рідний край взято не з середини, а неначе збоку. Сучасна Україна не обіймає нині цього регіону, отож, в означеннях родинного гнізда звучатиме здебільшого *там, за Бугом...* і тільки вряди-годи – тут (при реальних чи уявних відвідинах батьківської оселі).

Народившись у с. Долобичеві, на стику трьох давніх українських земель – Холмщини, Волині й Галичини, Малицький крізь усе життя проніс поетичний образ цієї місцини. Повість „Бистрий Буг” великою мірою автобіографічна. Сам автор у своїх нотатках розкриває, звідки він черпав матеріал для художніх узагальнень: *Пери за все село, в якому я народився, було поетичним закутком з багатою природою і цікавими людьми. Ці люди любили працю, пісні, вони вміли скрашувати своє нелегке становище піснями, в яких танув смуток і спливали надії на краще життя.*

*Забутий краю мій,
о Холмщину кохана,
Від сина спів сумний
ти знов і знов прийми...*

Шляхи рідного краю й свої вигнанницькі дороги поет ладен сплести в один визвольний шлях. І хоча спогади нерідко навіювали смуток, детермінований суспільно-політичними обставинами (*О Холмщину, журний мій краю, Чом снишся так часто мені? Чом бачу, як батько гне спину, Все оре чужий переліг...*), та не згасла віра у світле прийдешнє:

*Бо в Столпеській башні Холма
Незнана ще сила дріма.*

Духовним оберегом, могутньою силою, що єднає особистість з витоками свого буття виступає материнська пісня („Матері”).

*Пісня й досі у серці бринить.
Хочу давні слова пригадати....*

Пригадати слова, як духовну енергію рідного краю, як естетичну основу функціонування індивіда.

Досить відчутно, проникливо щемно звучить ця тема у вірші „Лист”. Уявний адресант у звертанні до ліричного персонажа послуговується засобами епістолярного жанру. Художньою домінантою цього твору виступає образ ста-

ренької, яка „хилиться на Буг”. У насупному вірші, розвиваючи поетичну думку, автор вказує, що хатина „грузне”, двір поріс травною, бо немає газдині.

*Тому вночі і вдень, в мороз і спеку
Все ломить руки і шумить смерека.*

І тому-то найдорожчим талісманом-символом, споконвічним оберегом постає **грудка рідної землі**, яку, вирушаючи в біженство, беруть з собою Іван Рогуля з дружиною (повість „Бистрий Буг”). У художню тканину повісті органічно вплетено також веселі веснянки, або, як на Холмщині кажуть, рогуленьки. А ще – козацькі і рекрутські пісні, щедрівки...

Досить важливим ідейно-художнім символом і повісті, і всієї творчості Федора Малицького є, безперечно, **бистрий Буг**, у якому слід вбачати: 1) конкретизований вияв рідного краю, своєрідну **межу** (до Бугу і за Бугом); 2) символічний персоніфікований образ отчої землі (*Буг ревів, рвав береги, і ті ревні сльози котив далеко-далеко...; Куди йдете, люди добрі? На кого покидасте угносі потом, кров'ю рідні горби? Ой, верніться...*); 3) стильову домінанту; 4) структурний компонент композиції.

Образ рідної землі набуває в романі „Бистрий Буг” особливої конкретизації завдяки „закоріненню” художньої оповіді у конкретні „географічні знаки” – в широкий топонімічний ряд: Долобичів, Потуржин, Витків, Влодава, Томашів, Крилів, Грубешів, Варіж, Новосілки, Турковичі.

Нерідко отчий край у творчості Ф. Малицького репрезентований образом **білої хати**. У зізнаннях автора читаємо, що він, навчаючись у школі, садив коло своєї хати вишні, *аби росли й цвіли, бо надто любив білий вишневий цвіт і все живе на землі*. Навесні ота біла хата без **загати молодшала, яснїла великими вікнами з розмальованими віконницями**. То ж цілком закономірним постає концентрація дії навколо цього образу. Як і природне запитання-подив: *А де ж наша біла хата у вишняку?*

Доречно буде зауважити, що художньою домінантою цієї проблеми у творчості усіх письменників – вихідців з Холмщини та Підляшшя – є рідна оселя, яку довелося мимоволі покинути. І саме ця пам'ять про витоки, про своє конкретизоване зрине закорінення у духовно-історичну атмосферу свого наро-

ду визначає моральні орієнтири митців, спонукає до такого безкомпромісного осуду безпам'ятства, віровідступництва, зради – загалом, манкуртизму у всіх його виявах і видозмінах.

*Там, за річкою, на Холмщині
закрався навпочіпки спогад...*
(Й. Струцюк)

*Тенва – фіалкове скло,
Берег в торочечках віт,
Там деє моє село,
Там деє моїх п'ять літ.*
(П. Мах)

За Бугом – Волин... рідна земля...
(В. Лучук)

*Там, біля Холма, є село,
де спалена стара церква...*
(І. Чернецький)

Тут, над Бугом, скрізь я бачив нашу **білу хату**, біла хатинка, над якою **смутно смерека шумить** (Ф. Малицький).

Подібності як подібності. Але ця – особлива. Вона – усвідомлення **постійного!** (розриву з рідною землею, яка там, за річкою, за Бугом. Бо всі автори – біженці, вигнанці з рідного обійстя. А для біженця найголовніше – дах над головою. Тому-то і найяскравіший спогад – батьківська оселя, яка визначає типологію образної системи.

P.S. Нам не вдалось розшукати видану в 1916 році в Москві збірку поезій Дмитра Павелка „Холмщина”, яка взагалі не згадується в історії української літератури підсоветського періоду. Доречно буде зауважити, що він викладав на курсах українознавства в Білій Підляській, поширював там українську пресу і книгу, осмислював мучеництво Холмщини в мистецькому слові поезій, охороняв глибоку українську традицію цієї землі. Цікаво, що слова і музика пісні „Волинь Почаєвом сливе, Яблочином – Підляшшя” належить отцеві Дмитру Павелкові.

Олександр Рисак
кандидат філологічних наук, професор, зав. кафедрою української літератури Луцького педінституту імені Лесі Українки.

1) Див.: Лучук Володимир. Навстріч: Поезії, нотатки про Лужицю – Львів: Каменяр, 1984. – С. 15.

2) Сенік Любомир. Навстріч людям (Лучук Володимир. Навстріч... – С.6).

Йосип Струцюк

Поглянь, сентиментальні верби
торкаються устами плес.
Тут од екстазу я умер би
й відразу б од нудьги воскрес,
щоб подивитись, як за зябра
світанок тягнуть рибаки.
Собі на душу я узяв би
і звідси пригорщу ріки.
Тут все моє: отой нестримний
розмах пташиного крила,
магічний відголосок рими
в говірці рідного села.
Пектиме згадка мене кожна –
куди б дороги не вели.
Якщо вже Холмщини не можна –
залиште при мені Волинь.
Тут все моє: сережка вільхи
між косами важких дощів
і місяць юний зовсім вільний
од ревностів і задростів.
Тут ніч навшпиньки йде тривожна
і виверта в минуле слід.
Якщо ж Волині вже не можна,
залиште хоч один Стохід.

Іван Чернецький

Ступи в Сиваш раненько-рано
і ти побачиш крізь віки:
не сіль, а сльози полонянок
везуть додому чумаки.

* * *

Заліз на яблуню,
натрусив яблук.
Спустився на землю –
а хоч би тобі одне!
А збоку хлопці хрумкотять,
сміються – заливаються.
– Е – е, дядьку,
пізно вам
за пазухами яблука шукати.

* * *

Не люблю тебе.
Сто разів не люблю тебе.
Тисячу разів не люблю тебе.
Не люблю, не люблю, не люблю...
То чому ж ти – не люблю тебе! –
не забуваєшся?

Петро Мах

ЛАСТІВКА ІЗ КРИЛАМИ ЖУРБИ

Ластівка із крилами журби
До мого чекання долетіла.
Сивий біль зборола юна сила –
Я її дитинно полюбив!

Де була ти, із яких яруг
Досягла такої високості,
Що з усіх діаспор нині гості
Шану вибудовують Дніпру?!

Певно, ти черкнулася навік
Шкарубкої таїни народу,
Що тобі від роду і до роду
Устремління віддають свої.

Тож провадь в незвідані світи
Чарівливу чистоту барвінку.
Я тебе, вродливу українку,
Зможу своїм серцем вознести.

Не згуби пориву, не згуби,
Волею назвавшись святою,
Ластівко із крилами журби,
Над землею жовто-голубою!

dokończenie ze str. 15

nie, aby ze względów higienicznych i w obawie przed epidemiami, zmarłych grzebać poza obszarem zabudowanym. W Rybołach także wytyczono teren pod nowy cmentarz. Zlokalizowano go na południe od wsi, przy trakcie do Bielska, po jego zachodniej stronie²⁹. W roku 1807 parafia Ryboły przeszła pod panowanie Rosji, została przyłączona do diecezji brzeskiej. W 1835 roku została zamknięta sąsiednia parafia unicka w Kożanach. Wsie parafii kożańskiej: Kożany, Czerewki, Zajączki, Tryczówka, Dorożki, Pańki wzbogaciły parafię w Rybołach³⁰.

Po zniesieniu unii, większość parafii unickich zamieniono na prawosławne. Parafia rybołowska od 1839 roku funkcjonowała jako prawosławna i należała do diecezji grodzieńskiej.

(cdn)

Ewa Piotrowska

¹ J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV wieku do połowy XVII wieku*, Acta Baltico-Slavica, Białystok 1964, t. 1, s. 115, 137.

² I. Tłoczek, *Budownictwo ludowe Białostocczyzny*, Białystok-Warszawa 1979, maszynopis Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, s. 19, 21.

³ M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostocczyzny*, Wrocław 1974, s. 175-176.

⁴ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576 pod red. J. Topolskiego i J. Wiśniewskiego*, Wrocław 1959, s. 50-51.

⁵ E. Pańko, *Z naszej przeszłości. Ryboły*. "Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego", Warszawa 1971, nr 3, s. 52-53.

⁶ A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991, s. 69.

⁷ L. Kolankowski, *Pomiara włóczna*, Ateneum Wileńskie R.4. 1927, z. 13, s. 235, 251.

⁸ *Lustracje*, op. cit., s. 50-51.

⁹ Tamże, s. 59, 66, 149.

¹⁰ Tamże, s. 59.

¹¹ M. Kondratiuk, op. cit., s. 175-176.

¹² E. Pańko, op.cit., s. 52-53.

¹³ Dokumenty wizytacji generalnej cerkwi Św. Św. Kosmy i Damiana w Rybołach z 1784 roku w: archiwum parafii prawosławnej w Rybołach, k. 1.

¹⁴ E. Pańko, op. cit., s. 55.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże, s. 67.

¹⁷ Tamże, s. 59.

¹⁸ Księga metrykalna ślubów, chrztów, zgonów z lat 1751 - 1766, j.w., k. 70.

¹⁹ Dokumenty wizytacji dziekańskiej z roku 1751, j.w., k. 3.

²⁰ Dokumenty wizytacji dziekańskiej z roku 1763, j.w., k. 2.

²¹ Dokumenty wizytacji dziekańskiej z roku 1793, j.w., k. 2.

²² Dokumenty wizytacji dziekańskiej z roku 1818, j.w., k. 2.

²³ E. Pańko, op. cit., s. 69.

²⁴ Księga metrykalna ślubów, chrztów, zgonów z lat 1751-1766, j.w., k.70.

²⁵ M. Krukowski, *Kronika cerkwi rybołowskiej 1751-1951 w: archiwum prawosławnej parafii w Rybołach*, s. 52.

²⁶ Tamże, s. 52.

²⁷ Tamże, s. 53.

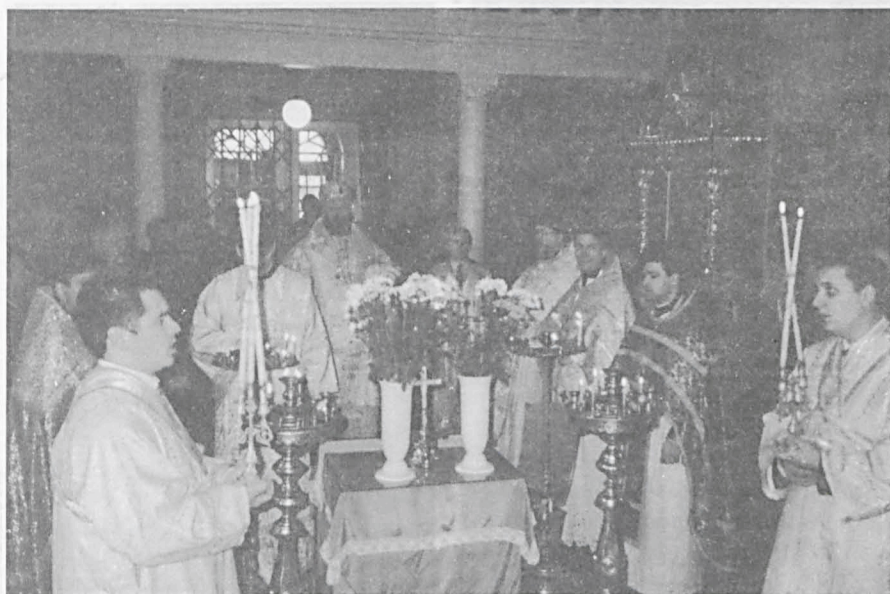
²⁸ Tamże, s. 51.

²⁹ E. Pańko, op.cit., s. 69.

³⁰ Tamże, s. 69.

Холмсько-Підляське реквієм

60 років тому - з половини травня до половини липня 1938 р. - Холмщина і Південне Підляшшя прожили одні з найтрагічніших сторінок у своїй історії. Протягом двох літніх місяців зруйновано більше сотні православних храмів, релігійним переслідуванням піддано православних українців, які споконвіків заселяли цю землю. Ці трагічні події міцно закарбувались у пам'яті українського народу Холмщини. Для збереження історичної пам'яті про ці жахливі часи Люблинсько-Холмська православна єпархія провела в Холмі у неділю 22 листопада ц. р. скорботні урочистості під назвою *Холмсько-Підляське реквієм*. В 60. річницю руйнування православних храмів на Холмщині та Підляшші у 1938 р.



Божественна Літургія в холмській кафедральній церкві св. Івана Богослова

Урочистості почались **Божественною Літургією** в холмській св.-Івано-Богословській кафедральній церкві, яку очолив єпископ люблинський і холмський Авель у співслужінні духовенства єпархії. Співав хор холмської парафії під диригуванням Андрія Хамратовича, який сам був свідком руйнування церков на Холмщині. Після Літургії відслужено **Подячний молебень за вистояння у святій православній вірі** перед Холмською іконою Божої Матері. За цим молебнем молились за усіх, хто у трудні хвилини перед 60 роками зберіг прадідівську православну віру та захищав Православ'я. У проповіді владика Авель підкреснув важливість відзначення цих трагічних подій, коли *зла людська рука руйнувала православні святині*.

У холмській церкві зібрались не тільки місцеві парафіяне, але також делегації вірних з інших парафій Холмсько-Підляської землі, представники

холмщаків з території української держави, а навіть зі Щеціна. У храмі присутні були також представники посольства України у Польщі: перший секретар Посольства д-р Ігор Цепенда та віцеконсул Андрій Сибіга.

Друга частина *Холмсько-Підляського реквієму*, **Вечір пам'яті в 60. річницю руйнування церков**, відбулась по-полудні в одній з холмських шкіл. Вечір почався молитвою. Настоятель холмської парафії прот. Іван Лукашук привітав всіх присутніх. Після цього зачитано листа з яким звернувся до учасників вечора першоєрарх Православної Церкви у Польщі митрополит варшавський і всієї Польщі Сава. Сам - родом холмщак, писав у своєму листі м. ін.:

Православний люд Холмщини зі своєю Церквою в 1938-1939 рр. пережив особливу **Голгофу**, наслідки котрої відчуваємо по сьогоднішній день. Було йому тоді це, що було для нього



Владика Авель звертається зі словом до вірних

найсвятішим - храми, монастирі, місця освячені кров'ю Його Попередників. Була це велика трагедія, в результаті котрої залишилися останки вірних синів і дочок, а багатьох холмщаків та підляшуків рятуючи своє життя опинилося на різних континентах. Сьогодні, мабуть, перебувають вони разом з Вами у молитві зі своїми спогадами. (...)

Сьогодні хилимо наші чола в молитві, задумі і згадуємо всіх наших братів, сестер, душпастирів, молоді, дітей, котрі героїчно віддали своє невинне життя захищаючи святую православну віру. Вічна Їм пам'ять!

Згадуючи Їх не виступаємо супроти кого небудь, а робимо це для того, щоб через нагадання цієї особливої трагедії нашого народу, сказати світові, що так робити не можна, і щоб нічого подібного вже більше ніколи не повторилось.

Як люди віри прощаємо нашим винуватцям. Молимося також, щоб Бог зміцнив мужество, мудрість, стійкість всіх тих, хто сьогодні на цій землі засвідчує живу віру наших Предків.

Як син Холмської землі, а сьогодні предстоятель Православної Церкви, віддаю молитовну пошану всім героям духа цієї землі, орошеної кров'ю моїх Предків. (...)



ГРИГОРІЙ КУПРІЯНОВИЧ

Подячний молебень за вистояння у святій православній вірі перед Холмською іконою Божої Матері

Після цього вступне слово виголосив архипастир Холмсько-Підляської землі - владика Авель. Підчеркнув він, як великою трагедією були для цієї землі події з-перед 60 років.

Потім почалась наукова частина вечору. Як першу зачитано доповідь відомого спеціаліста по історії національних меншин у Польщі проф. Єжи Томашевського з Варшави, котрий не міг особисто прибути на урочистість. Доповідь п/з *Ситуація національних та релігійних меншин у Польщі в другій половині 30-х років* дала широкий політичний контекст подій з 1938 р. з другою доповіддю виступив проф. Антон Мірановіч (Білосток), який представив генезис подій з 1938 р. на різних площинах: богословській, політичній, суспільній. Як чергову зачитано доповідь, також неprisутнього, Ярослава Матвеюка (Білосток) про *Юридичне становище Православної Церкви у міжвоєнний період*. У доповіді увагу зосереджено на двох основних актах: Тимчасових правилах про відношення уряду до Православної Церкви з 1922 р. та Указі президента про відношення держави до Православної Церкви з 1938 р. Останнім виступив д-р Григорій Купріянович (Люблин) з доповіддю *Бурення церков та ревіндикаційно-полонізаційна акція на Холмщині та Південному Підляшші в 1938-39 рр.* У доповіді представлено обумовлення і хід самої акції нищення церков, яка була частиною ширшої програми - тзв. ревіндикаційно-полонізаційної акції. Вказано, що бурення храмів не було стихійним, але результатом планової політики.

Черговою частиною вечору були спогади очевидців, виступило двох з-посеред живих ще свідків цих трагічних подій: Олексій Краньчук та Микола Ющук. Після них отримали слово почесні гості вечору: перший секретар Посольства України у Польщі д-р Ігор Цепенда, директор відділення культури Воевідського управління в Холмі д-р Еугенюш Вільковський, Воевідський реставратор пам'яток Зигмунт Гардзінський, німецький православний священик о. Анастасіос Дрекофф, а також голови Товариств „Холмщина” - зі Львова Йосип Романюк та з Рівного Олександр Боровик. Зачитано також листа

надісланого учасникам вечору о. Любомиром Воргачем - настоятелем православної парафії у Лігниці, де проживають численні вихідці з Холмщини. Вечір пам'яті проведений був польською мовою, лише представники України виступали по-українськи.

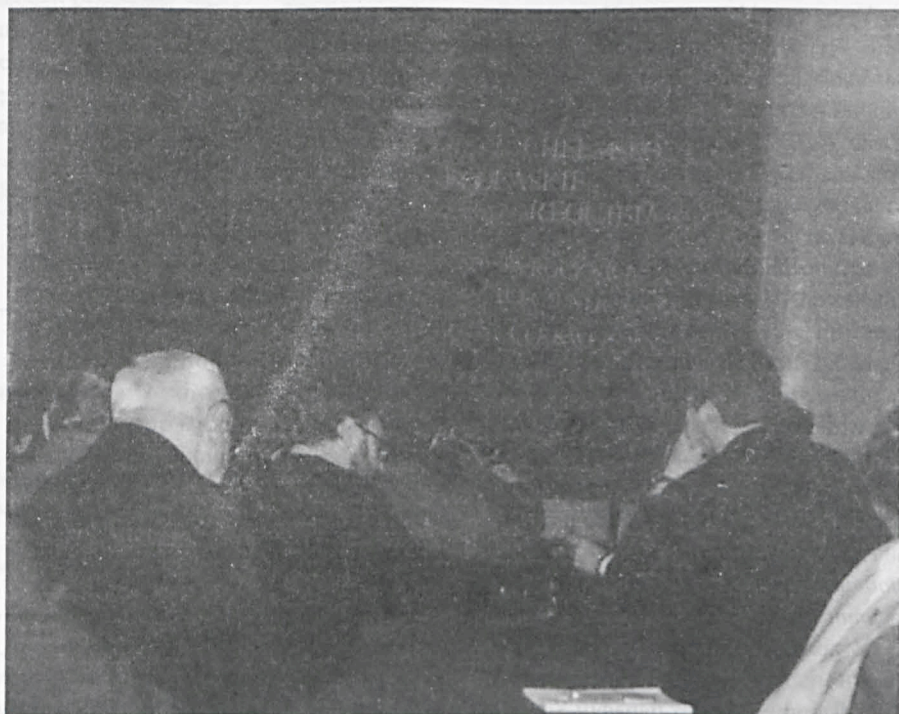
Останньою точкою Холмсько-Підляського реквієм був **Концерт-реквієм** у виконанні чоловічого хору студентів Християнської Богословської академії під диригуванням д-ра Володимира Волосюка.

Григорій Купріянович



РОМАН ВІСОЦЬКИЙ

Виступає один із свідків руйнування церков



РОМАН ВІСОЦЬКИЙ

Вечір пам'яті в 60. річницю руйнування церков

Солом'яне мистецтво Міклашів

Міклаші – село розташоване на більшині неподалік місцевості Орля (Вурля) на Підляшші. Воно непересічне з огляду на те, що мешкає в ньому багато людей, які виплітають із соломи пречудові речі. Мистецтво виплітання треба назвати вжитковим, оскільки предмети ці можна використовувати в домашньому господарстві, однак згодом набирають вони етнографічної цінності і чи не будуть вони об'єктом досліджень багатьох етнографів.

Серед цих людей проживає подружжя Марії і Василя Кунів. Люди літнього вже віку, але руки в них неабияких здібностей, виробляють-бо із соломи шедеври народного мистецтва.

А все почалося у 1963 році – згадує пані Марія – жити було тяжкувато. Муї чоловік з п'яти літ став сиротою. Не мів нічого. Не було будинку. Жити стало ліпше, як стали виплітати коробкі із соломи. Поїхала я до Рудут, а там уже раніш пліли коробкі. Жила там моя сестра, жили і колежанкі, якіє зо мною до школи ходілі і вони вже вмілі виплітати. Вони мене научили і з того часу ми виплітаєм. Як зробили перши коробкі приїхав керовнік і записав нас у члонкі [Zrzeszenie Twórców Ludowych – І.Б.]. З часом стали плести щораз бульши і керовнік Василя зробив бригадістою.

Виробництво солом'яних предметів має свою глибоку традицію. Випліталось із давня-давен. Солома і лико були матеріалами найбільш доступними простому селянинові. Вироблялось з цього в основному великі бочки, найчастіше для зберігання збіжжя. У менших переховувалось інші харчові продукти. Однак у післявоєнний період цей вид народного мистецтва був витиснений предметами масової промисловості. Солом'яні коробкі пішли в небуття. Ще дотепер на горищі у де-кого можна знайти старі напів зотлілі солом'яні бочки. Відтворити їх не було легко.

Керовнік той бардзо любів говори-

ти. Розказував скуль взялася тая Цепеліяда. Був то керовнік Савченко з Білостоку. Заїхав раз на ринок і зобачив, хто продає сівеночкі. Як зобачив, що сівеночкі продаються став намовляти люди, щоб і вони почали робити. Трудно було дуєстаті взори, як їх робити. Одного разу в уднуї війсоці зайшов до чоловіка і питає чи може має якую коробочку. Тон йому показав одну коробочку і керовнік Савченко зробив здійснє. Але вуї каже так „Як здійснє не знічиши то не дам коробочкі”. Вуї тоє здійснє знічив і взяв



ІВАН БАКУНОВИЧ

тую коробочку. Ну і вже удіон взур с.

Ще був удьон випадок на Антонього в Білостоці. У тоє свєято удьон чоловік в такуї коробці продавав яблика. Іду, говорит, з жуїною, див'юсь, і кажу, що хочу тую коробку купіти. Вони говорат, що коробка не продається, бо не ма де подіті яблук. То я – каже – купив коробку з яблукими. Яблика висипав на сьметніско, але коробку вже мів, мів що людям показати.

Потум вже взори почали самі робити. Хто хороши взур зробіт то і нагороду дуєстане. Раз привіуї із вікліни фотель, основа була з вікліни, і

попросів, щоб його соломою оплієсти. Показав здійснє, як вуї виглядає. Ми не мів мнуго часу, но подіялись його зробити. Першиї такий фотель продали на таргах в Ліпску в Німеччині. Бардзо добре зустан прийнятий. Другий вже пушов до Варшави на виставу. Затверділі ціну і дуєстав нагороду 7000 злоти. І тоди-то тон фотель пудтримав нас і фінансово і морально. Тоди, як ми почали плієсти то і ціла війска почала плієсти. Хата в хату. Коли ми почали щораз бульши і бульши плієсти, нам придаліся зароб'юни гроши. Побудували новий дуї, бо хатка була, як „на курачих лапках”. Хліви побудували. Я трохі жєвавіїша була, но і молодша на п'ять літ. Могла сидіти до двох часує, до часу. І так з довує в повиходілі, і дітям не шкода було. Вуї ціли час розїжджався, по виставах. Трохі свієта звідає. Но і я трошки за ім поїзділа.

Василь Куна зі своїми виробами побував на виставках у Булгарії, в Угорщині, у Франції. Виставок і конкурсів у Польщі не є в змозі перерахувати. Був у Кракові разів з п'ять, у Варшаві, в Казімежу, в Щеціні, в Венгожеві. Про це нагадують тільки кучі дипломів і подяк за участь у виставках. Вироби їх ще й дотепер продаються у 13-и країнах світу, не враховуючі вітчизняних магазинів з народним ремеслом.

Технологія виробу не є складна. Вперше треба пошукати кулочкує – говорить пан Василь. Кулісь робілі з вікліни або з зельоної тасьми. Кулочки мусят бути з верби, тополі, або з граба. Дерево муєіт бути м'якє, щоб ліпїї кололось. Колєтся колуном на тонкі пасочки. Пузьней їх мочитьє в водіє, щоб не ламалісь. Пасочками тими обмотується маленькіє в'язкі соломи. Обмотується спеціальною голкою і виходіт готови вируб. Солома не може бути спод комбайна, може бути спод машини, спод шєрокомлуткі. Ми маємо ще коня, кусок поля і солому готовімо самі. Вимолочуна ціпом є ініша як уд машини, не така побіта. І виплітати з єї льоки.

У липні 1997 року Василь Куна був відзначений гоноровою відзнакою „Zasłużony Białostoczyźnie”. І думаю ще не одну відзнаку і не один диплом і не одну нагороду отримають Марія і Василь Куні, а звук ціпа ще довго лунатиме по позаклунням Міклашів.

Іван Ігнатюк

Надбужанське весілля

Сценарій весільного обряду українського населення

Південного Підляшшя

Продовження з „НБіН” № 2-6/1998

АКТ II

Весілля у молодії

(Перший день весілля)

Дія I

Поклони

Інтер'єр сільської колишньої хати, як в першій дії першого акту. На лавах під стіною сидять батьки молодого, хрещені батьки, дідусі, дядьки і тітки. Молодий стоїть посеред хати. З одного боку, при стіні стоять його маршалки і дружки, а з протилежної сторони від стіни стоїть дружка, який говорить до присутніх такі слова:

„Дорогий батьки і всі тут зібрані! Ото надийшов врочистий день. Вигодовали віте хорошого й мудрого сина. Вже він став дорослим і тепер одходить з ріднього свого дому, бо стелиться йому нова дорога в життя. Сердечно він дякує Вам за труд, за хліб, за годуванє і перепрошує Вас за клопоти, і за те, що може деколи Вас не послушався і розгнівив Вас. За щирого, молодечого серця просить він Вас рідні і хрещени батьки і Вас цілий рід, всю рідню о Ваше благословенство, о пораду і допоможєння на незнайомий йому новий дорозі, на яку він тепер ступає”.

Під час цієї промови мало не всі мають сльози на очах. Жінки, а найбільш мати - плачуть. Після мови дружка, молодий підходить до батьків, клякає перед ними, цілує їх в руки, а вони трьома пальцями над його головою роблять знак хреста і цим самим благословляють його на нову дорогу життя. Благословляючи кажуть такі слова: „Дай Боже щастя, долю і як найліпшій”. Потім молодий підходить до своїх хрещених батьків і до інших осіб, що сидять на лаві, які по черзі дають йому своє благословенство.

Перед благословенством дружки співають:

Зильон дубочок
Як горабочок
На Дунай похилився,
Молодий Іванко, молодесенький
Батькові вклонився.
Через стуол головку клонить,
І низенько кланяє –

Його доля нещаслива
Ворота спотикає.

(Записано від А. Олешук з села Чепутка в серпні 1970 р.)

Дія 2

Молодий їде по молоду, щоб її забрати до шлюбу.

Ця сама світла кімната сільської колишньої хати. Батьки і старші люди з родини молодого стоять під стіною. Молодий в супроводі старшої дружки і старшого маршалка, дружок і маршалків та дружка і свахи переходять урочисто 2 – 3 рази крізь кімнату, що робить враження, що весільний поїзд молодого їде по молоду, щоб її забрати до „винцю”, тобто до шлюбу. В той час дружки співають:

1. Молодий Іванко
Молодесенький
Вуон дороженьку бере,
Його коничок
Сив невеличок
Із стаєнки не йде.
Скинув шепоньку
В білу рученьку
І став коніє просити:
Ей, кошо муой,
Сивий, вороний
Одчини мою волю,
Як я заїду
До тестя на двур
То заграй пуодо мною.
Ой як я маю,
Ой як я маю
Пуод тобою грати,
Пожалував – ссь,
Пожалував – ссь
Гарнець овса дати.
Гарнець овса дати
І водиці з криниці,
Зельонеї травичі.

(Записано від А. Олешук, село Чепутка, в серпні 1970 р.)

2. Світає зуорка, світає
Іванко коника съодлає:
Виломив дві руозки з беруозки,
Прикінув коникови пуод нуозки.
Ступай конику широко,
До мого тестенька далеко.
У мого тестенька мід – вино
п'ють,

Мене молодого давно ждуть.

(Записано від Анни Кушнерук рік нар. 1906, село Бокінка Панська, гм. Тучна, б. воев. Біла Підляська, 13. VI. 1982 року).

3. Положіте помости, положіте помости,

Бо вже їдуть гости:

Свати молодії, свати молодії

В їх коники воронії.

Брикайте коники, брикайте коники

Од овса біленького,

Гукайте сватове, гукайте сватове

Од пива хмельненького.

(Записано від Н. Петручук, с. Заболоття, 22. V. 1984 р.).

Дія 3

Виряд до шлюбу

Інтер'єр ясної кімнати – світлиці в хаті молодії. Дружки виряджають молодого до шлюбу, то є розплітають їй косу, накладають на голову чілко і вінок з рути та вбирають її в як найгарніший дівочий наряд. Виконуючи ці функції дружки співають:

1. Моя рідна матюнко, ой виїди на гулоньку,
Ой виїди на гулоньку послухай
голосоньку,
Ци шумить дубровонька, ци
стучить
дороженька,
Ци музиченька грас, ци сванечка
спиває?
Ой Гандзюлю, діятко, вже
шумить
дубровонька,
Вже шумить дубровонька, вже
стучить дороженька,
І музиченька грас, і сванечка
спиває.
Моя рідня матюнко, а де я
подіюся?
А де я подіюся, а де я сховаюся?
Ой Гандзюлю діятко, ввуойди до
світьолки,
І ввуойди до світьолки межі
молодій
дівоньки.
Моя рідня матюнко, а всі дівоньки
зачесани,
І всі дівоньки зачесани, і косоньки
заплетоньки

А моя коса мас, мене Іванко познас.
(Записано від М. Гапонюк, с. Янівка, в серпні 1973 року).

2. *Ковала зозулька в садоньку,
Прикладала головку к лістоньку,
Тішили її пташеньки,
Тішили її рабеньки:
Не куй зозулька в садоньку,
Ще накусися в зельонуй дуброви.
Плакала Гандзюля в комори,
Прикладала головку к столови,
Тішили її друженьки,
Тішили її сеструнки:
Не плач Гандзюлю в матюнки
Ще наплачеися в свекрухи,
За її столи сядаючи,
На її поріг наступаючи.*

(Записано від А. Кушнерук, с. Бокинка Панська, 13. VI. 1982 року).

(Примітка: - Молоду до шлюбу завжди вбирали в коморі. Однак з огляду на це щоб не міняти декорації сцени в нашому випадку виряд відбувається в світлій кімнаті замість в коморі).

Дія 4

Викуп молоді тобто загородка

Бічна стіна сільської, стародавньої хати. Посередині двері, а ліворуч два малі вікна з шістьма шибками. (Двері і вікна можуть бути зроблені з паперу). Перед дверима стоїть стіл. За столом, що загороджує вхід до хати стоїть 3 – 5 хлопців вбраних святочно в давніший одяг. Під дім підходить молодий зі своїм весільним поїздом, а тут вхід до хати є загороджений. (Замість стола може бути жердина, якою городять переважно парубки вхід на подвір'я молоді).

Дружко каже до парубків:

- *Що то, хлопці, загородили нам віте дорогу?!*

- *А так, загородили.*

- *А пощо? Ми по дівку приїхали.*

- *А ми її вам не дамо. Мусите нам за дівку заплатити.*

- *Но, а кілька за єї хочете?*

- *П'ять бутельок горілки і закуску.*

- *Так мніго?*

- *Бо наша дівка хороша. Такеї гожої в навколишніх селах нигде не найдете.*

- *Дамо вам три бутельки.*

- *За мало. Не впустимо вас до хати.*

- *То дамо вам штири бутельки і закуску.*

- *Згода. То давайте.*

Старший маршалок виймає з кошів горілку, ковбасу і хліб та подає парубкам. Хлопці це все забирають. Відставляють на бік стіл (або жердину) відгороджуючи дорогу до хати. Потім ставлять на столі горілку і починають пити. З хати розлягається спів. Дружки

молододі співають в хаті:

1. *Пошла Гандзюля в вишневий сад,
Сховалася в виноград:*

*Хто мене в тим винограді знайде
З тим до шлюбоньку стану.*

*Пошла матюнка не знайшла,
Вирвала квітоньку і прийшла: -*

Квітко моя червона,

Доно моя дорога

Кому ти суджоня?

*Пошла Гандзюля в вишневий сад
і.т.д.*

Пошов батенько не знайшов,

Вирвав квітоньку і прийшов: -

Квітко моя червона,

Доно моя дорога

Кому ти суджоня?

*Пошла Гандзюля в вишневий сад
і.т.д.*

Пошла сестрінка не знайшла,

Вирвала квітоньку і прийшла: -

Квітко моя червона,

Сестрінко моя дорога

Кому ти суджоня?

*Пошла Гандзюля в вишневий сад
і.т.д.*

Пошов братичок не знайшов,

Вирвав квітоньку і прийшов: -

Квітко моя червона,

Сестрінко моя дорога

Кому ти суджоня?

*Пошла Гандзюля в вишневий сад
і.т.д.*

Пошов Іванко і знайшов,

Взяв за рученьку і прийшов: -

Гандзюлю моя дорога

То ж ти мені суджоня,

Гандзюлю моя дорога

То ж ти мені суджоня.

(Записано від М. Олесюк, село Межилистя, 19. XI. 1983 року).

Як ця пісня скінчиться то завіса зачиняється.

Дія 5

Весільний поїзд молодого стоїть перед порогом хати молоді.

Ця сама декорація, що в попередній дії. Немає тільки стола і парубків, котрі випивши горілку розійшлися до своїх домів. Перед порогом хати стоїть молодий, з правого боку стоїть дружка і старший маршалок, а з лівого боку його старша дружка і сваха. З-заду зка ними стоять молодші маршалки і молодші дружки в числі від 6 – 12 чоловік.

Дружки молодого співають:

1. *Одчиніте оконце,*

Одчиніте оконце

Нех засвітить нам сонце,

Ми зобачимо пощо ми приїхали –

Чи по тую калиноньку

Що в лузі зацвітає?

Чи по тую дівчиноньку

Що в батька доростає?

Не по тую калиноньку

Що в лузі зацвітає

Но по тую дівчиноньку

Що в батька доростає.

(Записано від А. Олещук с. Чепутка, в серпні 1970 року).

2. *У гардого тестенька*

Стоїть зять неділює, /2

І ніхто його не відає.

Зобачила Гандзюля

У оконця стоячи, /2

Росу косу чешучи, /2

І на тоє дивлячись. /2

Ой муой батеньку рідній,

Змилуйся і зжадуєся /2

Над тим чужим диттятом, /2

Над своїм любим зяттвом.

Альбо ти його на двір пускай,

Альбо ти його за стіл сажай.

На двір пустити – двір звоєє,

За стіл всадити – вино вип'є.

За стіл всадити – вино вип'є

Вино випивши – тебе возьме.

(Записано від П. Сльонзак, с. Матяшівка, 1. VI. 1979 року).

3. *Приїхав Іванко до дівки*

Як ясний місяць до зірки,

Питається свого батенька

Що в дівки говорити?

Не питай синку нікого

Є в тебе свати до того,

Будуть знати, що говорити

Без тебе молодого.

(Записано від Катерини Устимович, рік нар. 1930, с. Межилистя, гм. Тучна, воев. Біла Підляська, 8 VIII. 1982 року).

Колі скінчиться остання пісня тоді виходять батьки молоді на поріг хати, щоб привітати молодого і запросити його до хати. Мати молоді тримає на вишиваному рушникові хліб і сіль натомість батько тримає в руці жбан пива. До матері підходить молодий і цілує хліб і сіль та дає їй буханку хліба, якого привіз з собою і тримав завінутий у хустці під пахвою. Потім молодий підходить до батька молоді, котрий подає йому до пиття жбан з пивом. Він умочує уста в пиві і частину цього пива виливає поза себе. В дальшій черзі підходять до батька дружка і сваха. Вони також пива не п'ють тільки вмочивши в ньому уста виливають потрошки за себе. Потім дружка підходить до матері і вручає їй від імені молодого кошіль, в якому знаходяться подарунки для молоді і її матері, і то є по парі шкіряних черевик і по парі панчіх. Після прийняття подарунків від молодого батьки цими словами запрошують молодого і його весільний поїзд до хати: „*Просимо ласкаво, дорогого зятя і всіх гости до хати.*” Після цих слів всі переходять поріг хати. На цьому дія кінчається і завіса закривається.

Іван Ігнатюк

(Далі буде)

Roman Kyrčziw

Мови́ть правду́ гло́сно і шче́рзе

Украї́нські пісе́нки в Біа́лорусі: ува́ги і суге́стії чо́ до тре́сці пробле́му

W programach białoruskiego radia i telewizji dosyć często prezentowane są znane ukraińskie piosenki - *Rozpriadajcie, chłopci, koni, I szumyt' i hude, Oj za hajem, hajem, W kinci hrebli szumlat' werby, Kopaw, kopaw krynczeńku, Oj u poli nywka, Czoho woda kalamutna* oraz wiele innych. Rozbrzmiewają one w języku białoruskim i traktowane są jako białoruskie pieśni ludowe. Takie samo podejście widzimy także w różnego rodzaju zbiorach białoruskich pieśni ludowych, jak też i w innych publikacjach. Zawierają one wiele pieśni, które my uważamy za swoje, ukraińskie, ale o ich prawdziwym pochodzeniu w ogóle się tam nie wspomina. Podobne praktyki wywołują zdziwienie, sprzeciwy, a nawet protesty. Ostatnio problem ten poruszany był na łamach „Pamjatok Ukrainy”¹. Jednak, w moim mniemaniu, nie należy wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Problem jest nadto złożony, ma bowiem swą głęboką historię i liczne, powiązane z nią, a jeszcze nie wyjaśnione do dzisiaj aspekty, rozmaite interpretacyjne poszukiwania, metodologiczne i ideologiczne podejścia. Dlatego, przede wszystkim potrzebuje uważnego naukowego podejścia i spokojnego obiektywnego potraktowania. Jak dotąd, poza sporadycznymi próbami, takich badań nie było. Z tego też powodu ograniczę się jedynie do kilku uwag i stwierdzeń, częściej może rozmyślać nad oddzielnymi aspektami tego problemu.

Szkic do historycznego profilu problemu

Swoim bogactwem i przyjemnymi dźwiękami pieśni ukraińskiego narodu od dawna przyciągają nawet dalekich obcokrajowców. Dokonuje się wielu przekładów na inne języki. Dzisiaj mamy podstawę mówić o szerokiej, właściwie światowej, geografii ich rozprzestrzenienia i popularności².

Nie do pomyślenia jest, żeby bliscy nam Białorusini pozostali wobec nich obojętni. Wzajemna wymiana folkloru między obu narodami, a w szczególności folkloru muzycznego, jest naturalna i nieodwracalna. Nie łatwo jest prześledzić to w pełnym wymiarze, bowiem początki tego procesu mają miejsce gdzieś w otchłani wieków, a możliwe, że dawniej, zanim funkcjonowały wspólnoty plemienne, z których sformowały się narody białoruski i ukraiński. Przekonujemy się o tym, gdy dokładniej zaczynamy poznawać zabytki starożytnych warstw ustnej słowotwórczości Ukraińców i Białorusinów, a w szczególności poezji obrzędowej (kolęd, szchedriwek, wesnianek, pieśni rusalnych, kupalskich, weselnych i in.).

Jeszcze na początku lat 30-tych XIX wieku ukraiński lingwista, badacz folkloru i etnograf pochodzący z Galicji Józef Łoziński (1807-1889), dając opis wesela ludowego z przemyskiego Nadsa-

nia - ukraińskiego etnicznego terytorium wysuniętego najbardziej na zachód, zwracał uwagę, nawet na podstawie skąpych jeszcze na ów czas porównywalnych danych, na wspólne cechy w obrzędach i w repertuarze pieśni obrzędowych z „ludem mińskim”, czyli białoruskim³. Szkoda, że późniejsi naukowcy, mając do dyspozycji bardziej obszerny materiał, nie dokonują takich porównań.

Szczególnie intensywne wzajemne przenikanie folkloru odbywało się na pograniczu ukraińsko-białoruskim na terytorium Polesia, gdzie do naszych czasów najlepiej zachowało się wiele tradycyjno-bytowych reliktyw ludowych i gdzie wzajemne wpływy kulturowe tak się przeplótły, że odnalezienie ich prapoczątków oraz właściwych ich etnicznych źródeł jest nadzwyczaj trudne, a wręcz niemożliwe.

Dotyczy to ukraińsko-białoruskich wspólnot w dawnych folklorystycznych, a przede wszystkim obrzędowych warstwach. Jednak trochę inaczej wygląda ta sprawa w późniejszych poszukiwaniach ustnej twórczości ludowej, które już nasycały i po swojemu odzwierciedlały historyczny proces formowania obu etnosów, ich społeczno-politycznej rzeczywistości i etnokulturowej specyfiki. Wyraźniejsze są tutaj etnoróżnicowe, a w szczególności językowe oznaki i czynniki, które dają możliwość wyróżniać w trady-

cyjnej kulturze obu narodów, w tym także w folklorze, ich nieodłączne narodowe cechy.

Wymienione we wstępie, jak też inne pieśni ukraińskie często spotykane w białoruskich zbiorach oraz we współczesnym repertuarze białoruskim, są utworami późniejszych formacji: od czasów Kozaczyzny do czasów zupełnie nowożytnych (*Cwite teren, cwite teren, Zele-neje żyto, zelene*). Występują również niektóre folkloryzowane utwory poetów ukraińskich XIX - XX wieku (T. Szewczenko, S. Pysarewskij, L. Hlibow, M. Kropywnyckij i in.).

Pieśni te zostały włączone do białoruskiego obiegu folklorystycznego, jak słusznie zauważa N. Hilewicz, jeszcze podczas wspólnego przebywania białoruskich i ukraińskich ziem w składzie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Oczywiście jest, że ważnym czynnikiem ich zadomowienia w środowisku białoruskim była bliskość językowa obu narodów. Ale czyż można mówić o jakiejś szczególnej bliskości języka ich pieśni owego czasu, gdy język urzędowy, język ksiąg był ten sam, natomiast języki narodowe różniły się między sobą czy nie w większym stopniu, niż obecnie.

Być może główną rolę odegrała popularność tematyki kozackiej, obraz kozaka, szerokie echa kozackich wojen oraz bezpośredni w nich udział, a nawet przebywanie w zaporoskich formacjach wielu Białorusinów. Nieprzypadkowo *kozak, kozaczko* – słowa i żywa pamięć obrazów tak popularnych i upoetyzowanych w pieśniarstwie białoruskim – i nie tylko w pieśniach przejętych z ukraińskiego folkloru, ale i w tych, które powstały na własnym białoruskim gruncie. Wraz z obrazem kozaka organicznie spłótło się w geografii białoruskich pieśni i słowo Ukraina:

Ой, долам, долам
І даліною,
Ой, ехаў казак
Україною⁴.

Каб я была зязюлькаю,
Каб я крылі мела,
То я тую б Украйну
Кругом абляцела⁵.

Pieśń ukraińską na Białoruś przynosiłi czumacy podczas swych handlowych wędrówek z rybami i solą. Popularyzowali ją zapuszczający się z Ukrainy kobbizarze i lirmicy, burlacy, przesiedleńcy, poszukujący pracy itp. Później do czynników tegoż procesu dołączyły: ożywiona migracja ludności, służba wojskowa oraz nowoczesne środki komunikacji i informacji.

Już we wczesnych zapisach pieśni białoruskich trafiają się również wśród nich pieśni, niewątpliwie, pochodzenia ukraińskiego. Spotykamy je na przykład w zbiorze polsko-białoruskiego poety i badacza folkloru, przyjaciela Adama Mickiewicza z lat młodzieńczych Jana Czeczota (1796-1847), który w latach 20-tych i 30-tych ubiegłego wieku dokonał zapisu pieśni ludowych znad Niemna i Dźwiny, właśnie w miejscowościach dosyć oddalonych od białorusko-ukraińskiego pogranicza⁶. Daje się je rozpoznać w dosyć wolnych tłumaczeniach i przyspiewkach Czeczota (*Оў, нід вушнюю, нід чепеўнюю – Hej pod wiśnią, pod czereśnią siedział stary z żoną młodą, jak jagodą, jak jagodą, Оў, Морозе-Морозенку – Ach Mrozie, Mrozieńku, sławny ty koczarze! Cała ciebie Ukraina, Mrozieńku, płacze, Оў, не ходу, Груццо – Nie chodź, Grzegorzu, na wieczornice i in.*)⁷, tym bardziej w tekstach podanych w języku białoruskim (*Туман, туман на даліне, шырокі ліст на каліне, Ляцёў воран панад морам і стаў галасіці*, ballada o Bondarównie, pieśni czumackie)⁸.

Ciekawym jest fakt, że już w tym czasie pieśni te na tyle zaadoptowały się w białoruskim repertuarze pieśni, że Czeczot nie wyróżniał ich jako pieśni innego pochodzenia etnicznego. Wydzielił jedynie pieśń *U susida chata biła*, obok jej polskiego przekładu zaznaczył w tytule: „Ukraińska”⁹.

Szczególnie aktywnie zachodziły wzajemne oddziaływania na gruncie kulturowo-bytowym obu etnosów, w szczególności wymiana folkloru na pograniczu białorusko-ukraińskim, gdzie odbywały się ciągle kontakty ludności białoruskiej i ukraińskiej i ich językowa integracja. Polesie leży wzdłuż całej ukraińsko-białoruskiej etnicznej granicy.

Materiały folklorystyczne i etnograficzne, pochodzące z tego terenu, wskazują na szerokie rozprzestrzenienie się ukraińskiego muzycznego repertuaru; i nie tylko miejscowego, ale ogólnoukraińskiego. Sądzić o tym można na podstawie wiadomych: *Trudow etnograficzsko-*

statystyczeskaj ekspedycji w Zapadno-russkij kraj (Sankt-Petersburg, 1872 - 1878) pod redakcją Pawła Czubińskiego, które zawierają też zapisy z pogranicza ukraińsko-białoruskiego, zbioru białoruskich i ukraińskich pieśni, zapisanych w okolicach Homla (w miejscowościach graniczących z Ziemią czernihowską) przez białoruską folklorystkę i etnograf Zinaidę Radzenko¹⁰, materiały z tegoż regionu białoruskiej folklorystki, etnografa i pisarki Marii Kosycz¹¹, a także serii innych starszych i nowszych publikacji, dotyczących ukraińskiego i białoruskiego Polesia. Ogromną stosowną informację mieliśmy możliwość zaczerpnąć podczas serii kompleksowych naukowych ekspedycji po Polesiu, które prowadzone były w latach 80-tych w związku z pracą (razem z białoruskimi naukowcami) nad stworzeniem zbiorowej historyczno-etnograficznej monografii o tym regionie¹².

Otóż materiał folklorystyczny i w ogóle wiedza o narodzie z różnych okresów dają nam podstawę twierdzić, że Polesie jest główną drogą, pomostem, przez który, od zamierzchłych czasów realizował się kolportaż na Białoruś pieśni ukraińskich. Jest to teren, gdzie pieśni te przechodziły miejscową adaptację zawierającą pewien pierwotny stopień białoruszczenia (zamiana niektórych słów białoruskimi, wymowa zgodna z akcentem białoruskim itd.).

Materiały te dają możliwość prześledzenia procesu poszerzania się ukraińskich pieśni ku północy - w głąb białoruskiego terytorium etnicznego, podczas którego ulegają one w coraz większym stopniu zbiałoruszczeniu. Wiele z nich przybiera w końcu charakter dobrze oszlifowanych, doskonałych przekładów białoruskich. W procesie tym pieśni ukraińskie, poszczególnie ich motywy, wątki doznawały również większych czy mniejszych zmian, były odtwarzane, przerabiane, dokonywane były parafrazy, stawały się też podstawą do stworzenia nowych, już własnych białoruskich wariantów. Jednym słowem, wchodziły do szerokiego kontekstu funkcjonowania folkloru i twórczości ludowej na gruncie białoruskim.

Oczywiście, że ten szlak i proces, o którym mówimy, nie jest ruchem jednostronnym. Drogą tą, pewnie niemało pieśni z białoruskiej strony przeszło i do ukraińskiego folkloru. Co nieco na ten temat smówiło się, ale generalnie bardzo skąpo w poszczególnych naukowych wzmiankach¹³. Jeszcze mało zbadanym zostaje ciekawe zjawisko szerokiego wy-

stępowania na ukraińskim i białoruskim Polesiu i charakterystycznych dla tego regionu wielu jednakowych i jednego typu ballad ludowych, które znane są w różnych miejscowościach Ukrainy i Białorusi.

Polesie to nie tylko unikalna strefa słowiańskiego świata, rezerwat wielu relikwów dawnej słowiańskiej kultury i źródło bezcennego materiału dla rekonstrukcji archaicznych zabytków kultury, jak często akcentuje się w pracach naukowych. Jest to nadzwyczaj ciekawy i ważny z naukowego punktu widzenia region etnokulturowych kontaktów, w danym przypadku szczególnie ukraińsko-białoruskich.

Wyjątkowo olbrzymie znaczenie odgrywa w tym zachodnia część ukraińskiego i białoruskiego terytorium Polesia, w szczególności tzw. Polesie brzesko-pińskie.

Ziemia Brzeska w migracyjnym ruchu pieśni ukraińskiej

Biorąc pod uwagę historyczne i etnokulturowe realia, oczywiście nikt nie jest w stanie zaprzeczyć znaczenia dawnej tzw. Ziemi Brzeskiej, która stanowi dzisiaj południowe rejony obwodu brzeskiego Białorusi i sąsiadujący pas północnych rejonów obwodów wołyńskiego i rowieńskiego Ukrainy.

Ksraj ten w przeszłości wchodził w skład Rusi Kijowskiej, należał do księstw: Pińskiego, Wołyńskiego, Halicko-Wołyńskiego, z czasem był zajęty przez Litwę (1320), wszedł w skład województwa brzeskiego Rzeczypospolitej (1569-1795). Po trzecim rozbiórze Polski (1795) był przyłączony do Rosji, a w naszym stuleciu znalazł się pod panowaniem Polski, w 1939 roku „wyzwolony” i przyłączony do Białoruskiej SRR oraz częściowo do Ukraińskiej SRR.

Już po tym schematycznym wyliczeniu widać, że nie łatwy był historyczny los tej ziemi i jej autochtonicznej ludności, której zdecydowaną większość według językowych, etnoterytorialnych i etnokulturowych cech od dawna stanowili Ukraińcy. Nachalnie „oswajając” ten kraj obcy ciemniejszy przeprowadzali tu politykę usilnej polonizacji i rusyfikacji miejscowej ludności.

Mimo wszystko mieszkańcy Ziemi Brzeskiej wytrwale bronili swych tradycji, obrzędów i innych realiów etnogenezy i etnokulturowej tradycji. Po dzień dzisiejszy zachowali swój narodowy język, którego badacze drugiej połowy XIX, początku XX wieku, w tym białoruscy,

polscy i rosyjscy na podstawie obiektywnych cech zaliczali go do zachodniopoleskich dialektów języka ukraińskiego. Ukraińskie etnocharakterystyczne cechy są typowe dla tradycyjnego folkloru miejscowej ludności tego kraju, a przede wszystkim dla ustnej twórczości ludowej.

Jednym z pierwszych opracowań tego folkloru był zbiorek pieśni ludowych z Pińszczyzny, wydany w 1851 roku przez polskiego pisarza i folklorystę Romualda Zienkiewicza (1811-1868)¹⁴. Ta dosyć obszerna praca (423 stron) mieści oryginały tekstów i równoległe do nich przekłady w języku polskim. I mimo tego, że teksty pieśni drukowane łacińskim alfabetycznym dopuszczają się pomyłek, szczególnie jeżeli chodzi o przekaz fonetyczny języka, to jednak przekonywująco świadczą o ukraińskojęzycznym charakterze repertuaru tego terytorium, a także o ścisłym powiązaniu wszystkich rodzajowo i tematycznie przedstawionych grup pieśni (kalendarzowych, historycznych, rodzinno-bytowych, , ballad, lirycznych itp.) z folklorystyczną tradycją miejscowości położonych na południe od Pińszczyzny. Jedynie w sporadycznych wypadkach język pieśni cechują leksykalne i trochę częściej pojawiające się fonetyczne białorutynizmy, szczególnie w zapiskach z północnej Pińszczyzny. Oto w dosłownym przekładzie z książki Zienkiewicza przykład początkowej strofy pieśni *Oj ne chody Hryciu*:

*Oj ne chodi, Hrycu,
Da na weczornicu,
Bo na weczornicy
Usie czarownicy.
Kotra dziewczyna
Czarnobrywaja,
To ż czarownica sprawedlywaja*¹⁵.

Folklorystyczną informację tego wydania potwierdzają, uściślają i rozwijają następne publikacje ludoznawczych materiałów z różnych miejscowości południowej i południowo-zachodniej części dzisiejszego obwodu brzeskiego. Szczególnie istotne znaczenie mają zbiorki białoruskich etnografów: Dymitra Bułhakowskiego (1845- po 1916) *Pinczuki: etnograficzeskij sbornik: Piesni, zagadki, postłowicy, obriady, primiety, priedrasudki, powierija, sujewierija i miestnyj słowar'* (Sankt-Petersburg, 1890. – 192 str.) i Mitrofana Downara-Zapolskiego (1867-1934) *Bielorusskoje Polesije: Sbornik etnograficzeskich materijałow... Piesni pinczukow* (K., 1895. – 206 str.).

Pierwszy zbiorek mieści materiały

zapisane w latach 70-tych podczas pracy D. Bułhakowskiego na Pińszczyźnie w charakterze duchownego. Zbierający i opracowujący folklor, jak widać z jego sformułowań w przedmowie i komentarzach był osobą wiernopoddanej rosyjsko-imperatorskiej światopoglądowej orientacji. Z tej też pozycji traktuje również przedmiot swej pracy, usilnie wystrzegając się etnicznej identyfikacji przedstawionego w niej materiału i jego wykonawców. Tych ostatnich charakteryzuje w taki sposób: *Pińczuci jako Poleszuci, mieszkańcy pińskiej włości, Guberni Mińskiej, wchodzącej w skład Kraju północno-zachodniego odróżniają się od innych mieszkańców tego regionu swymi bytowymi osobliwościami, a przede wszystkim językiem. Aktualny żywy dialekt pińczucki i zabytki twórczości ustnej tego regionu świadczą o tym, że nie ulegli oni obcym wpływom w takim stopniu jak inni mieszkańcy Guberni Mińskiej i w ogóle Kraju północno-zachodniego*¹⁶.

Jaki jest właśnie język „spuścizny ustnej twórczości ludowej” Pińczuków i jaki jest stosunek ich „żywego dialektu” do językowego pejzażu otoczenia? Zarówno Bułhakowski jak i redaktor jego pracy, rosyjski etnograf Fiodor Istomin, starają się uciec od odpowiedzi na te pytania, choć na ów czas dosyć wyraźnie mówiło się o tym w literaturze naukowej. No i w sumie materiał folklorystyczny zbiorku (257 pieśni, 210 zagadek z odpowiedziami, 65 przysłów i in.) sam przez się dawał niedwuznaczną odpowiedź na postawione pytania.

Po rozmaitych treściowych błędzeniach i przypuszczeniach o głębokiej *ruskiej starinie* Bułhakowski w końcu uległ sile argumentacji samego materiału badawczego i był zmuszony przyznać, iż ma on ogromne podobieństwo z *małoruskim dialektem*, a także *mieści w sobie masę takich starosłowianizmów, cerkiewnosłowianizmów i staroruskich słów jakiej nie spotykamy ni w małoruskim dialekcie, a tym bardziej w białoruskim*...¹⁸.

Z kolei zbiorek M. Downara-Zapolskiego w znacznej mierze uzupełnia poprzednie wiadomości dotyczące pieśniewego materiału Poleszuków Pińszczyzny, przede wszystkim w postaci nowych tekstów pieśni rodzinno-bytowych, kozackich, czumackich, rekruckich i innych. Zapisów tych dokonano podczas specjalnej ekspedycji badacza w roku 1890, przeważnie we wsi Dobrosławyczi na północ od Pińska i w sąsiednich miejscowościach.

M. Downar-Zapolski traktuje Pole-

szuków jako oddzielną grupę etnograficzną i dosyć interesująco wyznacza północny zasięg ich gwary oraz granicę z językiem białoruskim. Z tej też pozycji autor sztucznie wyodrębnia zarówno gwara, jak i ich folklor od jednorodnego etnicznego sąsiedztwa i dzieli go na utwory pochodzenia miejscowego oraz na naleciałości ukraińskie i białoruskie. *Repertuar Pinczuków – zaznacza etnograf – nacechowany jest pieśniami czysto małoruskimi albo białoruskimi; nie wypadaloby zamieszczać wszelakich zapożyczonych pieśni, ale i nie sposób ich odrzucić: w podejściu etnograficznym interesujący jest muzyczny repertuar danej miejscowości, a w szczególności jeżeli jej mieszkańcy wyróżniają się swoistymi cechami etnograficznymi. W końcu ciekawym jest fakt, w jaki sposób ludzie przetwarzają obce pieśni i wprowadzają je do swojego obiegu*¹⁹.

Przeprowadzić w praktyce wyznaczone podziały byłoby trudno, ponieważ miejscowy folklor ściśle przeplata się z realiami tradycji ludowych innych miejscowości sąsiadujących z Pińszczyzną. Także pieśni pochodzące z odległych miejscowości Ukrainy, nie poddane obcym wpływom, a, jak przekonywująco przedstawia materiał zbiorku, – są utworami jednolitego etnicznego arealu i niepowtarzalne w swej strukturze języka ludowego. Zresztą, tak twierdzi też Downar-Zapolski. Charakteryzując fonetyczne, morfologiczne i leksykalne osobliwości dialektu pińczuckiego, dochodzi on do wniosku, że język ludowy mieszkańców tej krainy należy do grupy dialektów, jakie można określić poleskimi i nie podlega wątpliwości, że ich *małorusyjski rdzeń posiada swoje osobliwości i obfituje w większym lub mniejszym stopniu w białorutynizmy*²⁰.

Taki sam wniosek, dotyczący „ukraińskiego rdzenia” dialektu pińczuckiego wyciągnął też recenzent książki Downara-Zapolskiego, badacz folkloru białoruskiego, a z czasem profesor Uniwersytetu Karola w Pradze Jewhenij Lackij (1868-1942)²¹. Naukową cenność tego stanowiska oraz wartościowość zbiorku dla poznania folkloru, etnografii i języka historycznej Ziemi Brzeskiej akcentowali w swoich recenzjach ukraińscy naukowcy Ahatanel Krymski (1871-1942) i Wołodymyr Hnatiuk (1871-1926)²², jednocześnie wskazując na masę nieścisłości w transkrypcji tekstów pieśni i pomyłek w filologicznych wywodach autora.

Zbiorki D. Bułhakowskiego i M. Downara-Zapolskiego charakteryzują się

jeszcze i tym, że odzwierciedlają już pewien wpływ sprzecznego ze sobą i nienaukowego traktowania etnokułturowej specyfiki tego regionu. Nawet J. Lacki zwrócił uwagę na fakt, iż tytuł zbioru *Bielorusskoje Polesije* nie odpowiada ogólnej treści jego materiału oraz wynikom i wnioskowi badań filologicznych M. Downara-Zapolskiego. A Krymski nazwał ten tytuł „dziwactwem”, „klamstwem”, o ile treść książki, jak zaznaczył, daje podstawę zatytułować ją *Malorusskoje Polesije*²³.

A. Krymski, który we wspomnianej recenzji i w dalszej dyskusji zwrócił szczególną uwagę na filologiczny aspekt zbioru Downara-Zapolskiego, stwierdził, że przedstawione w nim pieśni były jednoznacznie ukraińskie²⁴. Tak też je potraktował i Wołodmyr Hnatiuk, optymistycznie twierdząc, że zbioru sam przez się rozwiewa wszelkie wątpliwości dotyczące etnicznej przynależności Pińczuków i pozbawia podstaw optymalnych niejasności tego problemu: *wraz z pojawieniem się tak poważnej książki Sz[anownego] Downara-Zapolskiego, dalszy spór, czy Pińczuków zaliczyć do Rusinów-Ukraińców, czy do Białorusinów – jest zbyteczny*²⁵.

Nawiązując do „sporu”, W. Hnatiuk wskazał na cytate z zbioru *Bielorusskoje piesni* wydanego w 1871 roku w Moskwie przez rosyjskiego profesora-sławię Piotra Biessonowa (1828-1898). W tym wydaniu przedrukowano 18 pieśni ze zbioru P. Zieńkiewicza, z jeszcze bardziej zniekształconą w stosunku do pierwotnego transkrypcję i bez skrupułów zaliczono je do białoruskich. W. Hnatiuk zwrócił też uwagę na niedokładne wyznaczenie południowo-zachodniej granicy zasięgu języka białoruskiego we wcześniejszych rekonesansach znanego białoruskiego naukowca Juchima Karskiego (1860-1931) *Obzor zwukow i form bielorusskoj reczi* (Moskwa, 1885). Z czasem J. Karski w swej monumentalnej pracy *Bielorusy* i zamieszczonej w niej *Etnograficznej kartie bielorusskiego plemienia* na podstawie dokładniejszych studiów lingwistycznego, etnograficznego i folklorystycznego materiału przeprowadził tę granicę znacznie dalej na północ, tak, że dzisiejsza południowo-zachodnia część obwodu brzeskiego będzie traktowana jako terytorium ukraińskie²⁶.

Jak wyglądał przebieg dalszych badań i dyskusji na ten temat – wymaga to specjalnego omówienia. Zaznaczę jedynie, iż w okresie szczególnie ciężkich prób dla tego regionu, w warunkach polskie-

go panowania w dwudziestolecie międzywojennym z nasiloną polonizacją tzw. kresów, a także pod radziecką „gwiazdą”, kiedy to faktycznie kontynuowano tu dawną, ale nie mniej zawziętą imperialną politykę „zruszczania” – asymilacji miejscowej ludności – prowadzone były sumienne i obiektywne badania.

Na przykład, w 1932 roku na Polesiu, na wschód od Pińska, w powiecie łunineckim (w dorzeczu Łani i Horyni) zrealizowali wspólną ekspedycję dwaj wybitni uczeni-etnografowie – ukraiński akademik Filaret Kolessa (1871-1947) i znany polski profesor-sławiści Kazimierz Moszyński (1887-1959). Efektem ich badań był szereg prac, przede wszystkim zbiorów muzycznych oraz słowno-muzycznych materiałów folklorystycznych, które zobaczyły światło dzienne dopiero teraz.

Na podstawie bezpośrednich wniosków z badań terenowych, folklorystycznych i muzycznych analiz oraz zapisów słownych uczeni jednocześnie stwierdzili, że badana miejscowość należy do strefy przejściowej pomiędzy ukraińskim i białoruskim terytorium etnicznym. Porównanie zebranych tu melodii z odpowiednikami melodii białoruskich i ukraińskich dały podstawy F. Kolessie stwierdzić *znaczącą przewagę elementów ukraińskich w muzyce Poleszczuków*²⁸. Wniosek ten potwierdziła też w badaniach muzyki ludowej Polesia współczesny białoruski etnomuzykolog Zinaida Możejko. We wstępie do dwutomowego zbioru *Piesni bielorusskiego Polesija* autorka konstatuje: *kultura muzyczna południowo-zachodniego Polesia (rejon Malority), w rzeczy samej identyfikuje się z kulturą Ukrainy*²⁹.

Oczywiście, że nie mało jest konstruktywnych wniosków dotyczących zarówno gruntownego zbadania muzycznego folkloru pogranicza ukraińsko-białoruskiego, jak i rozpowszechnienia pieśni ukraińskiej w Białorusi oraz w folklorystycznych zbiorach i opracowaniach badawczych, które pojawiły się w naszym stuleciu. Ale oto uwagę zwraca książka, która spełnia, jak się wydaje, szczególną rolę: *Bielaruskij falklor u suchasnych zapisach. Breskaja wobłaść*.

Książka ta wyszła w 1973 roku nakładem Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu w Mińsku i zawiera w większości zapisy pieśni, jak również zapisy bajek, zagadek, przypowieści, przysłów. Dokumentacji dokonali w drugiej połowie lat 60-tych wykładowcy i studenci tegoż uniwersytetu.

Przeważająca część materiałów, jak widać z dokumentacji, pochodzi z południowych rejonów obwodu brzeskiego (małorycki, drohiczyński, iwanowski, piński, stoliński i brzeski), tzn. z terytorium, które geograficznie, językowo, etnograficznie bezpośrednio należy do ukraińskiego Polesia i w połączeniu z nim stanowi integralny etnokułturowy areal. Ale o tym, jakże istotnym aspekcie treści zbioru nie ma mowy ani we wstępie naukowym, ani w słowie *Od redaktora* W. Zacharowej, ani w jej artykule *Skarby ludowe*, ni w innych artykułach (razem ponad 100 stron), ani w uwagach końcowych odnośnie folklorystycznych tekstów.

Jedynie w szkicu I. Łuszczyckiej o wsi Łyszcze na północ od Pińska, w odniesieniu do jej folklorystycznego repertuaru i wykonawców, mówi się o „miejscowym dialekcie” (bez jakiegokolwiek wyjaśnienia, coż to za dialekt i jakiego języka dotyczy) i zwraca się uwagę, że tu *trafiają się wypadki «usynowienia» ukraińskiej pieśni, która, co prawda, leksykalnie i ortoepicznie trochę przypomina miejscową gwarę*³⁰. Zauważmy, iż samo pojęcie «usynowienie» oznacza, iż dla ukraińskiej pieśni wieś, o jakiej mówi się w szkicu, była środowiskiem nie rodzimym.

Dziwne, ale to co powiedziano o brzesko-pińskim Polesiu, o jego gwarze i folklorze, o etnografii w literaturze naukowej i o czym ściśle zreferowano wyżej, po prostu zobowiązywało autorów zbioru do skoncentrowania się nad problemem etnokułturowej specyfiki tego regionu. Autorzy zaś przemilczeli ten temat, i przeskoczywszy go, jednocześnie i bezceremonialnie tę część Polesia z jej ludowym językiem, folklorem i innymi składnikami tradycyjnej kultury ludowej włączyli do etnokułturowego pejzażu białoruskiego.

Tej tendencji odpowiednio podporządkowana jest sama forma przedstawienia w zbioru tekstów folklorystycznych. Przygotowano ich do druku pod kierownictwem W. Zacharowej na zasadach sformułowanych w słowie *Od redaktora*: *...wszystkie teksty przedstawione są zgodnie ze współczesnymi zasadami pisowni języka białoruskiego, fonetyczne i morfologiczne osobliwości zwrotów ludowych zachowuje się jedynie w tym wypadku, jeżeli wymaga tego forma (rymy, rytm i in.)*³¹.

Już za pomocą tej wyjściowej dyrektywy usankcjonowała się niespotykana w naukowej teorii i praktyce tekstologii językowa unifikacja folklorystycznego ma-

teriału, właśnie wtedy, gdy ścierają się jego dialektologiczne osobliwości i faktycznie przekładane są one na język literacki. A jeśli chodzi o folklor obszaru brzesko-pińskiego, to autorzy zbioru prześcignęli siebie – przelożyli go na język białoruski z języka, którego „małorosyjski rdzeń nie ulega wątpliwości”. Właśnie zakończyli „operację”, która, jak się wydaje, nie ma precedensu nie tylko w naukowych, ale i wydaniach popularnych, – po cichu, bez jakichkolwiek motywacji, wyjaśnień przeciągnęli do innego systemu językowego cały maszyn inoetnicznej (albo i czasem mieszanej, przejściowej międzyetnicznej) folklorystycznej tradycji.

A dalej, to już sprawa techniczna. Pieśni, – i te miejscowe, poleskie, i popularne ogólnoukraińskie – które stosunkowo niedawno były zapisywane w tych miejscowościach przez D. Bulhakowskiego, M. Downar-Zapolskiego, K. Moszyńskiego, F. Kołesę i innych kolekcjonerów folkloru w ukraińskich, według swego języka, szatach, teraz ogłoszono jako białoruskie. Oto, dla przykładu, wersy znanej na Ukrainie pieśni rekruckiej, która była zapisana na Pińszczyźnie przez D. Bulhakowskiego w latach 70-tych XIX wieku:

*Щука-риба в морі гуляє на волі,
А у вдови один син, да й не дав Бог долі.*

*Продай, мамко, коня, коня вороного,
Ой ужени мене, матко, сина молодого*³².

A oto odpowiednie strofy jednego z wariantów tej pieśni, która była zapisana po stu latach i zamieszczona we wspomnianym zbioru:

*Щука-рыба ў моры гуляе на волі,
Парадзіла маці сына ды не даў Бог долі.*

*- Прадай, мая маці міла, каня вараного
І ажани мяне, маці, хлопца маладога*³³.

W taki sam sposób podano wiele znanych nam z zapisów z ukraińskiego Polesia i innych miejscowości Ukrainy, wesołych, pieśni kupalskich, żniwnych, obrzędowych weselnych, socjalnych i rodzinno-bytowych, pieśni o miłości. Ze statusem białoruskich pieśni ludowych bez zastrzeżeń wydrukowano utwory, które należą do ukraińskiej muzycznej klasyki, a do tego, bez jakiegokolwiek wzmianki o ich popularności na Ukrainie, czy występowaniu w ukraińskich publikacjach itd.: *Ляціць галка цераз балку, лятаючы крача, Ужо трэці вечар, як дзяўчыну бачыў, Каля млына*

*яварына, расцвіла каліна, Цячэ вада каламутна, чаго, міла, така смутна?, Я ў сераду радзілася, гора ж маё, гора, Ой, пайду я лугам, лугам, там мой мілы арэ плугам, Дзеўка ў сеньях стаяла, на казака маргала і inne. Trafiły tu też i popularne ukraińskie pieśni autorskie *Стоїть гора високая* J. Hlibowa („Стаїць гара високая”) i *Ой, вербиченько, біле личенько* J. Zabszty (muzyka I. Szamo) („Ой, вярбічанька, белая лічанька”).*

Redaktorzy zbioru nie byli tu nowatorami, bo i do tego czasu w różnych wydaniach ukraińskie pieśni w białoruskich przekładach i przeróbkach prezentowano bez jakichkolwiek komentarzy, świadczących o ich ukraińskim pochodzeniu. Przeraża jedynie nawał takiego materiału i jego „tekstologia” – bezwzględna językowa białorusenizacja ludowych utworów z południowej części obwodu brzeskiego.

A może zapisy te odzwierciedlają aktualną prawdziwą językową sytuację w folklorze tego regionu? Czyżby za ostatnich kilka dziesięcioleci tak poszerzył się „postęp” białorusenizacji? Ależ nie! Jeżeli weźmiemy pod uwagę pieśni z tego regionu zamieszczone we wspomnianym wyżej zbioru Z. Możejko (zapisane w tym samym czasie co materiał ze zbioru W. Zacharowej), widzimy, że ich tradycyjne cechy językowe zachowały się tu doskonale i w prawie niczym nie zmieniły się w porównaniu z tymi, jakimi one były sto lat temu. O tym przekonująco świadczą także zapisy prowadzone na zachodnim Polesiu w latach 70-tych przez moskiewskiego badacza folkloru J. Smirnowa, które weszły do cyklu jego publikacji *Epika Polesija*³⁴ oraz folklorystyczne materiały z sondaży urodzonego na tej ziemi dialektologa F. Kłymczuka³⁵ i wyniki innych badań prowadzonych w latach 70-tych i 80-tych.

Podczas wymienionych wyżej poleskich ekspedycji w pierwszej połowie lat 80-tych mieliśmy okazję przekonać się o tym bezpośrednio w toku badań terenowych prowadzonych w niektórych miejscowościach południowej części obwodu brzeskiego. Mimo tego, co się tu wyczyniało dla wynarodowienia miejscowych Poleszuchów-Ukraińców, w środowisku wiejskim, a przede wszystkim wśród starszego pokolenia w pamięci i żywej tradycji zachowały się dawne ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia, naturalnie dźwięczy ludowa pieśń, powszechny jest w rodzinnym gronie swojski poleski dialekt – ten sam, w którym uczeni XIX

wieku (w tym liku, jeszcze raz podkreślam, i białoruscy, tacy jak J. Karski) widzieli niewątpliwą ukraińską rdzeń.

Dlaczego koncentrujemy uwagę na tym zbioru? Stało się tak, iż swego czasu naukowa folklorystyka nie poświęciła mu należytej uwagi i zupełnie nie zareagowała na niego ukraińska folklorystyczna brać. Pewnie dlatego, by nie zaszkodzić „Союзу непоруйному” i „braterskiej przyjaźni narodów radzieckich”. Tylko ze strony lingwistów posypały się zastrzeżenia dotyczące językowego aspektu tekstologii zbioru. Wspomniałszy o nim w artykule *O zadaczach etnolingwistycznego izuczenija Polesija* znani rosyjscy uczeni M. i S. Tolstoj zaznaczyli: „niestety w tym wydaniu teksty okazujących dialektów przetłumaczone są na literacką akającą białoruską ortografię. Zamieszczono w nich także nie występujące w tych gwarach ciekawie i dziekanie i dopuszczono się szeregu innych poprawek redakcyjnych, które znacznie zaniżają naukową wartość wydania i wyglądają poniekąd na anachronizm. Ta przestarzała edytorska technika przypominającą niektóre zamierzczone przednaukowe wydania posługują się i wydawcy bardzo cennego i obszernego materiału wielotomowego akademickiego dzieła „Біларуская народная творчасць”³⁶.

Ale nie na tym kończą się przewinienia tego zbioru. Z folklorystycznego punktu widzenia zbioru jakby ujął i uogólnił w sobie całą nieproduktywność i destrukcję dotychczasowego traktowania i podejścia do problemu obecności ukraińskich pieśni w białoruskiej ludowej tradycji. Właśnie tu chyba najbardziej pokazano całkowitą negację ich obecności, zademonstrowano tendencyjną konfrontację naukowych wysiłków z oficjalnymi działaniami władz politycznych, skierowanych na asymilację ukraińskiej ludności Ziemi Brzeskiej.

Negatywny wpływ musiał mieć i sam fakt potakiwania i „cichego” przyzwolenia „metodologii” tego zbioru. W niejednych kolejnych wydaniach pieśni białoruskich widzimy nie tylko przejmowanie pewnych elementów takiego edytorskiego doświadczenia, ale również przedruki faktycznie fałszowanych jego tekstów.

Oczywiście pojawiła się taka praktyka do potwierdzenia bardziej niż dotychczas schematu przemilczania rodowodu tych czy innych pieśni białoruskich o ukraińskich korzeniach. Czyni się to zarówno sposobem podporządkowywania takich pieśni pod kuratelę białoruską, jak

i pod egidą abstrakcyjnego wydzielania poleskiego regionalizmu. Idzie mowa, powiedzmy, o poleskich dialektach, pieśniach, podaniach i innych zjawiskach tradycyjnej ludowej kultury Poleszuków, przeprowadza się analizę zestawienia ich w szerokim ogólnosłowiańskim i pozasłowiańskim kontekście, ale jednocześnie nie zwraca się uwagi na wzajemne stosunki, ich genetyczny związek z adekwatnymi realiami kultur poszczególnych etnosów, do których należą Poleszacy – zarówno do białoruskiego, jak i ukraińskiego. Niestety, tematy, o których tu mowa nie ominęły i nauki sensu stricte, prac poważnych autorów, w tym liku także i najbardziej solidnego na dzień dzisiejszy wydania białoruskiego folkloru, jakim jest wielotomowa akademicka seria „*Біларуская народная творчасць*”. Do wspomnianej wyżej słusznej uwagi pod jego adresem M. i S. Tolstych nie można nie wspomnieć dziwnego bezkrytycznego stanowiska redaktora niektórych tomów serii, jeżeli chodzi o teksty ukraińskiego pochodzenia, czy spokrewnionych z folklorem ukraińskim. Ale jest to już inne zagadnienie.

Kończąc tę część artykułu i przedłużając myśl o „niepowtarzalnej roli” zbioru folkloru Polesia brzeskiego, musimy zaznaczyć, że jego rola jest dezinformująca i ogólnie rzecz biorąc niekorzystna dla naukowego rozpatrzenia problemu wzajemnych folklorystycznych stosunków białorusko-ukraińskich.

Co dalej? Niektóre problemy metodyki

Następnie należałoby wspólnym wysiłkiem uczonych, przede wszystkim białoruskich i ukraińskich, postępowo i metodycznie zlikwidować przeszkody, jakie występują w tymże obszarze wiedzy, w myślowych stereotypach i wyobrażeniach. Jest to niewątpliwie wielkie dobro, że nasze narody po białorusku i po ukraińsku śpiewają te same pieśni i nie są one wyjątkowym i sporadycznym zjawiskiem, a występują jako wielki kulturowy kompleks. Wybitny białoruski pisarz i uczyony Maksim Bahdanowicz (1891-1917) nie przesadził pewnie mówiąc swego czasu, iż Białorusini i Ukraińcy mają połówę pieśni wspólnych³⁷. Rzecz jasna, że te wspólne cechy nie mogą funkcjonować i być traktowane jak jakieś konwergentne zjawisko, jakie wynikło wśród Białorusinów i Ukraińców niezależnie jedno od drugiego. Narody te związane są ze sobą genetycznie, posiadają swój określony etniczny rodowód, swoje źródła pochodzące z konkretnego narodowo-kul-

turowego gruntu, konsekwentnie ewoluując do innoetnicznego środowiska i adaptując się w nim. Dotyczy to nie tylko wspólnych cech tekstowo i melodycznych jednoznacznych, ale również licznych wolnych tłumaczeń, parafraz, przeróbek, wspólnych cech melodii języka i innych.

Jak widać temat jest szeroki, ciekawy i trudny. Faktycznie mamy tu do czynienia z unikalnym zjawiskiem międzyetnicznej dyfuzji i wspólną tradycją ludową w takiej skali i w takim wymiarze. Tym bardziej nie mamy prawa lekceważyć problemu dogłębnej analizy tego zjawiska, nie możemy pozwolić na profanację poprzez powierzchowną i dyletancką swobodę jego traktowania oraz deformację różnych pozanaukowych stanowisk. Zgadza się z twierdzeniem Nila Hilewicza dotyczącym potrzeby poważnych badań oraz bardziej aktywnego, obiektywnego informowania szerokich mas ukraińskiego i białoruskiego społeczeństwa o *źródłach swej narodowej kultury, o wzajemnych wpływach i wzbogacaniu się nawzajem, w tym też i w królestwie muzycznej twórczości ludowej. Należy dać do zrozumienia, aby po obu stronach trafił do przekonania fakt, że te pieśni akurat są w szerokim obiegu i uważane za własne zarówno na Ukrainie, jak i w Białorusi, chociaż swój rodowód mają na Ukrainie, a te z kolei mają swe korzenie w Białorusi, a jeszcze inne są wytworem pogranicza. A na pewno istnieją i takie, których, być może, sam Pan Bóg nie dojdzie ich rodowodu i prapoczątku*³⁸.

Myśl jak najbardziej słuszna. Taki sposób zaprezentowania, jeżeli chodzi o rodowód tych czy innych pieśni (tam, gdzie istnieją jakiegokolwiek wątpliwości) – zadanie co najmniej możliwe i pożyteczne. Współczesna folklorystyka posiada w tym kierunku wystarczające doświadczenie i zaplecze metodologiczne. Studium pieśni ludowych i ich profesjonalna analiza tekstowa, uwzględnienie różnych wariantów, wersji, redakcji, informacji o ich geografii, kolejności zapisów, obecność na różnych terytoriach, dokładne zbadanie językowo-gwarowych cech i innych dotyczących ich informacji prowadzi do całkowitego i wiarygodnego określenia biografii tych pieśni oraz do sformułowania konstruktywnych wniosków dotyczących ich etnicznego pochodzenia, rozpowszechnienia i zadowolenia w innym środowisku kulturowym itd.

Tyle życzeń. A oprócz tego potrzebna jest wola do tego, by wyzwolić się z koniunkturalnych stereotypów i tenden-

cyjnych podejść oprócz jedynej najwłaściwszej tendencji – powiedzieć i pokazać prawdę. Bo dlaczego, gdy w białoruskim zbiorze folklorystycznym czy śpiewniku drukowana jest pieśń ukraińska, kiedy słyszy się ją z białoruskiej estrady, leci w eterze, dlaczego przemilcza się tak niezbędne dla nauki i korzystne dla ogółu elementy informacji, o jakich mowa w powyżej cytowanych słowach N. Hilewicza?!

A może taka informacja mogłaby być pewnym uszczerbkiem dla prestiżu białoruskiej pieśni ludowej, nieistotną i zbędną dla jej zbadania? A może czym innym?

Zadaje sobie to pytanie i nie znajduję na nie logicznej odpowiedzi. Otwartość bowiem folkloru białoruskiego – jednego z najbogatszych – na pieśń ukraińską świadczy raczej na jego korzyść, a nie odwrotnie. Właśnie informacje na ten temat w poszukiwaniach naukowych jedynie wzbogacają ich naukowo-poznawczą treść. Kiedy, powiedzmy, redaktor zbioru, w którym prezentowane są po białorusku *Wijut' wity, wijut' bujni, Sonce nyzenko, weczir blyzenko, Polubyla Petrusia, U susida chata biła, Did rudyj, baba ruda* podkreśli w przedmowie, czy w objaśnieniach, że pieśni te, weszły już do pierwotnej ukraińskiej dramaturgii – *Natalka Połtawka* (1819) I. Kotłarewskiego, że były drukowane w pierwszym zbiorze pieśni ukraińskich M. Maksymowicza (1827) i należą do ukraińskiej ludowo-muzycznej klasyki, to dla szerokiego grona czytelników i słuchaczy takie informacje poszerzają perspektywę widzenia, zaś dla naukowych, czy popularno-naukowych publikacji są wręcz niezbędne.

Odpowiednie komentarze nieodzowne są przy prezentacji i charakterystykach pieśni kozackich, czumackich, burłackich. Dlaczegoż nie można poprzedzić, że drukowany zapis pieśni *Ізоїшла запавчаровая, над Пецяевом* (sic!) *стала* ze wsi Porieczka pińskiego rejonu³⁹ jest wariantem prastarej ukraińskiej kantaty na cześć Pocajowskiej Cudotwórczej Ikony Matki Bożej *Oj zijszła zoria weczorowaja ta nad Pocajewom stała*, w treści której zawarte są fakty z oblężenia przez Turków monasteru w Pocajewie w lipcu 1675 roku. Albo pieśni *За Сибіром да сонца ухodziць*⁴⁰ o legendarnym ukraińskim powstańcu i bojowniku z uciskiem pańszczyźnianym na Podolu 20-30 latach XIX wieku, o Justymie Karmeluku. Zamieszczone informacje o tej pieśni w publikacjach badaw-

czych są cenne i dla ogółu białoruskiego, a pośród nich solidnie udokumentowana wersja, mówiąca o tym, że autorem jej był Polak, katolicki ksiądz Jan Komarnicki (1784-1840), który żył na Ukrainie.

Brak takich najbardziej elementarnych informacji o pochodzeniu i zasięgu danej pieśni przeraża i dziwi, gdy czytamy wydaną niedawno książkę A. Górskiego „*Tajny narodnej pieśni*” (Mińsk, 1994). W krótkim zarysie autor rozpatruje jedną po drugiej najpopularniejsze i najbardziej rozpowszechnione pieśni liryki miłosnej w ludowym repertuarze Białorusi, charakteryzuje ich treść i poetykę. Niemalże wśród nich, bez wątpienia, pieśni pochodzenia ukraińskiego, czy spokrewnionych z nimi wariantów utworzonych na gruncie białoruskim. Nie podejrzewam, aby autor tego nie dostrzegł, ale dlaczego o tym nic nie wspomina? – Bóg jeden wie. A książka jest adresowana, jak podkreślono w adnotacji, zarówno do wykładowców i studentów kierunków filologicznych i muzyczno-pedagogicznych, do nauczycieli i do wszystkich, zainteresowanych żywą twórczością ludową.

Znaczna część pieśni ukraińskich przyswojonych na białoruskim gruncie to przekłady. Dokonane w samym środowisku ludowym z reguły odznaczają się dobrym szlifem i dokładnością. Ale przekład pieśni ludowej, podobnie jak utworu literackiego, choćby nie wiem jak był doskonały, nie może przewyższyć doskonałości oryginału. Przynajmniej z moralno-etycznego punktu widzenia pozostawia się w mocy prawo autora zbiorowego, czyli ludu, który wyłonił z siebie pieśń. Właśnie jako przekłady powinno kwalifikować się takie pieśni, gdy publikuje się je w różnych drukach (w tym i popularnych), emituje w eterze itd. Nie usprawiedliwia nawet to, że środowisko prostego ludu nie przypuszcza nawet, iż pieśni te są ukraińskiego pochodzenia, a tak naturalnie dźwięczą po białorusku, jakby narodziły się w białoruskim językowym żywiole, zaś ich białoruskie egzystowanie udokumentowane jest w autentycznych folklorystycznych zapisach etc.⁴¹.

Oprócz przekładów, trzeba zwrócić uwagę na wolne tłumaczenia, przeróbki i różne twórcze transformacje odrębnych wątków i motywów ukraińskich pieśni, które wytworzyły się na białoruskim gruncie folklorystycznym. Niektóre z nich mają już nawet całe ośrodki swoich wersji. Właśnie do tej kategorii utworów można zastosować, tak sądzę, i pojęcie

„białoruszczonych” o ile oznacza ono nie tylko przekład językowy, ale również wnosi do faktury utworu pewne właśnie białoruskie elementy treściowe i formalne.

Spójrzmy na próbkę białoruskiej pieśni:

*Ой у полі каліна
Ды з ветрам гаварыла:
- Павей, павей, ціхы ветрык,
Каб я тут не тужыла*

- która jest wyraźną parafrazą ukraińskiej:

*Ой у полі могила
З вітром говорила:
- Повій, вітре, буйнесенький,
Щоб я не чорніла!*

Takich fragmentów jest bardzo dużo.

Szczególnie ważne, aby w zapisach, publikacjach tekstów folklorystycznych i ich badaniach był w miarę zachowany i przedstawiony sam proces przenikania pieśni ukraińskich do białoruskiego repertuaru ludowego. Przy tym, rzecz jasna, należy wykluczyć wszelkie poprawki, retuszowanie treści, języka tekstów, nadawania im formy literackiej, a tym bardziej, jak w powyższym przykładzie manipulacji.

Z metodologicznego punktu widzenia istotne jest realistyczne badawcze odzwierciedlenie stanu ukraińsko-białoruskich muzycznych relacji w poleskiej strefie kontaktowej, a przede wszystkim, aby ten region nie odróżniał się sztucznie od jego etnokulturowego ukraińskiego i białoruskiego otoczenia. K. Moszyński, bez wątpienia, miał rację twierdząc, iż Polesie nie jest jakimś zamkniętym w sobie oddzielnym światem, a wręcz przeciwnie, kultura ludowa mieszkańców tego regionu emanuje na wszystkie strony⁴².

W procesie badawczym nie można także rozdzielać pewnych lokalnych obszarów, które, mimo że i tak są rozdzielone administracyjnymi, czy nawet państwowymi granicami, z etnograficznego punktu widzenia stanowią niewątpliwą całość. Oto przykład. Już w zbiorze R. Zieñkiewicza zanotowano obrzędowe pieśni powiązane z zachowanym na Pińszczyźnie dawnym zwyczajem strojeniem „Kycra” na Zielone świątki i rytualnego korowodu po obejściach gospodarskich. Fakt ten potwierdziły i następne publikacje, włącznie z publikacjami współczesnymi. Ale niektórzy autorzy, opierając się na zapisach z rejonów pińskiego i stołńskiego pospieszili z wnioskiem, iż „jedynie w białoruskim folklorze występują pieśni związane z tym obrzędem”⁴³, mimo

że w tym czasie był już opublikowany opis zwyczaju i całkowicie analogicznej pieśni ze wsi Swarycewyczi z rejonu Dubrowyca (obwód Równe), a sąsiadującego z rejonem pińskim⁴⁴. Z czasem pracownicy Wydziału folkloru i etnografii Centrum twórczości ludowej w Równem zebrali jeszcze dodatkowo etnograficzny i muzyczny materiał poświęcony temu obrzędowi w tejże miejscowości, co powoduje, że należy ona do wspólnego, razem z sąsiednią Pińszczyzną, obszaru zachowania tego archaicznego obrzędu i jego muzycznego dopełnienia.

To jeszcze nie wszystko. Uczony, tym bardziej humanista nie może i nie powinien bezzwłocznie, czy pod wpływem pewnych pragmatycznych bodźców, dać się zaprząć do wozu polityków, a w szczególności poddać się ich słabostkom, ideom i działaniom, które dosyć często są sprzeczne z prawdą, niesprawiedliwe i skierowane przeciwko prawom człowieka, uwłaczające wręcz jego godności. Właśnie często używane pojęcie „interesu narodowego” powinien on zrozumieć w sposób bardziej dogłębny, zróżnicowany i bardziej dalekowzrocznie, niż ci politycy. Z przeszłości historycznej i z nieodległej teraźniejszości znamy masę przykładów, które wczoraj były deklarowane jako interes narodowy, a dzisiaj przejawiają się w postaci zła, biedy, hańby tegoż narodu. Znamy też i niewdzięczną rolę takiej nauki, która stała na służbie niesprawiedliwej antyhumanitarnej polityki.

Nie będę ukrywał, że z bólem i przykrością postrzegamy, jak pewna część białoruskich uczonych, lekceważąc obiektywny stan rzeczy, przy tym traktując życzenia jako rzeczywistość, próbuje przeforsować w filologii traktowanie gwar obszaru brzesko-pińskiego jako część składową gwar języka białoruskiego; jak bezwzględnie zalicza się do białoruskiego folkloru ustną tradycję autochtonicznej ludności tej krainy; jak pochopnie poszczególni mężowie nauki teoretycznie zespoleńca tej ludności z „etnosem białoruskim w białoruską narodową i państwową całość”, proponując swe wyliczenia, prognozy i przedsięwzięcia dla „pozytywnej” realizacji tej perspektywy.

A jeśli się dobrze zastanowić, to co właściwie da narodowi białoruskiemu taka niwelacja etnicznej identyfikacji, utrata ludowego języka i tradycyjnej kultury części obywateli Białorusi – nie przybłąd, imigrantów skądś, a właśnie rdzennych mieszkańców ziemi praocjów? Cóż

to może wnieść dla dobra i rozkwitu białoruskiej nacji, jej czci i godności, panowie?!

W tych spostrzeżeniach, nie pretendując i nie mając możliwości ogarnięcia całości materiału oraz całego kompleksu zagadnień związanych z tą tematyką, zwróciłem uwagę jedynie na niektóre aspekty jej historycznej retrospektywy i istoty rzeczy. Mam nadzieję, że pomogą one czytelnikom ostrzej wyobrazić kulturowo-historyczny kontekst zasięgu oraz istnienia ukraińskich pieśni w środowisku białoruskim i potraktowania ich tu nie jako zapożyczonych i przyswojonych, a jak swoich własnych, ojczystych. Właśnie stąd w dużej mierze wynika, a nie podejrzewam, że ze złej woli – tradycja niedostrzegania ich właściwego pochodzenia i autorstwa innego narodu. I działa, niestety, również czynnik bezwładu pewnych tendencji i perfidnych zamiarów akurat w środowisku tych, którzy powinni właściwie naświetlić sprawę i podawać społeczeństwu prawdziwe informacje.

Od tego, jak przedstawić prawdę, z jakiego obszaru pochodzi ta czy inna znana pieśń, nikt niczego nie straci – ni sama pieśń, ani ludzie, którzy ją śpiewają i lubią. Otóż, na przykład, popularne ukraińskie pieśni ludowe *Tam, de Jatrań kru-to wjet'sia* i słynna *Handzia* w niczym nie ucierpiały poprzez to, że określamy ich pierwotnych twórców – polskich poetów-romantyków, Antoniego Szaszkiewicza i Dionizego Bąkowskiego, którzy żyli na Ukrainie i pisali po ukraińsku.

Pieśń – język serca, język duszy, wielki boży dar natchnionej ludzkiej duchowości. Ma zdolności oczyszczające, łączące ludzi, jednoczyć narody. Dlatego nieładnie, nie można skrywać, poniżać tej wielkiej i światłej Tajemnicy zbliżenia i jedności serc używając podstępów, kłamstwa, tym bardziej mając złe zamiary.

Nie należy walczyć o przynależność narodową pieśni, czy dokuczać wykonawcom za to, że nie zawsze wskazują na ich przynależność. W tym wypadku także z Panem, szanowny Nilu Hilewiczu zgadzam się. Zatem też śpiewajmy, radujmy się, cieszymy się naszymi przepięknymi pieśniami, które dźwięczą zarówno po ukraińsku, jak i po białorusku. Ale przy tym starajmy się nie zapomnieć, nie unikać i nie bać się mówić prawdy. Mówić głośno i szczerze!

prof. Roman Kyrzcziv

Instytut Ludoznawstwa
Narodowej Akademii Nauk
Lwów

¹ Тетерчук А., *Піснєкрадство* // Пам'ятки України – 1994, № 1-2, стр. 98-99;

О. Р. *Перелицювання пісні – перелицювання народу*. – тамże, стр. 99;

Довкола „Піснєкрадства” // тамże, - 1997, № 3, стр. 114-121;

Гілевич Н., *Некалькі зауваг да пытання аб беларусізацыі ўкраінскіх народных песень на Беларусі*, тамże, стр. 118-120;

Рибалко О., *Та все ж такі, у чым біда* // тамże, стр. 120-121.

² Нудьга Г., *Українська пісня в світі*, К., 1989.

³ *Ruskoje wesile opysanoje czerez J. Łozińskiego*, - W Peremysły, 1835. Por. współczesny przedruk tej książki: Лозинський Й., *Українське весілля* – К., 1992.

⁴ *Песні пра каханне*, - Мінск, 1978, - стр. 177.

⁵ Тамże, - стр. 57.

⁶ *Piosnki wieśniacze z nad Niemna*. – Wilno, 1837;

Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny. – Wilno, 1839;

Piosnki wieśniacze z nad Dźwiny. – Wilno, 1840;

Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny. – Wilno, 1844.

⁷ *Piosnki wieśniacze z nad Niemna*. – стр. 89, 56;

Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny. – 1844, стр. 32-33, 34-35, a także 25, 30, 38, 58.

⁸ *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny*. – Wilno, 1846, стр. 18, 21, 25, 56, 57.

⁹ *Piosnki wieśniacze z nad Niemna*. – стр. 17.

¹⁰ Радченко З., Романов Е., *Гомельские народные песни (белорусские и малорусские): Записаны в Дятловской волости Гомельского уезда Могилевской губернии*, Санкт-Петербург, 1888.

¹¹ Косич М. Н., *Литвины-белорусы Черниговской губернии, их быт и песни* // *Живая старина*, - Санкт-Петербург, 1901, № 2, с. 221-260; № 3-4, с. 1-88.

¹² Результатом этой работы являются две книги, которые составляют полную монографическую целостность: *Общественный, семейный быт и духовная культура населения Полесья* – Минск, 1987, 376 с.;

Полесье: Материальная культура, К., 1988, 488 с.

¹³ Милорадович В., *К вопросу о колонизации Посулья в XVI и XVII веках* // Киевская старина, 1889 – Кн. 7, с. 85-89; Орхіменко П. П., *Білоруські пісні на Україні* // Народна творчість та етнографія, 1958, № 4 с. 41-45.

¹⁴ R. Zińkiewicz, *Piosenki gminne ludu pińskiego*, Kowno, 1851.

¹⁵ Ibid., стр. 318.

¹⁶ Булгаковский Д. Г., *От составителя* // Пинчуки: *Этнографический сборник*, - Санкт-Петербург, 1890, - стр. V.

¹⁷ Истомин Ф., *От составителя* // Там же – стр. III.

¹⁸ Булгаковский Д. Г., *Язык песен* // Там же – стр. 159.

¹⁹ Довнар-Запольский М., *Введение* // *Белорусское Полесье... Песни пинчуков*. – Киев, 1895, стр. VI.

²⁰ Довнар-Запольский М., *Говор пинчуков* // Там же – стр. XXVII.

²¹ Ляцкий Е. [Recenzja] // *Этнографическое обозрение*, Москва, 1895. Т.

XXVI, № 3, стр. 153-160.

²² Крымский А., [Recenzja] // Киевская старина, 1896, Кн. 1, стр. 30-37; Гнатюк В., [Recenzja] // *Записки Наукового товариства ім. Шевченка*, 1896, - Т. 11, стр. 42-48.

²³ Powołujemy się na przedruk recenzji: Крымский А. Ю., *Твори*: Wydanie 5-tomowe, Kijów, 1973 – Т. 3, стр. 406, 423. Przytoczono tu także spostrzeżenie Krymskiego do recenzji Lackiego (str. 424-438) oraz artykuł „Ще з приводу „Белорусского Полесья” д. Довнара-Запольского” (стр. 438-447).

²⁴ Там же стр. 412.

²⁵ Гнатюк В. [Recenzja], стр. 42 (bibl.).

²⁶ Карский Е. Ф. *Белорусы*, Варшава, 1901. – Т. 1, стр. 11-12, 20. Mapa etnograficzna J. Karckiego ze wstępem i komentarzem autora ukazała się w roku 1917 w odrębnym wydaniu: Карский Е., *Этнографическая карта белорусского племени*, Петербург, 1917.

²⁷ *Музичний фольклор з Полісся у записах Ф. Колесси та К. Мошинського*: (Систематизація матеріалу, вступна стаття, пісенні паралелі Ф. Колесси), Упорядкування, вступна стаття, примітки, переклад з польської С. Й. Грици. – К., 1995, – стр. 432.

²⁸ Колесса Ф., *Народна музика на Поліссі*, Там же – стр. 49.

²⁹ Можейко З. Я., *Песни белорусского Полесья*, – Москва, 1983, – Wyd. 1, стр. 5.

³⁰ Лушчыцкая І. І., *Лышча, яе спевакі, паданні і пісні*, *Беларускі фальклор у сучасных записах*: Брэсцкая вобласць, Мінск, 1973, – стр. 30.

³¹ *Беларускі фальклор у сучасных записах*. – стр. 8.

³² Булгаковский Д. Г. *Пинчуки: Этнографический сборник*, – стр. 140.

³³ *Беларускі фальклор у сучасных записах*, – стр. 181.

³⁴ *Славянский и балканский фольклор*, – Москва, 1978, – стр. 219-269; там же, – 1981, – стр. 224-269; там же, – 1984 – стр. 185-210; там же, – 1986 – стр. 243-285.

³⁵ Климчук Ф. Д. *Песенная традиция западнopolесского села Симоновичи, Славянский и балканский фольклор*, – Москва, 1978, – стр. 190-218;

Тогож автора: *Песни с юго-восточного Загорья*;

Там же: 1984, - стр. 217-233;

Тогож автора: *Традиционная свадьба полесского села Симоновичи: Канун свадьбы: Венки* // *Полесский этнолингвистический сборник: материалы и исследования*. – Москва, 1983, – стр. 262-279.

³⁶ *Полесский этнолингвистический сборник* – стр. 18-19.

³⁷ М. Багданович, *Твори*, Мінск, 1928, Т. 2, - стр. 109.

³⁸ Н. Гілевич, *Некалькі зауваг...* – стр. 120.

³⁹ Можейко З. Я., *Песни белорусского Полесья*, – Москва, 1984, wyd. 2, стр. 45.

⁴⁰ Там же, - стр. 127.

⁴¹ Н. Гілевич, *Некалькі зауваг...* – стр. 119-120.

⁴² K. Moszyński, *Polesie wschodnie*, Warszawa, 1928, стр. 2-3.

⁴³ Захарова А. В., *Народныя скарыбы* // *Беларускі фальклор у сучасных записах*, - стр. 16.

⁴⁴ Кітова С., „*Водіння Куста*” на Поліссі // *Народна творчість та етнографія*, 1972, № 3, стр. 67-73.

⁴⁵ *Куст на Рівненщині*, - Рівне, 1987, (збір матеріалів в масzynopisе pod kierownictwem Stepana Szewczuka).

Хроніка земель над Бугом і Нарвою

• We wtorek 29 grudnia z Białegostoku i Bielska Podlaskiego wyruszył pierwszy transport darów zebranych przez Związek Ukraińców Podlasia i Cerkiew Prawosławną. Wśród nich znalazła się zimowa odzież, obuwie oraz produkty spożywcze o ogólnej wartości około 10.000 PLN. Dary zostały rozładowane w jednym z prawosławnych monasterów Zakarpacia (w miasteczku Chust) i rozdane osobom najbardziej potrzebującym i cierpiącym wskutek zeszłorocznej jesiennej powodzi.

• 11 stycznia w galerii Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej miał miejsce wernisaż wystawy pokonkursowej XV Konkursu Plastycznego pod nazwą „Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży”. Konkurs organizowany jest przez Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Grand Prix Konkursu otrzymały: Anna Chmura (lat 16) z Zakopanego, Agnieszka Chwała (lat 7) z Krasnegostawu, Magda Cybulska (lat 14) z Biłgoraja, Ewelina Dobrowolska (lat 14) z Krasnegostawu, Ewelina Grabacz (lat 5) z Biłgoraja, Barbara Gniewek (lat 18) z Przemyśla, Ilona Kaczoruk (lat 11) z Miączyńska, woj. zamojskie, Dorota Korólczyk (lat 12) z Krasnegostawu, Natalia Piekut (lat 14) z Żukowa, woj. lubelskie, Iwona Supryn (lat 11) z Radzyna Podlaskiego, Sylwia Tusznio (lat 18) z Czeladzi. Patronat nad Konkursem objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski.

• W nocy z 13 na 14 stycznia wyznawcy prawosławia pożegnali odchodzący 1998 rok. Białostocki oddział Związku Ukraińców Podlasia był organizatorem noworocznego szaleństwa w restauracji „Grand” przy ul. Piastowskiej 11. W jazujących rytmach zagrał zespół „Czorni Czeresni” z Równego na Ukrainie. Z kolei Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej bawił się w klubie NOT przy ul. Skłodowskiej. Do tańca przygrywał zespół „Ruch” z Górowa Iławeckiego. W Bielsku Podlaskim Ukraińcy obchodzili Nowy Rok w kawiarni „Biały Domek”.

• W dniach 16-17 stycznia w Hajnow-

skim Domu Kultury odbyły się XIX Wojewódzkie Spotkania Kolędnicze. Przegląd zorganizował WOAK w Białymstoku przy współpracy z HDK „Górniki”. Wystąpiło 40 zespołów z byłego województwa białostockiego. Na scenie zaprezentowały się kolędnicy z miejscowości zarówno katolickich, jak i prawosławnych.

• W sobotę 23 stycznia w Samorządowym Przedszkolu № 9 odbyła się choinka zorganizowana przez rodziców i dzieci uczęszczających na język ukraiński. Przedszkole to jest jednym z dwóch, gdzie istnieją grupy ukraińskie. Realizuje się w nim program „Ku tradycji”. W części artystycznej wystąpiły dzieci z przedszkola oraz dzieci z klas I-III ze Szkoły Podstawowej № 1, gdzie także istnieją grupy z ukraińskim językiem nauczania. W niedzielę odbyła się cho-



inka w Szkole Podstawowej № 4. Tu języka ukraińskiego uczy się ponad setka dzieci.

• W czwartek 28 stycznia z Białegostoku i Bielska Podlaskiego wyruszył kolejny konwój z pomocą zorganizowany przez Cerkiew Prawosławną i Związek Ukraińców Podlasia. Do zbiórki darów i pieniędzy przyczynili się mieszkańcy wsi Dobrowoda, Kleszczele, Suchowolce oraz Parafie Prawosławne z Dubicz Cerkiewnych, Narwi, Narewki, Puchłów, Werstoku. Dary dotarły do prawosławnego monasteru w Irszawie na Zakarpaciu.

• W dniach 30-31 stycznia w Terespolu odbył się IV Przegląd Chórów Kolędniczych „Terespol'99”. Wzięły w nim udział chóry parafialne z Międzyzlesia, Kodnia, Zabłocia, Terespolu, Bielska, Białowieży, chór Parafii Prokatedralnej w Chełmie, Młodzieżowy chór katedralny z Hajnowki, chór Zespołu Szkół Kolejowych w Małaszewiczach, chór „Granica” z Terespolu, Chór Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego w Warszawie, zespoły folklorystyczne „Wesołe Nutki” z Zabłocia, zespół „Neple”, Chór Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, Grodzieński Chór Katedralny „Dojłidztwa” z Grodna oraz ukraiński młodzieżowy zespół „Ranok” z Bielska Podlaskiego.

• W dniu 6 lutego Prawosławny Ordynariat Wojska Polskiego obchodził jubileusz swej działalności. W trakcie

uroczystości, które odbyły się w Pałacu Prezydenckim, Aleksander Kwaśniewski wręczył Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski byłemu prawosławnemu ordynariuszowi Wojska Polskiego – arcybiskupowi Sawie.

• W dniu 16 lutego przy Katedrze św. Mikołaja w Białymstoku wyświęcono Centrum Kultury Prawosławnej. Budynek o powierzchni ponad 3 tys. m² wkomponowany jest w zabytkowy obiekt Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Centrum wyświęcił Metropolita Warszawski i całej Polski – arcybiskup Sawa.

ARHELAN HURTOWNIA

ul. Piłsudskiego 43

tel. 7302003

7301273

HURTOWNIA **ARHELAN** s.c. w Bielsku Podlaskim
zaprasza do współpracy oraz do swoich sklepów

Nr 1 w Kleszczelach, ul. Dobrowodzka 4

Nr 2 w Biesku Podlaskim, ul. Mickiewicza 49

Nr 3 w Brańsku, ul. Bielska 4

Nr 4 w Bielsku Podlaskim, ul. Piłsudskiego 43

Nr 5 w Bielsku Podlaskim, ul. Strzelnicza 30

Nr 6 w Siemiatyczach, ul. Pałacowa 12

Życzymy udanych zakupów!

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE
EXPORT - IMPORT

17-100 Bielsk Podlaski
ul. Piłsudskiego 39E
tel. 833-21-01
fax. 833-21-02

KRES POLAND
Spółka Cywilna

DYSTRYBUTOR BROWARU DOJLIDY BIAŁYSTOK

- przetwory rybne
- napoje

PRENUMERATA

Roczną prenumeratę „Nad Buhom i Narwoju” należy zamawiać wpłacając na konto wydawcy (Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A., O/Bielsk Podlaski, nr 11101167-5018-2700-1-24) kwotę 17.00 zł za prenumeratę krajową, zaś w przypadku prenumeraty zagranicznej równowartość 29 USD (poczta zwykła) lub 36 USD (poczta lotnicza).



СПАСИ, ГОСПОДИ,
ЛЮДИ ТВОЯ, И
БЛАГОСЛОВИ ДОСТО-
ЯНІЄ ТВОЄ; СООРУЧЕНЬ
24 ІЮЛА 1910 Г.